

PENTHOUSETM



MIĘDZYNARODOWY MAGAZYN DLA MĘŻCZYZN

Numer 1/1 29.900 zł

KEVIN COSTNER

TWARDY FACET Z
HOLLYWOOD

MAFIA PIĘCIU

A JEDNAK TO PRAWDA

VOLKSWAGEN

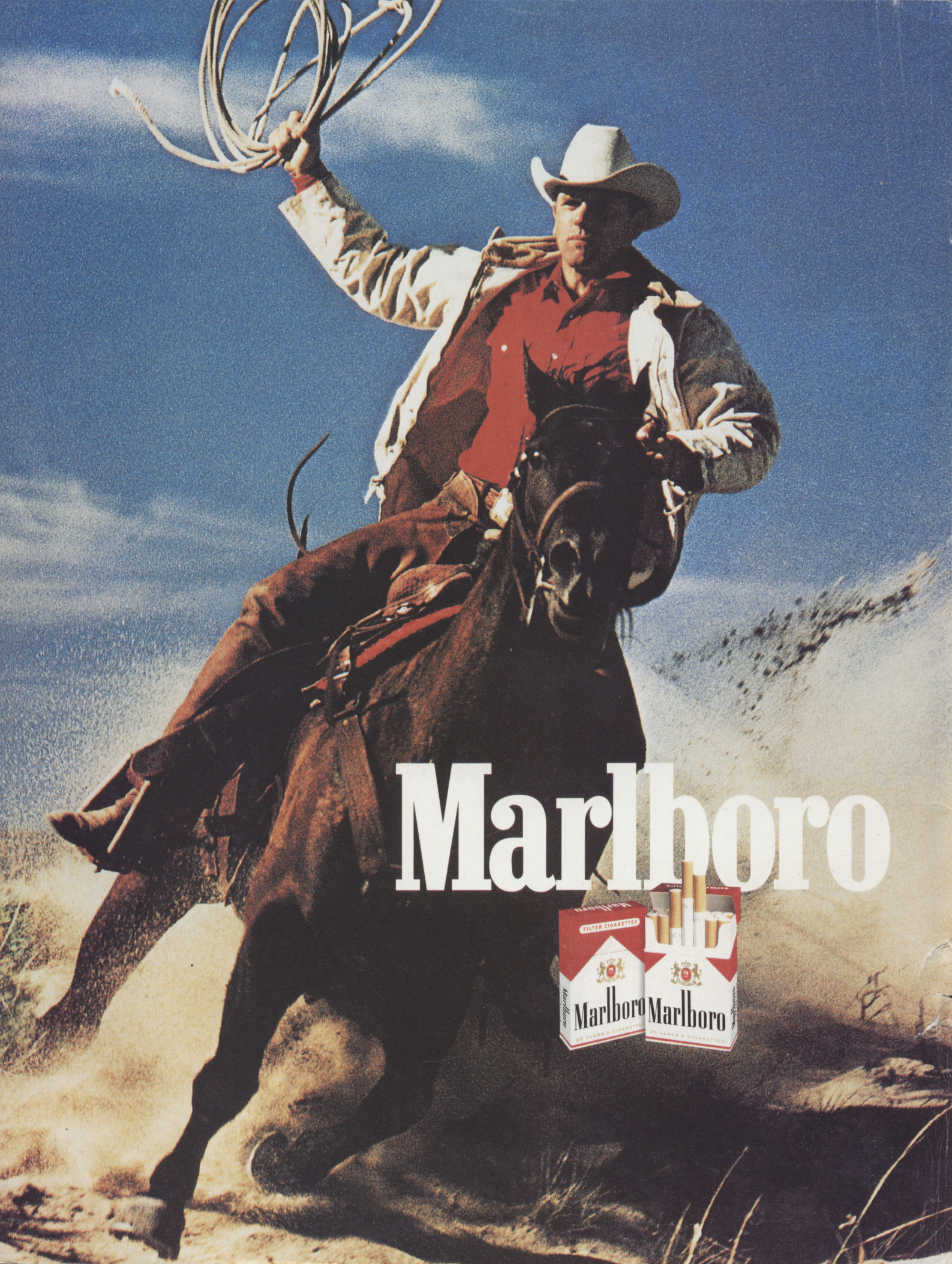
CZY NAS NA TO STAĆ?

**KOCIAK
ROKU**

BEZ TAJEMNIC

**NOCNE
ŻYCIE
BIZNESU**

NEW YORK • LONDON • PARIS • ROMA • WARSZAWA



Marlboro



PENTHOUSE

Międzynarodowy magazyn dla mężczyzn

Nr 1/1

EDITOR IN CHIEF & PUBLISHER: BOB GUCCIONE

PENTHOUSE INTERNATIONAL LTD. (U.S. EDITION)

VICE CHAIRMAN: KATHY KEETON

ARTYKUŁY

6

BOB GUCCIONE

Tradycja Penthouse'a

20

PIĄTA MIĘDZYNARODÓWKA

Tad Szulc

36

WYWIAD Z KEVINEM COSTNEREM

Gil Gibson

52

POZNAŃ NOCĄ

Polskie Las Vegas?

Piotr Gajdziński

64

VOLKSWAGEN DLA KAŻDEGO

David Long

76

GÓRA ŻYCIA

Nowy Sport

Tony Middlehurst



Dziewczyną z okładki jest Dorota z Warszawy
str. 80.

Fotografie: Franek Zieliński.

ILUSTRACJE

26

KOCIAK ROKU

Amerykańskie Marzenie

Bob Guccione

43

SANDI

Dziewczyna Milionera

Hank Londoner

56

SZKOCKA Z LODEM

Dziewczyna Gór

Bryan Whitman

70

GORĄCE MIEJSCE

Piekno Natury

Jack Harrison

80

HISTORYCZNA NAMIĘTNOŚĆ

Polskie Marzenie

Franek Zieliński

POZYCJE

5

W NUMERZE

9

PANORAMA

17

LISTY

90

PRAWDA!

92

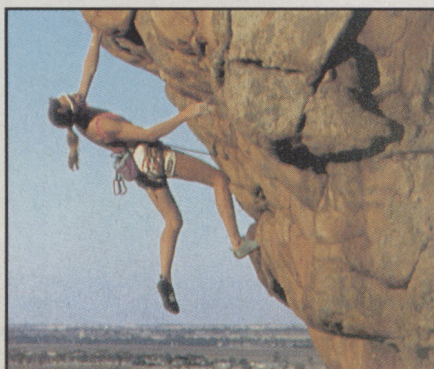
NOWOŚCI RYNKU

96

DR. BEATA

99

JUŻ WKRÓTCE



W kolaboracji z General Media (UK) Limited. Copyright © Northern and Shell (Publications) Limited 1991. Wszelkie prawa zastrzeżone. Przedruki i tłumaczenia za zezwoleniem Penthouse International Ltd. © Original copyrights 1991. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo do skrótów, oraz zmian nadesłanych tekstów. Listy do Penthouse'a i redakcji uważamy za udostępnione do publikacji w całości lub skrócie. Materiały publikowane w tym magazynie nie mogą być używane ani w całości, ani w części bez uprzedniej pisemnej zgody wydawcy. Listy pozostają własnością redakcji Penthouse'a. Podobierstwo imion, nazw i miejsc jest przypadkowe. Charakterystyka i wypowiedzi przypisane modelkom występującym w magazynie mogą być fikcyjne. Redakcja nie odpowiada za treść zamieszczanych reklam i ogłoszeń.

Van Gils

STRICTLY FOR MEN



EAU DE TOILETTE
AFTER SHAVE



W NUMERZE

S erdecznie witamy w naszym pierwszym numerze Międzynarodowego Magazynu Dla Mężczyzn *Penthouse* w wersji polskiej. Mamy nadzieję, że piśmo to zaspokoi nawet najbardziej wybredne Państwa gusty. Publikowane w nim będą m. in. najświeższe recenzje filmowe, wywiady ze znanymi postaciami ekranu, sceny i sportu, intymne listy czytelników, opisy najnowszych samochodów, artykuły futurystyczne i fantastyczne-no-naukowe oraz oczywiście zdjęcia najpiękniejszych dziewcząt świata. *Penthouse* pojawił się na amerykańskim rynku wydawniczym na początku 1965 roku i szybko zdobył powodzenie oraz szeroki krąg czytelników. Z przeprowadzonych ankiet czytelniczych wynika, że czytany jest przede wszystkim przez panów w wieku od 20 do 45 lat i to od deski do deski! Obecny nakład edycji amerykańskiej wynosi 1.500.000 egzemplarzy. Ponadto *Penthouse* wydawany jest w Wielkiej Brytanii w nieco zmienionej wersji anglojęzycznej (150.000 egz.), w Szwajcarii po niemiecku (90.000 egz.) oraz we Włoszech po włosku (150.000 egz.). Na całym świecie produkowane jest około 2.500.000 egzemplarzy miesięcznie. Wersja polska wzoro-



wana będzie na oryginalnie amerykańskim, a zawarte w niej materiały publikowane będą niemal jednocześnie z wydawanymi w Stanach Zjednoczonych. Nie zabraknie również polskich akcentów. Nasz magazyn ukazywać się będzie regularnie, a dla tych, którzy chcą sobie zapewnić otrzymywanie wszystkich numerów, proponujemy prenumeratę (o prenumeracie w środku numeru). Bardzo liczymy na państwa uwagi i propozycje, do których postaramy się dostosować. Listy prosimy wysyłać pod adresem: Wydawnictwo MBW. 01-360 Warszawa ul. Człuchowska 42a.

W Numerze Miałem kobiety, ale były to przeważnie dziwki. Z dziewczkami można sobie pogadać—wy-

znaje **Kevin Costner** w ekskluzywnym wywiadzie dla *Penthouse*. Trudno znaleźć aktora, który w wieku 30 lat mógłby zagrać jak On skrajne charaktery, z takim kunsztem i talentem. A zaczynał w filmach porno. s.36 – 42
Romans multimilionera. Numeru telefonu do niej nie podamy, adresu też nie. Spytajcie **Donalda Trumpa**. Ale 9 zamieszczonych zdjęć zrobi swoje. **Sandi**—dziewczyna miesiąca *Penthouse*. s. 43 – 51
Nieraz słyszeliśmy o "Poznańskich Słownikach", teraz chcemy przedstawić scenę nocnego życia w tym zacnym grodzie. A słowniki, no cóż, jak



zawsze nie dają spać po nocach. Ale, czy tylko one? Reportaż **Piotra Gajdzinkiego** na stronach 52 – 55.
Volkswagen dla każdego. Liczni posiadacze Golfów, rozglądający się za czymś nowym mogą powiedzieć, że to jest to. Corrado—najnowsze dziecko Volkswagena—jest sprytnym połączeniem sportowego coupé i komfortu. W porównaniu z Golfem ma masywniejszą sylwetkę i bardziej opływowy kształt, co umożliwia mu rozwijanie wyższych prędkości. s. 66 – 70
A jeżeli znudzony jesteś życiem przyziemnym, załóż szorty i adidasy i spróbuj pokonać **Górze Życia**, posługując się jedynie woreczkiem kredy i własną odwagą. Relacjonuje **Tony Middlehurst**. s.78 – 81

Co może łączyć
Piątą Kolumnę z
Międzynarodówką?
Proponujemy artykuł
na stronie 20-tej.

BOB GUCCIONE

Tradycja Penthouse'a



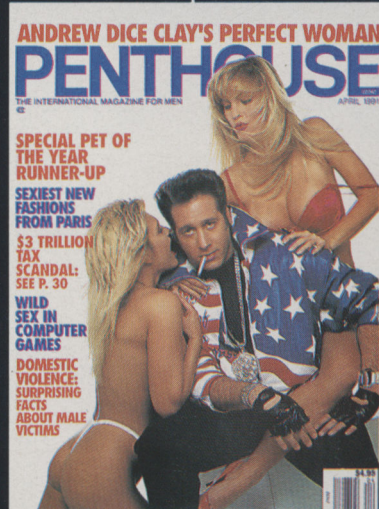
Kiedy Bob Guccione założył Penthouse'a w roku 1965, był to mały biznes, bez poparcia, bez pożądanego lokalu i prawie bez kapitału. Odnosił jednak natychmiastowy sukces, przenosząc wkrótce swoją bazę z Londynu do Stanów - rodzinnego kraju Boba. Kolportowany w 57 krajach świata ma obecnie nakład 2,470,000. Bob zaczął zupełnie od zera - dziś szacuje się jego majątek na 310 mil. dolarów: willa w Nowym Jorku, wykończony srebrem basen, prawie 30 hektarowa posiadłość, oraz kolekcja sztuki nowoczesnej konkurująca ze zbiorami w wielu galeriach. Mimo to, Bob nadal osobiście czuwa nad każdym wydaniem pisma, wykonuje kluczowe zdjęcia, dając tym samym wyraz swemu artystycznemu poświadczeniu. Kontrowersyjny, wyzywający, nieprzewidywalny idywiudalista. To właśnie to, co tworzy jego postać - i w konsekwencji Penthouse'a. A oto kilka jego wypowiedzi.

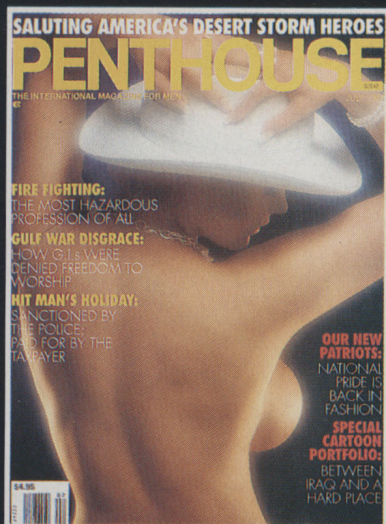
O Początkach w Londynie i Nowym Yorku.

Najpierw gnietliśmy się w ciasnym pokoiku. Było ciężko. Potrzebne było biurko, więc zdjąłem drzwi do łazienki z zawiasów i położyłem na skrzynkach. Mimo to, że czasopismo powstało w Wielkiej Brytanii, mieliśmy o wiele szersze ambicje. Od początku zamierzaliśmy stworzyć międzynarodowe wydawnictwo, z siedzibą w Stanach Zjednoczonych. Dysponowaliśmy sumą zaledwie 100,000 dolarów pożyczonych z banku, z czego 50,000 od razu poszło na reklame, a na wydawanie samego pisma nie zostało prawie ani grosza. Nie mieliśmy nawet własnego biura. Penthouse odniósł sukces, ponieważ pokazywał życie, jakim jest—bez retuszu. Prawdziwiej niż w innych pismach, które albo zasypują nas doniesieniami, albo też narzucają własne ich interpretacje. Penthouse podchodzi do ludzi oraz ich problemów w sposób bardzo bezpośredni. Nie owijamy w bawełnę—zawsze zmierzamy do sedna.

O Cenzurze i Pornografii

Poprzez wieki przemoc dominowała zwykle w społeczeństwach, dla których seks był tabu. Dyskryminowały one także kobiety. Istnieje pojęcie sztuki oraz jej korupcji. Jeżeli sposób przedstawienia jest artystyczny, to jego przedmiot, moim zdaniem, nie może być sam w sobie wulgarny.





Natomiast jeżeli jest on potraktowany wulgarnie, jeżeli wypacza rzeczywistość, to wtedy zasługuje na miano pornografii. Naszych zdjęć nie można kwalifikować jako pornografii. Jej doskonałym przykładem byłaby fotografia kobiety z niechlujnym makijażem, której piersi wylewają się z dekoltu, sprawiającej wrażenie prostytutki. To właśnie

jest pornografia. Bo pornografia—to kitsch—w przeciwieństwie do prawdziwej sztuki.

O Sztuce

Malarstwo jest pierwszą miłością mojego życia, więc chciałbym być zapamiętany jako artysta. Jestem twórcą z powołania i marzę o tym, aby znów chwycić za pędzel.

Ulubione arcydzieło?—Mona Lisa! Ja sam dobrze czuję olej na płótnie i myślę, że Mona Lisa jest arcydziełem wszechczasów. Gdyby była na sprzedaż, kosztowałaby fortunę.

Gdyby rząd francuski postawiono przed wyborem: albo zatopić największą łódź

atomową, albo

zniszczyć Mona Lisę—bez wątpienia ocalałaby Mona Lisa. Jestem pewien, że tego domagaliby się zresztą sami Francuzi.

Nie wszyscy jednak są wrażliwi na sztukę. Nasza kolekcja warta jest ca. 148 milionów dolarów, a jednak niektórzy nadal się dziwią, że wieszamy aż tyle rozmaitych obrazków...

O Seksie

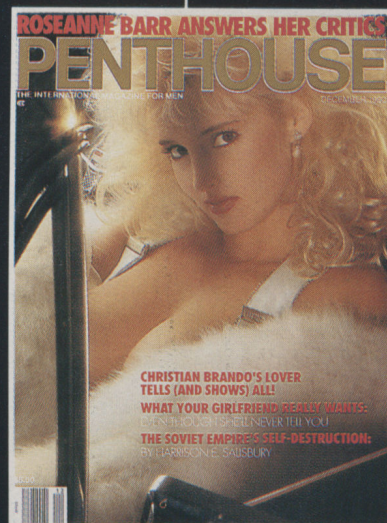
Zanim ukazał się Penthouse, w kulturze amerykańskiej była luka. Ta luka, to odzwierciedlenie zażenowania Amerykanów wobec spraw seksu. Sądzę, że w Europie jest nieco inaczej. My, Amerykanie, mamy pod tym względem największą na świecie ilość zahamowań. Filozofią Penthouse'a jest ich przewyżczanie, pokazywanie ludziom, że seks nie jest sprawą wstydliwą, czymś, co robi się po kryjomu. Wręcz przeciwnie—jest czymś zdrowym, pięknym i naturalnym—celebracją życia. Od początku było to naszym założeniem i nadal traktujemy to bardzo poważnie.

O Pięknie

Żeby być piękną, kobieta musi, moim zdaniem, mieć pewne zalety. Po pierwsze, musi być atrakcyjna fizycznie. Musi także mieć osobowość i pogodne usposobienie. Lubię kobiety inteligentne, czarujące, które wiedzą, czego chcą od życia. Nie cierpię głupich, naiwnych panienek.

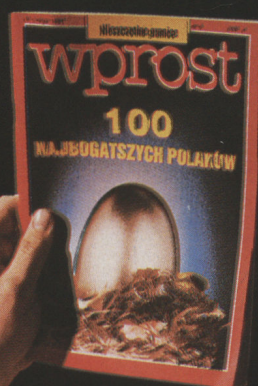
O Pamiętnym momencie

Najbardziej pamiętnym z wydarzeń było moje wystąpienie na forum Radzieckiej Akademii Nauk. Pomyślałem wtedy o mojej babce, która przybyła do Ameryki na przelomie stulecia i podpisała się krzyżykiem, schodząc ze statku na Ellis Island. Co za przedziwne zrządzenie losu.



NIE MUSISZ
WYSKAKIWAĆ Z WANNY
ABY ODKRYĆ...

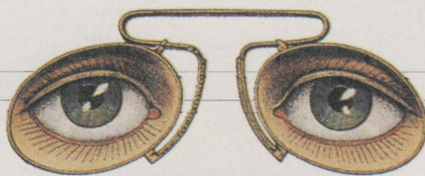
wprost



JEŚLI NIE STAĆ CIEBIE NA **TIME**
KUP **wprost**

CO TYDZIEŃ CZYTA NAS 900 000 OSÓB

PANORAMA



Film: Dekalog

Reżyser Krzysztof Kieślowski odnosi rosnące międzynarodowe sukcesy swoją 10-częściową serią filmów zatytułowaną *Dekalog*, która jest w tej chwili wyświetlana na ekranach kin i telewizorów w całej Europie.

Dekalog jest nakręcony spokojnie, w stylu zintensyfikowanego realizmu i dociera do sedna naszych usiłowań w życiu zgodnie z zasadami dziesięciorga przykazań, sugerując tajemnicę naszych najgłębszych motywacji, a czyni to bez uproszczeń, bez prawienia kazań ani osądów.

Filmy te oferują obiektywny punkt widzenia, skąd możemy obserwować skomplikowane moralne i filozoficzne dylematy, które są naturalnym wynikiem życia we współczesnym społeczeństwie.

"Nie chcę wpływać na to, co ludzie myślą ani robią, bo nie znam odpowiedzi. Nie jesteśmy inżynierami dusz i udawanie, że mamy jakiś wpływ byłoby śmieszne" mówi Kieślowski. "Robię filmy, ponieważ chcę z ludźmi rozmawiać, prowadzić z nimi pogaduszki."

—Janusz Reński

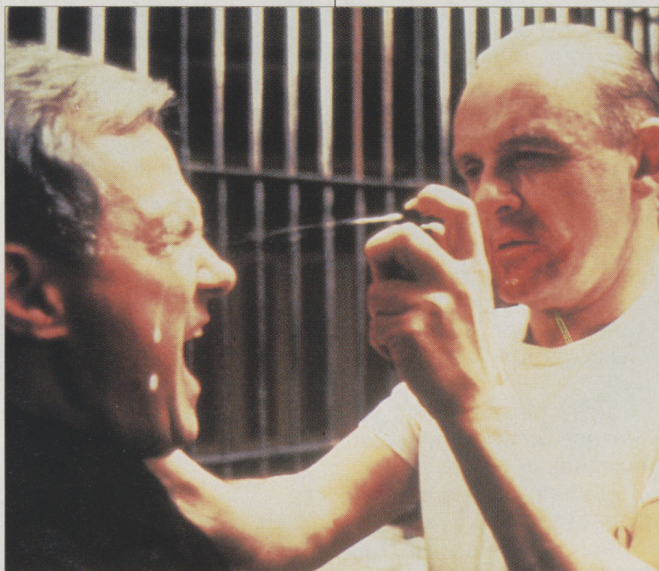
Film: Silence of The Lambs

Uważaj. Jeżeli pójdziesz obejrzeć *Silence of The Lambs* miej ze sobą płaszcz i rękawiczki. Rękawiczki uchronią twe dłonie przed obgryzieniem sobie z emocji wszystkich paznokci, a płaszcz uchroni przed chłodem typowego dreszczowca.

Morderca—psychopata morduje duże kobiety, i zdiera z nich skórę. Gliniarze są bezradni. W desperacji agent FBI Jack Crawford (Scott Glen) decyduje się na szuka-



Dekalog
Jak żyć...



Hannibal-Cannibal
Silence Of The Lambs.

nie pomocy u człowieka zwanego Buffalo Billem—jedyne go zdolnego rozwikłać tę zagadkę. Na nieszczęście ten człowiek to Doctor Hannibal Lecter (Anthony Hopkins), doskonały psychiatra, sam zamknięty w więzieniu dla psychicznie chorych. Nazywają go tam Hannibal—Cannibal.

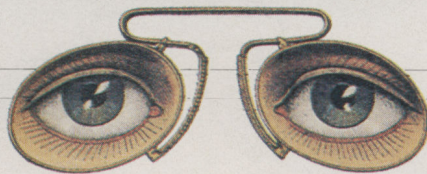
Chcąc pozyskać Lectera do współpracy, Crawford deleguje młodą zapaloną stażystkę FBI Clarce Starling (Jodie Foster).

W tym momencie rozpoczyna się straszna psychodelia w kotka i myszkę,

gdzie myszka szukając odpowiedzi wpada w sidła kotka próbującego zawładnąć umysłem swojej ofiary. Detal tu, sugestia tam, odcięta głowa, gniazdo śmę w gardle jednej z ofiar, a wszystko po to, aby stworzyć portret mordercy. Jednak Lecter zmierzający do rozwiązania zagadki, sam planuje morderstwo.

Film, reżyserowany przez Jonathana Demme oparty na powieści Thomasa Harrisa jest wstrząsający. Zimny i ciemny, niesamowicie obrazowy a przy tym pełen czarnego humoru. Hopkins jest

PANORAMA



doskonały w roli charyzmatycznego psychopaty, a Foster, jako kobieta szukająca ucieczki od dręczących ją koszmarnych snów, jest jeszcze lepsza niż jej rola w *The Accused*.

Film jest naprawdę ostry.

—Mirek Dros

Film: *Ai No Corrida*

Jeżeli kiedykolwiek uważałeś, że granica między kiczem a sztuką jest bardzo niewyraźna, a różnice między nimi podkreśla się jedynie w celu pograżenia kogoś, to film *In The Realm Of The Senses (Ai No Corrida)* bez wątpienia zmieni Twoje zdanie.

Wyprodukowany w 1976 roku, film ten natychmiast wzbudził konsternację i zgorzelenie. Jest on rzeczywiście bardziej wyuzdany niż większość filmów dla dorosłych. Premiera odbyła się w Londynie 3-go maja '91 i film wszedł do obiegu w większości kin w całej Anglii.

Po raz pierwszy film ten pokazano w wersji nieocenzurowanej.

Przedtem można go było oglądać tylko w prywatnych klubach, niemniej od razu uznano go za jedno z najwybitniejszych dzieł kinematografii. Jeżeli chcesz naprawdę zobaczyć różnicę pomiędzy sztuką a kiczem, obejrzyj coś w rodzaju *Debbie Does Dallas*, który też niewątpliwie ma swoje zalety, a potem, idź na *In The Realm Of The Senses*.

Film jest oparty na wypadkach mających miejsce w Tokio w 1936 roku i opowiada historię niezwykłego romansu. Sada jest ex-prostytutką pracującą w domu Kichiego. Szybko zostają kochankami, choć Kichi nadal jest szczęśliwym małżonkiem. Romans

nabiera tempa i już wkrótce kochankowie nie mogą się rozstać nawet na chwilę, a Sada, zazdrosna o żonę Kichiego, zaczyna obsesyjnie myśleć o zamordowaniu jej. Kochankowie przenoszą się do domu publicznego i zawierają fikcyjny ślub.

Kochają się przez większość filmu, nie bacząc czy ktoś ich przy tym widzi czy też nie. Ich kondycja jest imponująca. Stopniowo żądania Sady wobec Kichiego wzrastają.

W pewnym momencie prosi go żeby uciął sobie członka po to, żeby mogła go w sobie mieć bez przerwy. Pod groźbą śmierci wymusza od Kichiego przysięgę, że już nigdy nie będzie spał ze swoją żoną. Dwukrotnie atakuje go

z nożem, gdy ich rozłąka trwa zbyt długo.

Pierwsza część filmu jest wysoce erotyczna, lecz wraz z rozwojem akcji, erotyzm ustępuje trudnemu do opisu napięciu. Warto to obejrzeć, ale uważajcie chłopcy: końcówka wycisnie wam tzy z oczu. Po powrocie do domu pilnujcie się, jeśli wasza partnerka będzie miała ochotę na więcej.

—Zdzisław Jerzy Korzyński

Video: *Skin Two*

Łamigłówką tego miesiąca jest to, gdzie gość ma się udać, aby ubrać się w gumę lub skórę od stóp do głów. Odpowiedzią, według *Skin Two Video Number Two*, jest dzielnica Londynu zwana Earl's Court. Wspaniałe miej-

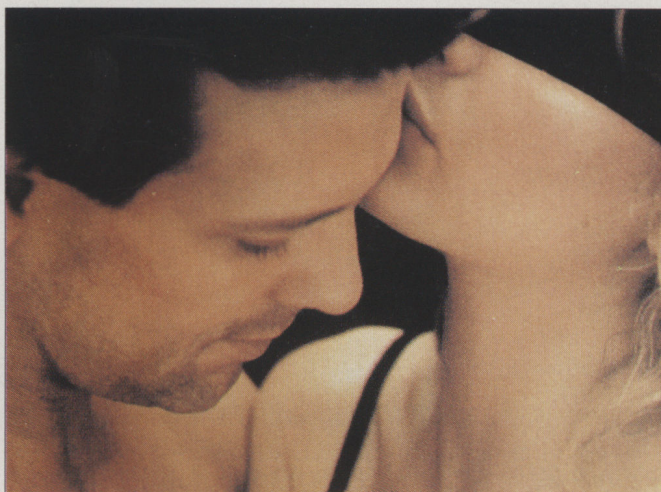
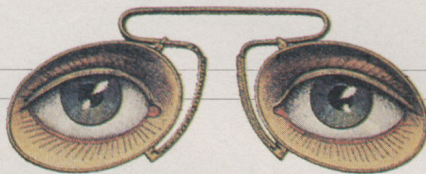


Gdybyś znalazł korridę, tak jak *Ai No Corrida*.



C'mon baby, light my fire

PANORAMA



Skóra i guma?

sce na zakup tego rodzaju fetyszów. (Czy naprawdę? Byłem tam i wszystko zastałem zamknięte).

Psychologowie, jak zwykle, mają różnego rodzaju wytłumaczenie, dlaczego ludzie podążają za modą i muszą nosić akurat gumowe czy skórzane stroje. Być może Wasze mamusie były pod wrażeniem Micheli (producenta opon samochodowych), kiedy chodziły z Wami w ciąży, być może czytaliście zbyt wiele pod kocem będąc w podstawówce.

To niewątpliwie rozrywkowe video zostało wyprodukowane przez wydawców magazynu pt. *Skin Two*, i ma na celu wprowadzenie nas w fascynujący świat fetyszów, nocnego życia i sztuki. Film ma formę reportażu i przedstawia takie "dewiacyjne rozkosze" jak np. rozmowę z Christiną Berry, damą, której niezwykle rzeźby przedstawiające koty wykonane z kocięj skóry zaszokowały świat i zagwarantowały jej pełną skrzynkę listów od zwariowanych miłośników tych przemyitych zwierzątek.

Ukazano także dziwny związek projektantów fetyszy Talanaha Gamah

(olbrzymiej postury gościa przebranego za kobietę) i babki, której wygląd pozwala przypuszczać, że poradziłaby sobie w każdej sytuacji.

Najbardziej rozrywkową częścią tego filmu jest niewątpliwie co najmniej ekscentryczny ślub Johna i Maria, dwóch fetyszystów, ubranych na tę okoliczność w perwersyjne ubranka, dla uczczenia trzynastej rocznicy śmierci Elvisa Presleya, choć zawsze myślałem, że Król Rocka wolął nosić niebieskie zamszowe buty (Blue Suede Shoes). Film ten jest także poradnikiem dla entuzjastów; uczy jak dbać o swoje precjoza. "Musisz dokładnie polerować", wyjaśnia jedna z dziewcząt, wykonując posuwiste ruchy przypominające wszystko, tylko nie czyszczenie garderoby. Zobacz też można fragmenty występów Betty Page, współczesnej odtwórczyni ról z lat 50-tych, obecnie bogini fetyszu.

Kopie tego filmu są do nabycia w cenie nie przekraczającej 20—u dolarów w sklepie *Skin Two* w Londynie, 23 Grand Union Centre, Kensal Rd. I jeszcze jedna z ciekawostek video.



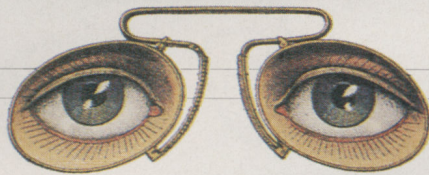
Video: Confessions

Cofnijmy się do tych wspańiałych czasów, kiedy obowiązuje ubiorem każdego młodego podrywacza była kolorowa mieszanina na ogół składająca się ze śmierdzącego płaszcza z "afgana", różowej koszuli, dzwonów i krawata szerszego od Tamizy. Jeśli zbierzemy to wszystko do kupy i wyglądamy jak *Robin Askwith*, mamy realną szansę wyciągnięcia każdego "towaru". Tego oddanego modzie aktora możesz obejrzeć tym razem na video, w popularnej serii *Confessions* dostępnej dzięki RCA Columbia. Oparta na bestsellerze *Timothy Lea*, ta zabawna (angielski dowcip) komedia ukazuje perypetie młodego Timmy Askwitha i jego szwagra Sida Noggeta (*Tony Booth*), próbujących różnych zawodów i podrywających przy tym, ile się da.

Confessions of a Window Cleaner jest pierwszym z odcinków tej serii filmów długometrażowych i chyba najlepszym. Pozostałe odcinki oglądane jeden po drugim mogą doprowadzić do przesytu. Mimo to szczerze je Państwu polecam.

—Romuald Malinowski

PANORAMA



Brzmienia

Retro? My? No cóż, nie ma innego wyjścia, jak rozpocząć ten miesiąc od dysku kompaktowego *The Story of The Clash 1* (wytwórnia Columbia), reedycja wsparta chwytliwą reklamą: idź—kup—gdyż—zawiera singiel Levisa. W zamian otrzymujecie najlepszą ponadczasową grupę rock 'n' rollową świata serwowaną na czterech stronach plastiku — *Complete Control*, *White Man*, *Tommy Gun*, *London Calling*, *The Magnificent Seven*, *Rock The Casbah*. Kiedy słuchamy tego, odżywają wspomnienia o drinkach, rozlanym piwie, przepoconych koszulkach i kontaktowym tańcu ze skinheadami.

To działa jak transplantacja młodości—ulotne poczucie istnienia—gdy *Shelly* (wytwórnia Pete) ponownie rozpoczyna od *Sixteen Again* (Ponownie Szesnastolatka).

Przy odrobinie szczęścia, rozwój wydarzeń będzie następujący: pryszczaci fani TOTP, po wystuchaniu największych utworów Clash'a wyjdą gremialnie i zajmą się paleniem swoich płyt LP (longplay) z utworami Kylie, Jasona, NKOTB i zaczną nosić psie obroże, obciste spodnie i farbować włosy na zielono; gdyż to, co tu mamy, jest *jeanialne* (gra słów: jean-ius).

Intercourse grupy *S'Express* (wytwórnia Rhythm King) jest z drugiej stro-



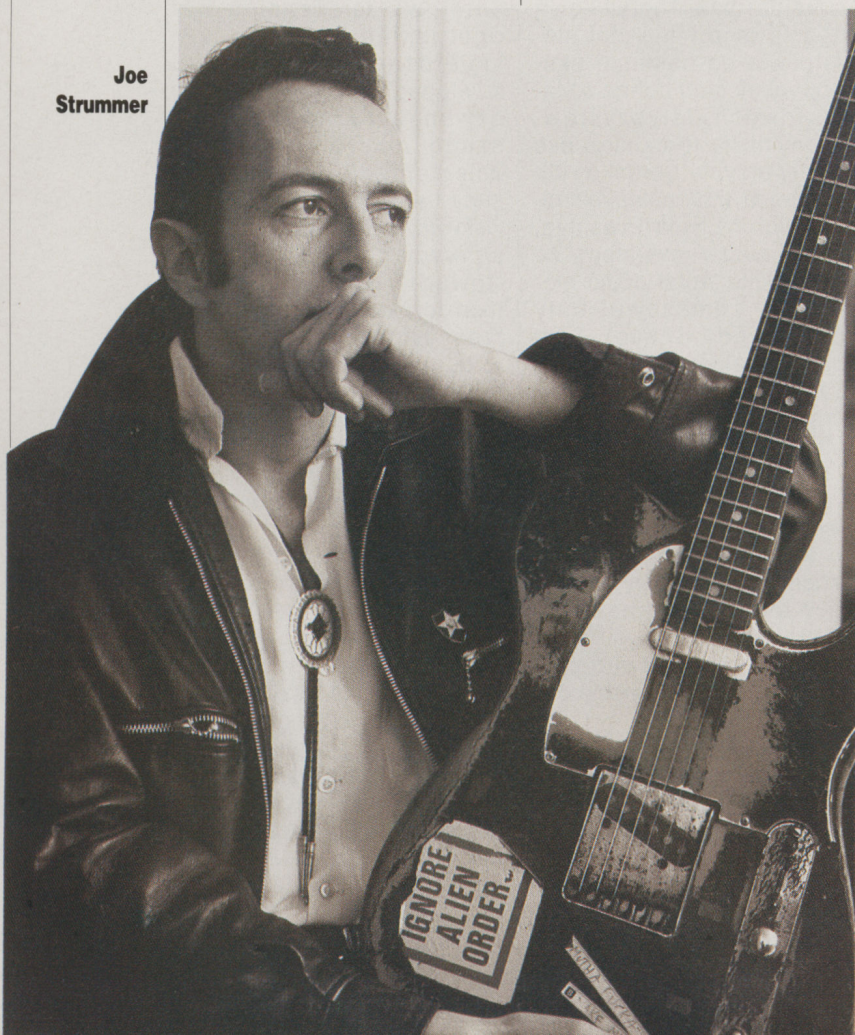
Simple Minds

ny smutnym dowodem, świadczącym o upadku wielkich. Jakim sposobem luźna kolekcja ciał i dusz, która kiedyś była siłą sprawczą takich tytułów jak *Theme*, *Superfly Guy* i *Hey Music Lover*, mogła wypuścić coś tak przestarzałego i nudnego? To zmusza do zastanowienia. Najbardziej prowokującą częścią płyty jest sam tytuł. Po tym, no cóż, *Supersonic Lover* dla przykładu, mówi o ujeżdżaniu świata stagnacji i degradacji, podczas, gdy utwór *Find'Em, Fool'Em and Forget Them* mógłby stanowić materiał wyjściowy do co najmniej sześciu odcinków serialu telewizyjnego *Shrinks* (Lekarze Bez Fartuchów). Zbyt dużo słów, zbyt mało rowków.

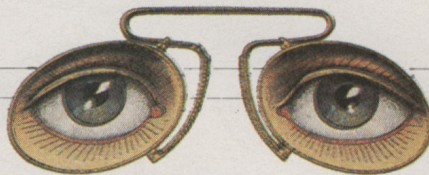
Jako LP *Intercourse* usztywnia—ale bynajmniej nie w tym znaczeniu, w jakim oczekuje tego grupa *S'Express*.

Tymczasem *The Farm* w wykonaniu grupy *Spartacus* (wytwórnia Produce) jest debiutanckim LP tego zespołu. Proszę mnie dobrze zrozumieć, podobały mi się *Groovy Train*, a nawet *Altogether Now* nie było zupełną stratą czasu, ale *Spartacus* posiada liryki i muzyczną odkrywczość znanej kołysanki *Baa Baa Blacksheep*. Każde nagranie ujawnia toporne brzmienie gitary, podczas

Joe Strummer



PANORAMA



gdy tekst wywołałby chichot u czterolatka. Weźmy na przykład: *Tell The Story*. Refren tego utworu brzmi: *You Tell The Story* (znów trzykrotnie). Ci chłopcy gotowi byłiby nawet zabić, gdyby choć przez pięć minut mogli się zamienić miejscami z Joe Strummerem i Mick Jonesem z roku 1977.

Płycie towarzyszy zaproszenie producenta, by słuchacze napisali, gdyby im się ona nie podobała. Jestem aktualnie w trakcie pisania książki.

Na koniec płyta *Simple Minds* zatytułowana *Real Life* (wytwórnia Virgin). Upłynęło prawie dziesięć lat od chwili ukazania się ich płyty *New Gold Dream*. Od tego czasu odnoszę wrażenie jakbyśmy tracili przyjaciela. *Real Life* nie jest wielką rewelacją, ko-

rzeniami sięga rocka na stadionach, a jednak ma jeden uderzający walor, mianowicie tytuł. Wykrzykiwany z głośników błyszczący, olśniewa i pozostawia nas z uczuciem wewnętrznego rozbicia—na prawdę. Jest tak WIELKI! Co do reszty, no cóż, *Let There Be Love* jest utworem, któremu przydałby się płomień, choćby z zapalniczki, podczas gdy *Let The Children Speak* jest tak wyrafinowane, że obłożone zostało podatkiem pogłównym w wysokości 400 funtów. Wiadomość z ostatniej chwili—grupa *Simple Minds* kibicuje zespołowi Celtic. Proszę jednak zignorować powyższe uwagi. *Real Life* jest wspaniałe. Jest płytą roku (dekady). Po wsze czasy? Będziecie w siódmym niebie!

—Janusz Reński

Od Kuchni

Jeszcze kilka lat temu amatorzy smacznego kucharzenia, ze świecą poszukiwali nowych tytułów kulinarnych. Obecnie mogą już w nich przebierać. Wśród tego bogactwa szczególnie rzuca się w oczy *Świat kuchni*, drukowany we Włoszech w języku polskim.

Są to przepiękne broszurki, ukazujące się po dwie co dwa miesiące. Bajecznie kolorowe, na dobrym papierze, z lakierowaną okładką oraz zdjęciami tak apetycznymi, że chciałoby się je zjeść. Przy tym cena—11 000 zł za jedną broszurkę—nie powstrzyma od zakupu nawet tych, co mają węża w kieszeni, nie wspominając o łakomczuchach, którzy chodzą w butach z wężowej skórki.

Pierwsze dwie książeczki *Desery* i *Potrawy z drobiu*, które pojawiły się w sprzedaży, rozeszły się natychmiast. Kolejne—*Kuchnia azjatycka* oraz *Sosy* są już prawie nie do zdobycia. I nic dziwnego. Takie specjały jak: bułka z gruszkami (palce lizać—wypróbowaliśmy), szarlotka z białym serem i morelami, drożdżowa tarta z wiśniami, tarta tutti frutti, eskalopki z indyka z estragonem, wędzone kurczę z brzoskwiniami czy sznycelki z kurczaka w ziołach, muszą zrobić piorunujące wrażenie na przeciętnym zjadaczu schaboszczaków z kapustą i kartoflami.

Wydawcą broszurek jest MBW Lonestate Ltd. 8, Brunswick Gardens, London W5 1AP. Można o nie pytać w kioskach Ruchu, klubach Międzynarodowej Prasy i Książki i prywatnych punktach sprzedaży. Ci, którzy chcą mieć wszystkie numery, mogą je zaprenumerować.

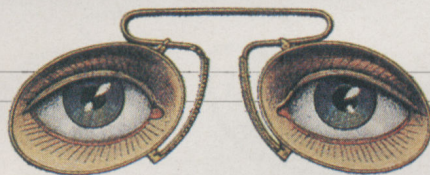
—WIT

Kuchnia
Świata Le
Monde de la
Cuisine.

Wreszcie
można dotać
składniki na
prawdziwą
ucztę dla
podniebienia.



PANORAMA



Atlas wydarzeń

Pomysł nagrody *Mężczyzna Roku* powstał w redakcji miesięcznika "Pan". Był to pomysł o tyle świeży, że nagradzać miano nie za walory urody, ani za widoczne i ukryte talenty, lecz za rzetelną pracę. *Mężczyzną Roku* miał zostać ten superman, który w określonym czasie zrobił "najwięcej dla mężczyzn w Polsce".

Nagrodę przyznaje rokrocznie, specjalnie w tym celu powołana Kapituła, też rzecz jasna—złożona z samych mężczyzn. Tworzą ją laureaci z lat poprzednich. Ozdobą ostatniego zebrania Kapituły był *Mężczyzna roku 1990* profesor *Zbigniew Lew Starowicz*, wybitny seksuolog.

Nagroda rozrastała się z każdym rokiem. Najpierw było to wyróżnienie dla jednego supermana, potem dla trzech, a teraz dla pięciu wybitnych mężczyzn.

Obrady Kapituły zostały utajnione, odbywały się w specjalnie wynajętej i zamkniętej na klucz sali recepcyjnej hotelu "Forum" w Warszawie i były bardzo burzliwe.

Pierwszym przedmiotem sporów była liczba laureatów. Jeżeli chodzi o mnie, to uważałem, że nagród powinno być mniej (może dwie, a może nawet tylko jedna), aby tym samym podnieść rangę całego przedsięwzięcia, ale zostałem przegłosowany, a koronnym argumentem w dyskusji stał się przykład Nagród Nobla, też przecież wyjątkowych, a rozdawanych dosyć hojnie.

Przystąpiliśmy do rozpatrywania kandydatur, do analizy plusów i minusów mężczyzn na wyróżnienie zasługujących.

Od samego początku absolutnym faworytem był

Jacek Kuron—postać legendarna, polityk, były minister, ale przede wszystkim mężczyzna o nie pospolitej osobowości. Bezdyskusyjnie zasłużył na nagrodę.

Jako drugie pojawiło się nazwisko profesora *Zbigniewa Religi*, wybitnego lekarza, kardiologa, niesłuchanie i udanie dokonującego operacji przeszczepów serca. I tym razem opinia Kapituły była zgodna.

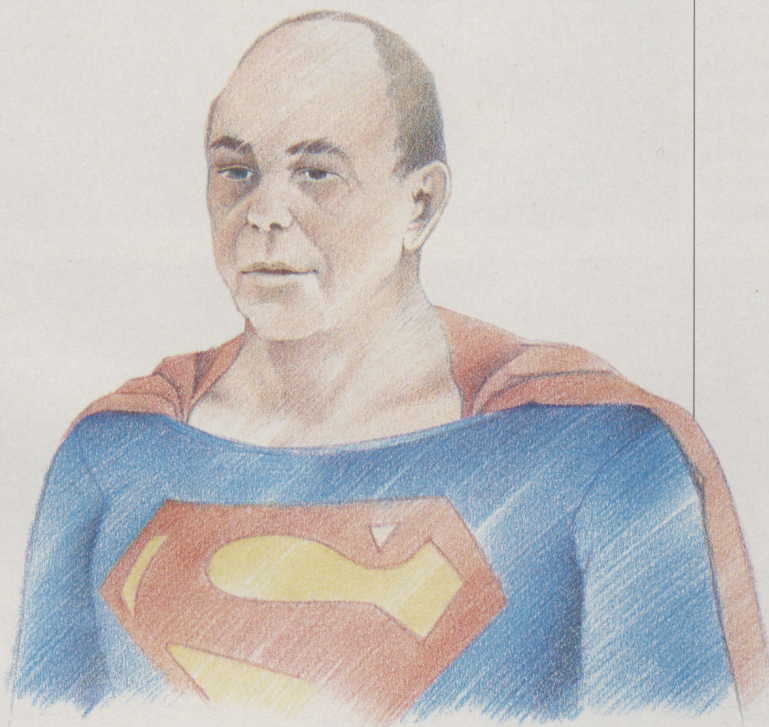
Wypadało nagrodzić także sportowca. Jakoś tak natychmiast udało się nam — K a p i t u ł e — sformułować uzasadnienie wyróżnienia: "za niezłomność i odwagę". I też,—niejako samo przez się—nasunęło się kolejne nazwisko: *Waldemar Marszałek*, mistrz wyścigów motorowodnych, kilkunastokrotny medalista championatów świata i Europy, wielki ryzykant, bohater niezliczonych kraks, który jednak zawsze po szpi-

talnych rekonwalescencjach zawsze wracał na tor i zawsze po to samo—żeby wygrać.

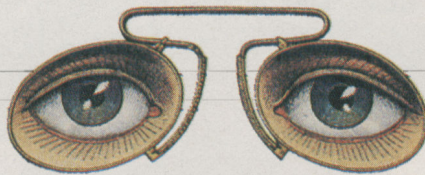
Znacznie więcej kontrowersji pojawiło się przy rozpatrywaniu kandydatury supermana ze sfery kulturalnej. Ma to być pisarz czy może jednak aktor?

W końcu stanęło na tym, że jednak powinien to być artysta znany, kojarzący się jak najliczniejszej publiczności, a kimś takim może być wyłącznie *Janusz Gajos*, który zaczął swoją karierę fantastycznie jako bohater serialu tv "Czterej pancerni i pies", lecz później dokonał rzeczy nieporównanie trudniejszej, czyli wyzwolił się z okowów taniej popularności i zagrał dziesiątki wspaniałych ról, i nie tylko w telewizji, ale również w teatrze i w filmie. Doprawdy wielkiej trzeba było dzielności, żeby osiągnąć tak wiele.

Ale prawdziwa kłótnia wybuchła w trakcie rozpa-



PANORAMA



trywania kandydatur supermanów z kręgów biznesowych. Jeden z członków Kapituły zdecydowanie się upierał, aby nagrodzić jego osobistego szefa, a przegłosowany obraził się, i w ogóle unieważnił swój głos w tych obradach. Pojawiło się kilka jeszcze propozycji personalnych, lecz natychmiast zrodziło się szereg wątpliwości.

Odradzający się polski kapitalizm jest, póki co, tworem ledwie raczkującym, więc narażonym na szereg niebezpieczeństw. Świeżo mamy w pamięci dynamicznie rozwijające się firmy i fortuny, lecz nierzadko już po paru miesiącach skazane na plajtę. Tak więc przyglądając się biznesowi, wypada zachować daleko posuniętą ostrożność.

I tak, Rozpatrując argumenty "za i przeciw" zatrzymaliśmy się przy osobie pana *Tadeusza Dudojcia*—przemysłowca z Koszalina, który w szeregu swoich przedsięwzięć gospodarczych zajął się działalnością doprawdy unikatową. Z wraków aut najpopularniejszej marki XX wieku, pocziwych "garbusów" V3, wyczarowuje w jednym ze swoich warsztatów prawdziwe "cudeńka na czterech kółkach", czyli kabriolety volkswagena. Tym samym dobrowolnie realizuje marzenia małych i całkiem dorosłych chłopców, bo nie ma mężczyzny, który nie zechciałby się takim autkiem przejechać. Pan Dudojć doskonale tym samym "zmieścił się w formule" nagrody, jako mężczyzna, który zrobił coś dobrego dla innych mężczyzn w Polsce.

Kapituła obradowała tajemnie we wrześniu '91, a po dwóch miesiącach wybrane dwie setki gości otrzymały ozdobne zapro-

szenia na uroczystość wręczenia nagród "*Srebrnych Cylindrów*" Bankiet odbył się w restauracji "Foksal".

Kuchnia francuska serwowała homara i kawior na lodzie wraz z dziesiątkami fantazyjnych przystawek, a dwa bary wystawiły prawdziwą baterię luksusowych trunków—żeby, tłumom gości nie było przykro.

Laureatów poproszono na podium, a pani *Bogumiła Wander*—piękna spikerka Telewizji Polskiej wpięta nagrodzonym w krawaty srebrne spinki, właśnie w kształcie cylindrów.

Jak zwykle, trochę kłopotów było z Jackiem Kuroniem, bo swoim zwyczajem, przyszedł on ubrany w dżinsową koszulę i bez krawata. Ale i tak był ozdobą towarzystwa i przypadła mu w udziale nagroda specjalna, a dokładniej—dwie nagrody ...

Otóż właśnie tylko dla Kuronia taniec brzucha wykonała orientalna artystka z radzieckim paszportem, a

chwilę potem, wręczono mu obszernych rozmiarów, metalowy kuferek ze wskazówką, iż jest to niezbędny dodatek do legendarnego, jak i pleć właściciela, "termosu Kuronia".

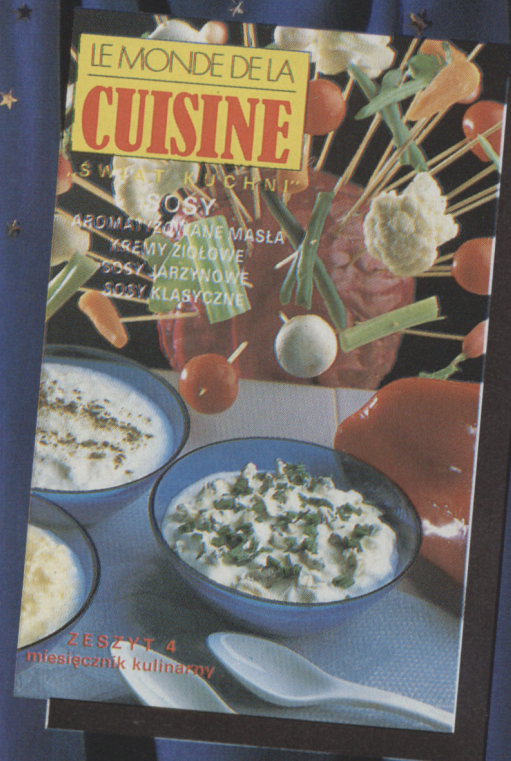
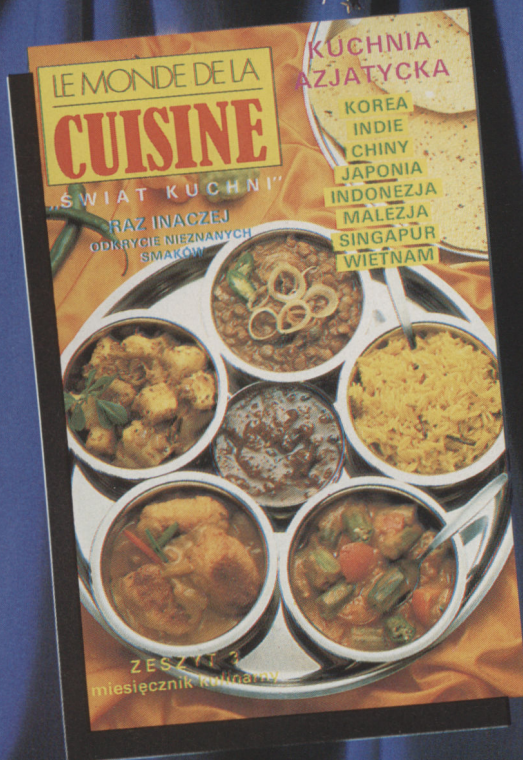
I kiedy wszyscy zebrani niemal byli pewni, że w kufeku umieszczona zastała butelka markowej whisky, mistrz ceremonii ujawnił, że to tylko kilo, dobrej, indyjskiej herbaty ...

Bankiet "*Srebrnych Cylindrów*" traktować wypada jako wydarzenie towarzyskie wysokiej rangi. Bawimy się bowiem rzadko i mało kiedy w dobrym towarzystwie. Takie czasy!!! Ale zamiast tylko narzekać, lepiej mieć pomysł.

—Janusz Atlas



NIE PRZEGAP OKAZJI !



LISTY PENTHOUSA

Listy powinny zawierać imię, nazwisko i adres (drukowanymi literami) lecz te dane edytor zachowuje wyłącznie do swojej wiadomości. Listy te pozostaną własnością redakcji, a ich zawartość może być przeredagowana.



DZIEWCZYNA PRZYJACIELA

Postanowiłem napisać do Was, gdy dowiedziałem się o tym, że już wkrótce ukaże się polska wersja *Penthousea* i chciałbym podzielić się moimi wrażeniami z przyjaciółmi zza żelaznej kurtyny. Wiem doskonale, że pojęcie to wyszło już z mody i sytuacja zmieniła się radykalnie ale zdaję sobie sprawę z faktu, jak wiele nas jednak dzieli. Może przygoda, którą chcę Wam przedstawić będzie dla Was szokująca, ale ręczę za to, że niejeden z Was znalazł się w podobnej sytuacji; a jak

z niej wybrnął to już inna sprawa. Mam na imię Darek, liczę sobie 24 lata i dzielę mieszkanie z moim kolegą. Nie powiem, jak się nazywa, ponieważ nie wie, co mi się przytrafiło; jest większy ode mnie, ponadto nie chcę się wyprowadzać.

Pewnego wtorkowego wieczoru, gdy mój kolega zajęty był w pracy po godzinach, do naszego mieszkania przyszła jego dziewczyna (dam jej na imię Anna). Było około godziny 18-tej i powiadomiłem ją, iż jej chłopak nie wróci przed upływem trzech do czterech godzin. Powiedziała, że ma

problemy z samochodem i spytała, czy nie miałbym nic przeciwko temu, by poczekała. Odpowiedziałem, że oczywiście nie. Weszła do pokoju. Po pewnym czasie usłyszałem dźwięki muzyki soul a więc włączyła odtwarzacz dysków kompaktowych.

Wniosłem kawę i usiadłem. Anna siedziała na krześle na przeciw mnie. Była ubrana w białą bluzeczkę, czarną spódniczkę i czarne siatkowe pończochy albo rajstopy (nie byłem pewien). Zdjęła buty i postawiła je przy krześle.

Zaczęliśmy rozmawiać na różne tematy: o pracy, pieniądzach, wojnie w Zatoce itd. Po pewnym czasie usłyszeliśmy dźwięki utworu *Carless Whisper*. Anna powiedziała mi, że jest to jej ulubiona piosenka i spytała, czy zgodziłbym się zatańczyć z nią—ten jeden raz.

Przyznam się otwarcie, że Anna spodobała mi się od pierwszego wejrzenia; tak, że natychmiast skorzystałem z zaproszenia. Objąłem ją w pasie, a ona objęła mnie za szyję. Oparła swoją głowę na moim ramieniu i zaczęliśmy tańczyć.

W miarę trwania piosenki ręce moje przesunęły się w dół tak, że w końcu lekko uciskałem jej pośladki. Nie próbowała odsunąć się ode mnie nawet wtedy, gdy piosenka dobiegła końca, tak więc kontynuowaliśmy.

Przebiegałem rękoma po jej pośladkach i lekko przyciskałem ją do mojego wzwidzonego członka. Odwzajemniła mi się, przylegając tonem do mnie. Spojrzeliśmy na siebie i zaczęliśmy się całować. Powoli

zaczęłam rozpinać jej bluzkę. Po rozpięciu wszystkich guzików zdjąłem tę bluzkę i odkryłem czarny staniczek. Przyszedł teraz czas na staniczek i ująłem jej piersi, pieszcząc jej nabrzmiałe sutki między palcami a kciukami.

Zaczęła pieścić mego członka przez spodnie, ściskając i głaszcząc jego długość. Puściłem jej piersi i położyłem ręce na jej nogach. Powoli przesunąłem ręce po jej nogach i pod spódnicę, pęty nie natknąłem się na nagie ciało nad pończochami. Kontynuowałem, dopóki nie natrafiłem na jedwab jej majteczek.

Wsunąłem kciuki w majteczki i ściągnąłem je poniżej bioder tak, że opadły bezwładnie na podłogę. Wystąpiła z nich i poszła w kierunku sofy.

Tam położyła się z rozłożonymi nogami. Jej spódnica przesunęła się do góry, odkrywając cudowny trójkącik włosów. Wsunęła palec do szparki, poruszając nim przez chwilę, następnie sokami potarła sutki.

Uklękłem przy niej i lizałem, ssąłem jej sutki. Jej soki były wspaniałe i gdy sięgnęłem w dół i rozchyliła swoje wargi, byłem przy nich w mgnieniu oka. Spędziłem przy nich wieki, liżąc je i delektując się jej sokami.

Po pewnym czasie schwyciła mnie za głowę i spojrzałem jej w oczy. Powstała i opuściła spódniczkę dając mi znać, bym się rozebrał. Zdarłem z siebie koszulę i spodnie, a Anna jednym ruchem zdjęła ze mnie spodnie.

Mój członek był twardszy, aniżeli kiedykolwiek i gdy opadła na kolana i ujęła go w usta byłem pewien, że dojdzie natychmiast do wytrysku. Nie doszło jednak do tego i po chwili kochaliśmy się szaleńczo na sofie. W końcu wsunąłem się tak głęboko, jak tylko mogłem i wystrzeliłem w jej głębię. Leżeliśmy objęci ramionami, całując się i pieszcząc.

Anna odeszła zanim jej chłopak porócił, mówiąc na odchodne, że poje-

dzie autobusem, a z rana powiadomi mechanika, by zabrał jej samochód.

Nie widziałem jej od tego czasu. A mój kolega wydaje się być szczęśliwy, co oznacza, że nic mu nie powiedziała o naszej małej przygodzie.

—D.W. Warszawa

GRA EMOCJI

Mam 24 lata i seksem zainteresowałem się kilka lat temu. Około trzech tygodni temu zostałem zaproszony na przyjęcie imieninowe. Nie znałem solenizanta zbyt dobrze, ale to i tak nie miało znaczenia, ponieważ większość towarzystwa była zalana w pestkę. Ja natomiast trzymałem się zupełnie nieźle, nie pijąc zbyt wiele. Około 23-ej wyszedłem do łazienki. Gdy myłem ręce, wydawało mi się że słyszę odgłosy dochodzące z przyległego pokoju. Otworzyłem drzwi i ujrzałem na łóżku jedną z najpiękniejszych dziewczyn, jaką kiedykolwiek spotkałem: mała brunetka z pięknym biustem. Poprosiła abym wszedł i zamknął za sobą drzwi, co też uczyniłem. Podchodząc do łóżka zauważyłem, że jeden



z jej palców zanurzony był w gęstwinie na podbrzuszu. Natychmiast poczułem wzbierające podniecenie. Ona oczywiście to zauważyła, oderwała się od swojego zajęcia i powoli rozpięła mój rozprek. Jej ręka ujęła mój wystający "problem"; język i usta przejęły rozpoczęte dzieło. W tym momencie przypomniałem sobie, że na imię miała Jola i była dziewczyną solenizanta. Niestety sprawy zaszły już za daleko i nie czułem się na siłach wycofać się z tej sytuacji. Połykała swoją zdobycz z żądzą wytrwałego gracza.

Już czułem, że moment kulminacyjny się zbliża, gdy Jola oderwała się od mojego prącia i usiadła, całując mnie w usta. Pocątnek ten, pełen pasji i emocji jakby poderwał nas do dalszej akcji. Części naszej garderoby rozfrunęły się po pokoju. Jej ręka złapała moją i wepchnęła moje palce w jej cudowny otworek. Położyliśmy się i już po chwili nieomylnie znalazłem drogę do szczęścia. Ścisnąłem jej jędrne piersi pompując, ile sił. Przez jeden kwadrans czułem jak ona przeżyła orgazm co najmniej trzy razy. Jej miłosny sok spływał po moich udach na białe prześcieradło. Zaczęłem się z niej wycofywać ale ona przywarła do mnie jeszcze mocniej.

Gdy było już po wszystkim położyliśmy się na plecach, ale ona nie dawała za wygraną, próbując pobudzić mnie na różne sposoby. W końcu dała za wygraną i szybko oboje się ubraliśmy. Czuję się trochę głupio, i w tym momencie zobaczyłem jej chłopaka zbliżającego się korytarzem. Przeszedł obok i wszedł do pokoju, który przed chwilą opuściłem. Myślałem, że się czegoś domyśli i już szykowałem się do rozróby gdy usłyszałem westchnienia.

Zrozumiałem, że Jola właśnie znalazła sobie następnego delikwenta. Podśluchiwałem przez chwilę i znowu poczułem wzrastające podniecenie. Zastanawiałem się czy do nich nie dołączyć, ale szybko porzuciłem ten głupi pomysł.

Od tego czasu nigdy już ich nie spotkałem. Piszę ten list, aby pokazać innym, że ludzkie związki nie zawsze są takie jak się z pozoru wydaje.

—Paweł, Szczecin

SZOK W SCHRONISKU

Piszę do was, żeby opowiedzieć wam o pewnym przypadku, który przydarzył się na wczasach w górach. Moja żona Stephanie jest atrakcyjną 38-letnią kobietą, choć wygląda na 30-letnią i figurę ma jak modelka. Jesteśmy małżeństwem od 11-tu lat. Mamy odpowiedzialne stanowiska i pracujemy bardzo ciężko, co ostatnio źle wpływało na nasze życie małżeńskie. Zmiana dopiero nastąpiła, podczas wczasów w górach. Po paru dniach byliśmy już bardziej na luzie i postanowiliśmy zagrać w małą grę, która polegała na podporządkowaniu się



żądaniom drugiej osoby. Kazałem Stephanie pójść ze mną do dyskoteki, ubrana tylko w mini i przeźroczystą bluzkę. Mimo zimna pozwoliłem jej ubrać tylko pończochy z podwiązka i wysokie obcasy. Wyglądała świetnie i mieliśmy doskonały ubaw. Przysiedliśmy się do dwóch innych par, spędzając wieczór na tańcu i piciu, a kiedy wracaliśmy saniami do schroniska, Stephanie przyznała się, że jeden z facetów wsuwał rękę pod jej spódniczkę. Była tym najwyraźniej podniecona i cała eskapada niewątpliwie dodała nam bodźca do dalszej akcji. Już następnego wieczoru Stephanie wyraziła swoje życzenie bym w dyskotecę nawiązał rozmowę z jakimiś dwoma facetami. Ona miała przybyć trochę później, ubrana jak poprzednio i mieliśmy udawać, że się nie znamy. Wraz z nowymi kumplami miałem ją podrywać.

Przy barze poznałem Matthewa i Johna. Tańczyliśmy z różnymi babkami, snując świńskie plany. Wtem pojawiła się Stephanie i usiadła przy barze. Matthew bardzo się podniecił widokiem piersi Stephanie, pod przeźroczystą bluzką, ale zanim zdążyliśmy się poderwać, w jej kierunku wystartowało dwóch innych facetów. Nie trudno było namówić Matthewa i Johna, abyśmy się przyłączyli do nich. Wódka lała się strumieniami i tańczyliśmy z nią na przemian. John zaproponował byśmy się przenieśli do jego pokoju w hotelu, gdzie moglibyśmy kontynuować wieczór w bardziej kameralnej atmosferze. Stephanie nie trzeba było namawiać, a ja gotów byłem na wszystko ponieważ całkiem po prostu miałem na nią niebywałą ochotę. Zresztą aspiracje pozostałych uczestników biesiady niczym się nie różniły od moich.

Już w windzie hotelowej Philip przyparł ją do ściany i zaczął całować, a Tima ręka błądziła pod spódnicą. Kiedy Matthew zaczął pieścić jej jędrne piersi, Stephanie przeżyła pierwszy orgazm tego wieczoru. Widok obcych facetów dotykających moją żonę jakoś nie zdener-

wował mnie, a wręcz podniecił. W pokoju Johna, Stephanie padła na łóżko pytając, kto pierwszy? Matthew ściągnął spodnie i bez ogródek wetknął swój przyrząd w Stephanie. Rozegraliśmy się wszyscy i stanęliśmy w kolejce. W momencie, kiedy już się Matthew zbierało, wyskoczył z niej i całą spryskał. Tim mnie wyprzedził, przekręcił Stephanie na brzuch i zabrał do roboty, penetrując ją z tyłu. Philip w międzyczasie obszedł łóżko i nadział na jej otwarte usta. Stephanie zaczęła zapamiętanie ssać, a gdy Tim wystrzelił swój ładunek, ja zająłem jego miejsce. W międzyczasie Matthew poszedł w ślady Philipa, a Stephanie się tylko oblizywała, przeżywając nie kończący się orgazm. Zmienialiśmy się z dwóch stron i w ten sposób dostarczała rozkoszy każdemu z nas. Około drugiej w nocy wyglądało, że ma już dosyć, więc wyszedłem na postój taksówek. Gdy podjechała taksówka, wysiadłem aby ich znaleźć. Obszedłem hotel myśląc, że może wyszli tylnym wyjściem. Przecho- dząc obok śmietnika coś usłyszałem, zajrzałem, a tu Stephanie przewieszona przez płotek z penisem Johna w buzi, a jakiś facet popychał ją od tyłu.

Wreszcie udało mi się ją wpakować do czekającej taksówki i wróciliśmy do schroniska. Po powrocie usadowiłem ją w fotelu i zaparzyłem herbatę, a ona przyznała, że była to najdziksza i najlepsza noc w jej życiu. Pomogłem jej się rozebrać i położyłem do łóżka. Spała do rana jak kłoda. Wyjechaliśmy pełni wspomnień i mamy zamiar wrócić za rok.

—Colin, Vermont, USA—

Drodzy Czytelnicy, jeżeli kiedykolwiek przeżyliście jakiś szczególnie ciekawy epizod seksualny a chcielibyście się nim z nami podzielić napiszcie do nas. Nagroda za opublikowany list to \$15.

Prosimy o nadsyłanie listów z podaniem imienia, nazwiska i dokładnego adresu pod adresem:—Listy do Penthouse—MBW 01-360 Warszawa Człuchowska 42a



PENTHOUSE

MIĘDZYNARODOWY MAGAZYN DLA MĘŻCZYZN

Numer 1/1

01-360 WARSZAWA
ul. Człuchowska 42a
Telephone: (22) 36-44-45
Telefax: (22) 36-44-45

REDAKCJA

Kierownik grupy edytorskiej

Izabel Koprowska

Redaktor Naczelny

Włodzimierz Bukaty

Konsultant edycji

Jack Kołataj

Korespondenci krajowi

Janusz Atlas,

Piotr Gajdziński,

Marcin Kula

Korespondenci zagraniczni

Lidia Dalbiak

Janusz Reński

Mirek Drosz

Zdzisław Jerzy Korzyński

Romuald Malinowski

Tony Middlehurst

GRAFIKA

Kierownik artystyczny

Franciszek Brzeski

Skład komputerowy

Michalina Main

Mirosław Jurek

PRODUKCJA

Kierownik produkcji

Andrzej Witkowski

PROMOCJA I REKLAMA

Kierownik promocji i reklamy

Tatiana Olszewska

FOTOGRAFIKA

Hank Londoner, Jack Harrison, Philip Mond

Frank Zielinski, J. Stephen Hicks

PRENUMERATA I DYSTRYBUCJA

MBW

01-360 WARSZAWA

ul. Człuchowska 42 a

Prezes i Dyrektor Naczelny

Marek Bukaty

W kolaboracji z General Media (UK) Limited. Copyright © Northern and Shell (Publications) Limited 1991. Wszelkie prawa zastrzeżone. Przedruk i tłumaczenia za zezwoleniem

Penthouse International Ltd. © Original copyrights 1991.

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca i zastrzega

sobie prawo do skrótów, oraz zmian nadesłanych tekstów.

Listy do Penthouse'a i redakcji uważamy za udostępnione

do publikacji w całości lub skrócie. Materiały publikowane

w tym magazynie nie mogą być używane ani w całości, ani

w całości bez uprzedniej pisemnej zgody wydawcy.

Listy pozostają własnością redakcji Penthouse'a.

Podobierstwo imion, nazw i miejsc jest przypadkowe.

Charakterystyka i wypowiedzi przypisane modelkom

występującym w magazynie mogą być fikcyjne.

Redakcja nie odpowiada za treść zamieszczanych reklam i ogłoszeń.





PIATA MIEDZYNARODÓWKA

NAPISAŁ TAD SZULC

*Powstała z ruin upadłego imperium
komunistycznego, ta tajna organizacja
bezpardonowo dążąca do finansowych
korzyści i politycznej władzy zagrażawszytym
legalnym rządóm.*

W nowelach szpiegowskich z serii James Bond, najgroźniejszymi oponentami agenta 007 byli tajemniczy przywódcy supertajnej organizacji znanej jako SPECTRE (Specjalna Dyrekcja do Spraw Kontrywiadu, Terroryzmu, Odwetu Wymuszania—Special Executive for Counter Intelligence, Terrorism, Revenge and Extortion). Obecnie, gdy jak się wydaje, demokracja burzliwie rozwija się na świecie, tego typu organizacja niespodziewanie powstaje w Europie. Oto jej historia.

Pewnego wietrznego, listopadowego popołudnia 1989 roku samolot rejsowy LOT wylądował w Sofii na pasie startowym i kołował do terminalu Międzynarodowego Portu Lotniczego. Samolot radzieckiej produkcji Tupolew-134, odbywający lot rejsowy z Warszawy zatrzymał się na płycie i pasażerowie pośpiesznie udali się do budynku, uciekając przed porywistym wiatrem wiejącym od gór Rila, leżących na południu.

Wśród pierwszych, którzy wysiedli, był wysoki mężczyzna w wieku około 45 lat, poruszający się wyraźnie po wojskowemu. Dwaj przysadziści panowie oczekujący na przybyśa przy drzwiach, ubrani w plastikowe płaszcze przeciwdeszczowe zauważyli, iż oczekiwany gość, który szedł w ich kierunku, ubrany był w doskonale skrojony garnitur z dobrze dobranym krawatem. Płaszcz z wielbłądziej wełny miał przerzucony przez ramię, a w rękę niósł czarną teczkę—dyplomatkę.

Gość skinął głową, podał rękę oczekującym i poszedł za nimi w milczeniu, wychodząc z budynku portu lotniczego bocznymi drzwiami, omijając w ten sposób odprawę paszportową i celną.

Na zewnątrz wsiadł do czarnego Mercedesa. Po godzinie jazdy sanochód minął historyczny klasztor Rila. Niespełna półtora kilometra dalej wjechał w długi podjazd, prowadzący do drzwi wejściowych białej willi. Na straży stali mężczyźni uzbrojeni w broń automatyczną.

W drzwiach czekał z wyciągniętymi ramionami rubaszny, uśmiechnięty człowiek, ubrany w jeansy i sztruksową koszulę. Widać było wyraźnie, iż znają się doskonale. Dwaj inni, również ubrani na sportowo wstali, by powitać przybyśa. Odnosiło się wrażenie, iż jest to spotkanie starych znajomych. Przyszło im poczekać na piątego uczestnika spotkania, którego samolot z Zurychu dopiero co wylądował. Za pośrednictwem radiotelefonu z samochodu powiadomiono ich, że gość jest w drodze.

Tego wieczoru, przed godziną 22-gą pięciu mężczyzn zasiadło przy stole konferencyjnym, usytuowanym w rogu dużej sali i rozpoczęli rozmowy, które przeciągnęły się do wczesnych godzin

porannych następnego dnia.

Po śniadaniu, żegnając się z gospodarzem, goście pojedynczo, w odstęпах odjechali.

Powyższy opis stanowi dość dokładną rekonstrukcję tego, w jaki sposób wyżsi oficerowie służb bezpieczeństwa komunistycznych reżimów Polski, Czechosłowacji, Węgier i Bułgarii powołali do życia supertajną organizację, zmierzającą do osiągnięcia zarówno międzynarodowej potęgi politycznej, jak i ogromnych zysków finansowych. Postacie formujące tę organizację zdawali sobie w pełni sprawę z tego, iż w miarę uzyskiwania wpływów ekonomicznych, będą również mogli wpływać na przebieg wyborów.

Porzuciwszy już dawno swoje zobowiązania wobec ideologii komunistycznej, przywódcy tej organizacji nie są bynajmniej zainteresowani w jej odrodzeniu gdziekolwiek na świecie. Wiedząc, że historia raz na zawsze pogrzebała marksizm-leninizm, ich cel jest

Organizacja ta i jej potężna
siatka rozciągana jest na
Europę Zachodnią,
większość państw Trzeciego
Świata i stara się
przeniknąć do Stanów
Zjednoczonych.

prosty i pragmatyczny : korzystać ze swojej kontroli nad zyskami (z byłych majątków komunistycznych we własnych krajach) oraz ze swojej perfekcji zawodowej i rozległych kontaktów w wielu dziedzinach, kierując się kapitalistyczną maksymą, iż pieniądź to władza.

W przeszło rok po jej powołaniu, organizacja ta, za pośrednictwem swoich podziemnych struktur, jest głęboko zakorzeniona w ekonomicznych i politycznych strukturach życia wschodnioeuropejskich państw wyzwolonych spod komunistycznych rządów. Organizacja ta operuje już dziesiątkami miliardów dolarów, jej potężna siatka rozciągana jest na Europę Zachodnią, większość państw Trzeciego Świata i stara się przeniknąć do Stanów Zjednoczonych. To tajne stowarzyszenie odnosi, jak się wydaje, niezmierne sukcesy w dostawach strategicznych materiałów do Iraku i Libii, jak również na polu terroryzmu, a także prania pienię-

dzy—i dlatego właśnie jest niezmiernie groźne.

Dlatego też—w duchu współpracy podjętej po wygaśnięciu zimnej wojny Centralna Agencja Wywiadowcza (CIA) oraz radzieckie KGB zjednoczyły siły, by zniszczyć ten podobny do ośmiornicy twór weteranów byłych komunistycznych służb bezpieczeństwa krajów Europy Wschodniej. Według wszelkich oznak, nie będzie to proste zadanie.

Opis konferencji w Rila, uzupełniony przez informacje dotyczące zasięgu, celów oraz metod stosowanych przez tę organizację, uzyskiwałem na przesłaniu wielu miesięcy od bardzo dobrze poinformowanych osób we wschodnioeuropejskich stolicach, włączając w to i takie, które są bezpośrednio zaangażowane w działania tej grupy.

Informacje te znalazły potwierdzenie w służbach wywiadowczych Zachodu, jak również w łonie rządu amerykańskiego.

Jest rzeczą oczywistą, że mam duże luki w pełnym zrozumieniu działań tej mafii komunistycznej tajnej policji.

Pragnąc dowiedzieć się, ile tylko było można, musiałem przysiąc, iż nie ujawnię prawdziwych nazwisk członków przywódców organizacji. Wielu z nich—którzy infiltrowali narodowe i międzynarodowe instytucje, banki i sfery biznesu—nie są publicznie znani, jako byli członkowie służb bezpieczeństwa, przed upadkiem komunizmu we Wschodniej Europie, a ponieważ wiele akt personalnych zostało zniszczonych, ich tajna przeszłość może nigdy nie zostanie ujawniona.

Z zestawienia informacji uzyskanych w ponad sześciu stolicach wyłania się taki oto obraz tej nadzwyczajnej konspiracji, która jest przede wszystkim jednak w pełni cynicznym, kapitalistycznym przedsięwzięciem.

Zgodnie z kapitalistycznymi zasadami—obecnie im drogimi—ci ludzie ustanowili gigantyczną—multinarodową korporację, której działania obejmują sabotaż, terroryzm, zabójstwa polityczne, przygotowywanie zamachów stanu, supertajną pomoc wojskową, polityczne i gospodarcze szpiegostwo oraz wachlarz bardziej konwencjonalnych ofert dla potencjalnych klientów.

Jest rzeczą jasną, iż żadna inna "prywatna" multinarodowa korporacja na świecie nie dysponuje takim bogactwem talentów, doświadczeń i wysoce wyspecjalizowanych kwalifikacji (nie wspominając już o tajnych międzynarodowych kontaktach) co "Piąta Międzynarodówka", jak ją ironicznie zwą kluczewi przywódcy w odniesieniu do swoich działań. (Nazwa nawiązuje do międzynarodowych organizacji robotniczych wprzeszłości).

Mężczyzna, którego będę nazywał Zenonem Krukowskim z Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Polski, który na-

leżał do ścisłego kierownictwa służb bezpieczeństwa, był autorem Piątej Międzynarodówki w odniesieniu zarówno do koncepcji, jak i oznaczenia kodowego. Krukowski był pułkownikiem w polskim wywiadzie wojskowym i służył jako Attache Wojskowy w zachodnich stolicach. Latem 1989 roku doszedł on do wniosku, iż era komunizmu zakończyła się w Polsce i należy pomyśleć o stworzeniu dla siebie nowej przyszłości. Zebrał on nieliczną grupę bliskich przyjaciół rekrutujących się z wywiadu wojskowego i Ministerstwa Spraw Wewnętrznych—oficerów równie bystrych i współcześnie myślących, jak on—i po kilku tajnych spotkaniach mężczyźni ci doszli do wniosku, iż ich talenty mogłyby być najlepiej wykorzystane w "sposób zachodni".

Krukowski rozumiał przez to świadczenie specjalistycznych usług w oparciu o reprezentowane przez członków organizacji kwalifikacje—w zamian za wysokie wynagrodzenie—tak na rzecz rządów państw Trzeciego Świata, jak i prywatnych korporacji na Zachodzie, zainteresowanych zleceniem "brudnej roboty", a nawet na zlecenie bardzo bogatych osób fizycznych ze szczególnymi wymaganiami. Upierał się, by organizacja zarządzana była na wzór zachodni i aby oczywiście przynosiła zyski.

Krukowski był również zdania, iż Piątka (jak ją obecnie zwą) mogłaby się angażować w mniej lub bardziej legalne działania za pośrednictwem podstawionych firm z partnerami z Zurychu, Paryża lub Londynu, wykorzystując ogromne zasoby finansowe, do których organizacja ma dostęp. Zasoby te są w postaci gotówki, jak również nieruchomości przemysłowych i innych, stanowiących własność byłych partii komunistycznych, a angażowane były w dziedzinie inwestycji, spekulacji walutowych itp. Krukowski zakładał jednocześnie, iż większość gospodarki pozostanie przez pewien czas w rękach komunistycznych zarządców, jako że brak jest wykwalifikowanych kadr mogących przejąć stery zarządzania "z marszu".

Następnym jego krokiem było przyciągnięcie niektórych z tych menadżerów w charakterze stowarzyszonych graczy, którzy otrzymywaliby prowizję w zamian za przekazywanie funduszy na rzecz Piątki. Krukowski zdawał sobie sprawę, iż nie istnieje żadna forma kontroli, która ujawniłaby niewykrywalne przekazy bilionowych środków z tysięcy jednostek gospodarki państwowej.

Wreszcie komunistom na średnich szczeblach zarządzania w instytucjach rządowych, którzy również nie mogą zostać zastąpieni z dnia na dzień, można zaufać (po sowitym ich wynagrodzeniu) na tyle, że nie będą wszczy-

nali alarmu w sprawach przekazów gotówkowych lub innych form korzyści.

Plany Krukowskiego uzyskały potężne wsparcie w momencie, gdy zaczęły upadać kolejne twardolinijne reżimy komunistyczne we Wschodniej Europie. Zgodnie z dość szczegółowymi informacjami, jakie uzyskałem od czołowych działaczy komunistycznych w Pradze, Budapeszcie i Sofii, radziecki prezydent Michaił Gorbaczow rozkazał w efekcie, by stare reżimy komunistyczne zostały wymienione na "reformatorskie" w zgodności z kierunkiem zmian w Związku Radzieckim. Polecono, by zmiany te koordynowało KGB, we współpracy z lokalnymi organami bezpieczeństwa.

Mimo, iż nie odnosiło się to już do Polski, która wyzwoliła się od twardogłowych komunistów, Krukowski dowiedział się o tej dyrektywie natychmiast, jako że szefowie tajnej policji w Europie Wschodniej utrzymywali ze sobą stały kontakt, a Krukowski nawiązał szereg osobistych przyjaźni z kolegami. Przekonał się ponadto, iż więcej osiągało się przez osobiste kontakty, aniżeli poprzez tajne kanały, a większość ludzi z którymi miał do czynienia, należała do tego samego pokolenia i posiadali oni solidne wykształcenie.

Krukowski zdawał sobie jednak sprawę z tego, iż manewry Gorbaczowa nie powiodą się, rozumując prawidłowo, że skoro reżimy zostały już podminowane, żadna bardziej dobrotliwa, łagodniejsza forma komunizmu nie zostanie zaakceptowana przez przebudzone społeczeństwa, a dynamika sytuacji wymusi po prostu eliminację rzą-

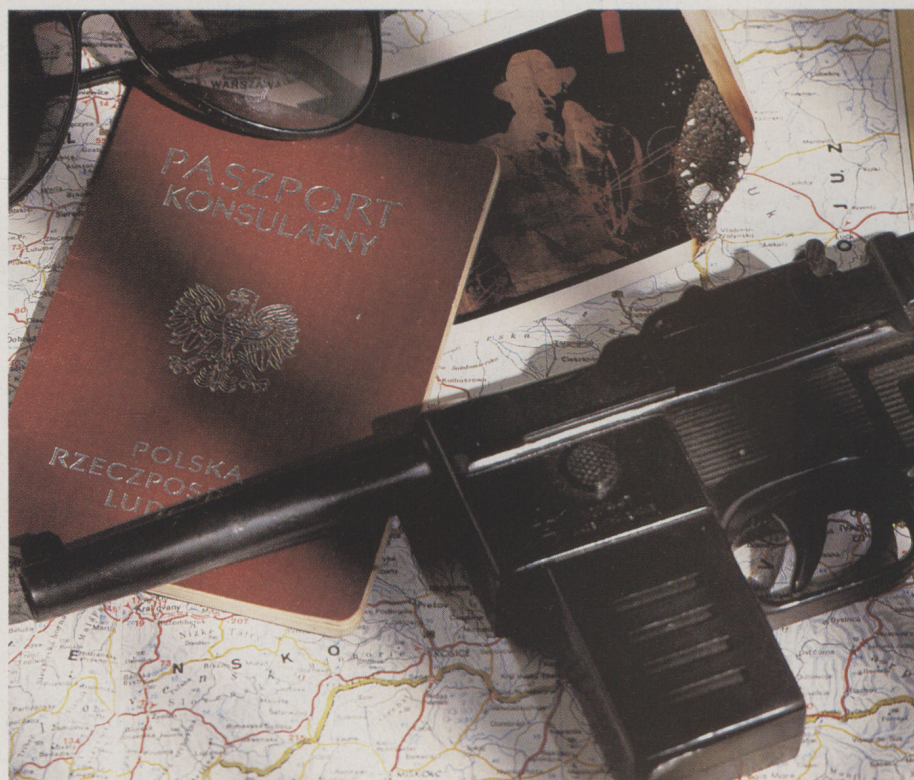
dów komunistycznych. Dlatego też skonstrował on bardziej ambitny plan—zakładający utworzenie organizacji złożonej ze śmietanki służb specjalnych Wschodniej Europy.

We wrześniu 1989 roku odbył błyskawiczne wizyty do Wschodniego Berlina, Pragi, Budapesztu i Sofii, celem przedyskutowania swoich planów z innymi kolegami po fachu. W Sofii spotkał się on z Peterem Miroffem (nie jest to jego prawdziwe nazwisko)—wpływową postacią VI Departamentu (Bezpieczeństwa Politycznego) Bułgarskiego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Miroff poinformował Krukowskiego, że kluczowi członkowie rządu i sił zbrojnych przygotowywali—na polecenie Moskwy—obalenie Todora Żiwkova, wieloletniego przywódcy komunistów bułgarskich.

Zgodził się on ze stwierdzeniem, iż plan Gorbaczowa zawiedzie, dodając, że i jego współtowarzyszom podoba się projekt Krukowskiego i "że są gotowi przyłączyć się do działań, gdy nadejdzie czas. Jedyną stolicą europejską, którą Krukowski nie odwiedził był Bukareszt, gdyż nie ufał rumuńskiej Securitate i jej dowódcom.

Na przestrzeni listopada i grudnia rządy komunistyczne rzeczywiście zniknęły w tym regionie. Mur berliński runął i okres przejściowy do demokracji został otwarty dla Budapesztu, Pragi, Wschodniego Berlina i Sofii. W tym też momencie Krukowski skontaktował Miroffa w Sofii oraz kolegów w innych stolicach, apelując o natychmiastową konferencję w willi w górach Rila.

Pułkownik Tibor Szabor oraz podpułkownik Ivan Dusha (nie są to ich



prawdziwe nazwiska) reprezentowali służby specjalne Węgier i Czechosłowacji. Ostatnim, który przyłączył się do ich grupy w willi na Rila, był człowiek, którego nazwę Joachim Muller. Był on cywilem, zajmującym czołowe stanowisko polityczne w Staatssicherheit (Wschodnioniemieckie Ministerstwo Bezpieczeństwa Państwowego, ogólnie znane i powszechnie znienawidzone jako Stazi). Stazi było największą organizacją bezpieczeństwa poza KGB, stąd więc udział Mullera w Piątce był nieodzowny.

Muller poinformował swoich czterech kolegów, iż Stazi już wdrażało swój własny program "samoobrony", zgrabnie pasujący do koncepcji Piątki, z którą Krukowski zapoznał go już z początkiem tego miesiąca. Operacja Stazi osiągnęła już swoją pierwszą fazę, gdy Muller przyleciał do Sofii z Zurychu, gdzie był w celu omówienia uzgodnień ze znajomymi szwajcarskimi bankierami—o czym teraz poinformował grupę z Rila.

Szef Stazi—Erich Mielke (który później został aresztowany przez nowe władze Wschodnich Niemiec) wraz z Mullerem wytypowali około 100 oficerów Stazi—w większości tajnych agentów, wybranych w związku z ich doświadczeniem z zakresu handlu i finansów, by zajęli kluczowe stanowiska w wielu spośród 8000 państwowych przedsiębiorstw NRD, począwszy od hut, poprzez banki i agencje turystyczne. Oficerowie służb bezpieczeństwa, specjalizujący się w problematyce politycznej infiltrowali rząd.

W euforii i zamieszaniu towarzyszącemu upadkowi komunizmu, te działania przeszły niezauważone. Stazi odradzało się w formie organizacji biznesu.

Jednocześnie manewry pod kryptonimem "Operacja Szatkowania" zajęły się wysoce selektywnym niszczeniem dokumentacji i akt, które łączyły dziesiątki tysięcy tajnych agentów ze Stazi i partii komunistycznej, jak również identyfikowały szpiegów Stazi, którzy ukryci zostali w agencjach wywiadowczych Zachodnich Niemiec i NATO.

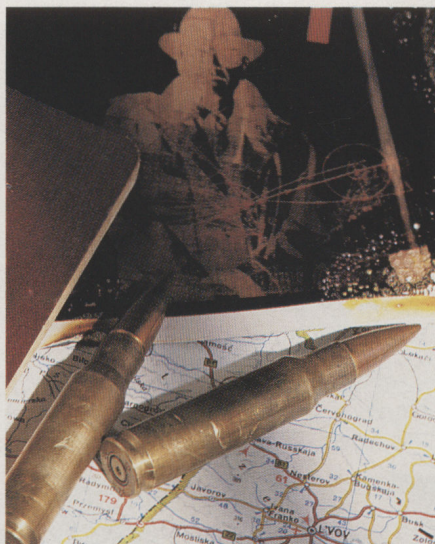
Jak się później okazało, agenci Stazi spenetrowali nawet nową organizację powołaną przez rząd do zbadania działalności tejże Stazi. Do dnia dzisiejszego wykryto już około 200 takich wtyczek Stazi, tym niemniej nikt nie jest w stanie stwierdzić, ilu potężnych "agentów z wpływami" pracuje obecnie w rządzie zjednoczonych Niemiec.

Niemcy są jednak tylko jednym z przykładów, jak to najwyższe szczeble polityczne nowych europejskich "demokracji" zostały przeniknięte przez ludzi, którzy prawdopodobnie są częścią konspiracji Piątki.

W Czechosłowacji—dla przykładu—czołowy przywódca antykomunistycznej partii musiał zrezygnować ze swo-

jego stanowiska w maju 1990 roku po ujawnieniu, że pracował dla komunistycznych służb bezpieczeństwa. W Bułgarii przywódca Unii Sił Demokratycznych—główniej siły antykomunistycznej—podał się do dymisji po ogłoszeniu, iż był informatorem tajnej policji. Można śmiało przypuszczać, iż te ujawnione fakty stanowią zaledwie wierzchołek ogromnes i groźnej góry lodowej.

Na spotkaniu w Rila, Muller naszkicował partnerom Piątki, w jaki sposób Stazi pokierowała swoimi transakcjami finansowymi. Wykorzystując fundusze budżetowe Stazi (oceniane na kwotę 2,4 miliarda dolarów w 1989 roku), rezerwy finansowe oraz sumy przekazywane przez ministerstwa, zakłady przemysłowe oraz przedsiębiorstwa, eksperci finansowi wykupili zachodnioniemieckie marki, czyli twardą walutę—w zamian za swoje wschodnie marki, po wówczas obowiązującym kursie dwa do jednego.



Jedynie zachodnioniemieckie marki mogły być wówczas skupywane w zamian za, w gruncie rzeczy bezużyteczne marki wschodnie. Agenci Stazi zainwestowali otrzymane w ten sposób środki w legalne przedsięwzięcia zachodnioniemieckie, w tym na konta bankowe.

Inne inwestycje oraz lokaty poczynili anonimowi finansiści w Zachodniej Europie oraz w Stanach Zjednoczonych. "Nowe" Stazi, oddzielnie lub wraz z Piątką prowadzi dochodowe przedsięwzięcia na Zachodzie, podobnie jak to czyniło CIA przez wiele lat za pośrednictwem podstawionych firm. Bogactwa kontrolowane przez Stazi mogą sięgać kwoty 5 miliardów dolarów—i stale rosną.

Niezależnie od swoich subwencji budżetowych sprzed roku 1990, Stazi miało dostęp do 1,5 miliarda dolarów należących do byłej partii komunistycznej (obecnie znanej pod nazwą Partia Demokratycznych Socjalistów) oraz do

około 2 miliardów dolarów własnych rezerw. Ostatnie śledztwa wykazały, że jej agenci przekazali kwotę 70 milionów dolarów w gotówce na konta w Holandii i Norwegii. Dodatkowo 330 milionów dolarów wyłudzonego od rządu Niemiec Zachodnich w 1990 roku za pomocą skomplikowanych operacji dewizowych, opracowanych przez geniuszy finansowych Stazi.

Nie ulega wątpliwości, że wiele, jeszcze bardzo wiele pozostaje do ujawnienia.

Dowiedziałem się, że gdy Muller przybył na bułgarskie spotkanie Piątki, przyleciał z Zurychu, gdzie zdeponował pierwsze raty komunistycznych środków wyprowadzonych ze Wschodnich Niemiec. Po tym, jak jego operacja stała się częścią międzynarodowej konspiracji, organizacja przerzuciła się prawie całkowicie na transfery elektroniczne do różnych zakątków świata.

Istnieje przypuszczenie, że Piątka posiada swoich przedstawicieli we wszystkich głównych ośrodkach finansowych świata, w tym w Zurychu, Londynie, Nowym Yorku, Tokio i Hong Kongu. Według prawdopodobnych ocen, Piątka dysponuje obecnie kwota 25 miliardów dolarów—większość nie do wyśledzenia przez niewtajemniczonych.

Łatwość z jaką przyszło Piątce zebranie tak potężnych kwot w tak krótkim czasie, wynika z niemożności lub powolności nowych rządów Wschodniej Europy, w pozbawianiu poprzednio panujących organizacji komunistycznych ich źródeł dochodu.

Po przyłączeniu się przedstawicieli rumuńskiej Securitate do Piątki z początkiem 1990 roku, organizacja przybrała następującą strukturę. Dyktoriał podejmuje wszystkie główne decyzje programowe. Wydziały: Operacyjny, Wywiadowczy, Finansowy, Naukowy—Technologiczny zarządzane są przez ekspertów z poszczególnych dziedzin, cieszących się powszechnym uznaniem.

Z końcem 1990 roku kwatera główna Piątki zlokalizowana została w tajnych, dobrze strzeżonych pomieszczeniach masywu gór Rila, niedaleko od willi, w której Dyktoriał odbył swoje pierwsze spotkanie. Obiekt ten wybudowany został pierwotnie przez Związek Radziecki, jako południowy ośrodek obrony Układu Warszawskiego. Oczywiście, macki Piątki, jak również jej biura, zlokalizowane są w całej Europie i większości Trzeciego Świata, a korzyści majątkowe są tylko jednym z celów.

Technologiczna doskonałość organizacji wykorzystywana jest do maksimum w operacjach zagranicznych, celem uzyskania wpływów politycznych połączonych z zyskiem. W szczególności, fizycy z dotychczasowego Bloku

Wschodniego, jak również inni specjaliści z zakresu badań jądrowych, zatrudnieni od lat w Libii i Iraku w ramach oficjalnych kontraktów, pozostali dyskretnie na swoich miejscach, pracując obecnie dla Piątki.

Dane wywiadu naukowego wskazują, iż ci eksperci byli niezwykle aktywni, szczególnie w Iraku, kiedy to Saddam Husein rozwijał swój program nuklearny. W przypadku Libii, która zaopatrywana była—podobnie jak Irak—w sprzęt nuklearny i know-how przez Niemcy Zachodnie, Francję i inne prywatne firmy Zachodniej Europy, faktyczne i pełne zarządzanie leżało w rękach Wschodnich Niemców i Czechów.

W rzeczywistości pierwszy międzynarodowy kontrakt "handlowy" zawarty został, prawdopodobnie przez Krukowskiego i Mullera z irackim dyktatorem. Zakładał on stałą pomoc techniczną, jak również zaopatrzenie w niezbędne komponenty dla programu nuklearnego i balistycznego z wykorzystaniem tajnych kanałów zaopatrzenia.

Zgodnie z obowiązującymi ustaleniami, służby bezpieczeństwa Iraku blisko współpracują z Piątką w Europie, zakładając wspólnie firmy handlowe—w większości w Niemczech—zajmujące się dostawami wojskowymi oraz szpiegostwem.

Działalność ta została zdwojona po nałożeniu przez Zachód embarga na Irak, po sierpniowej inwazji na Kuwejt. Piątka zaangażowała wszystkie wolne moce do realizacji tego programu.

Pod koniec sierpnia 1990 roku agenci wywiadu zachodnioniemieckiego arrestowali archiwistę o nazwisku Juer-gen Mohamed Gietler, 35-latkę, pod zarzutem sprzedaży tajnych dokumentów amerykańskich i NATO ambasadzie Iraku w Bonn. Prawdopodobnie Gietler zwerbowany został dla Iraku przez Stazi—agentów Piątki.

W innym miejscu na Bliskim Wschodzie, wydaje się, że Piątka odegrała główną rolę w październikowym (1990 r.) obaleniu prezydenta Czadu Hissena Habre. Wschodnioniemieccy, czescy i polscy doradcy wojskowi oraz technicy wspólnie ze swoimi kolegami radzieckimi od lat pracowali w Libii nad podniesieniem gotowości bojowej wojsk Pułkownika Muammara Gadafigo—nie wyłączając możliwej pomocy przy produkcji urządzeń nuklearnych.

Gadafi od dawna uważał Czad za żywotną bazę ekspansji swoich wpływów w muzułmańskiej i czarnej Afryce, ale od lat jego naciski i ataki wojskowe były odparowywane. Jednak, po pięcioletniej przerwie, Gadafi nagłym ruchem zdołał usunąć prozachodniego Habre i zastąpić go wybranym przez siebie sukcesorem. Zachodnie ośrodki wywiadu powątpiewają, czy Libia mogła to uczynić samodzielnie i tu

właśnie podejrzewa się Piątkę o dostarczanie niezbędnej wiedzy i przywództwa. Z chwilą objęcia kontroli Czadu, Gadafi ponownie staje się palącym problemem na polu bezpieczeństwa w Afryce.

W ciemnym światku wywiadu, sprawy związane ze szpiegostwem, sprzedażą materiałów strategicznych, szantażem, operacjami finansowymi i terroryzmem często się ze sobą mieszają i nakładają.

Trudno ocenić, do jakiego stopnia Piątka postanowiła utrzymać przy życiu powiązania operacyjne z międzynarodowymi grupami terrorystycznymi, jakie istniały w przeszłości, głównie pod parasolem Stazi.

Wschodnioniemieckie, czeskie, oraz węgierskie tajne służby współpracowały blisko, przez lata, z arabskimi oraz innymi zagranicznymi grupami terrorystycznymi.

Węgry, dla przykładu udzieliły pod koniec lat 70-tych schronienia słynne-

**Istnieje przypuszczenie, że
Piątka posiada swoich
przedstawicieli we wszystkich
głównych ośrodkach
finansowych świata i
kontroluje obecnie kwotę
25 miliardów dolarów.**

mu międzynarodowemu terroryście, urodzonemu w Wenezueli o nazwisku Ilia Ramirez Sanchez—lepiej znanemu jako "Carlos", który miał powiązania z OWP, a który—jak przypuszczają—był odpowiedzialny za liczne akty terroru w Europie. Sądzi się, że został on zamordowany w Libii, z początkiem lat 80-tych.

Stazi również udzielało Carlosowi schronienia we Wschodnich Niemczech, jak również popierało Frakcję Czerwonej Armii, zachodnioniemiecką grupę terrorystyczną zwaną pierwotnie Gangiem Baader—Meinhof. Stazi służyło również poradą dla libijskich terrorystów, baskijskich grup terrorystycznych ETA—jednocześnie szkoląc tajne policje Jemenu, Mozambiku, Angoli, Etiopii i Nikaragui.

Wszystkie te operacje prowadzone były przez Centralny Antyterrorystyczny Departament XX 11 Stazi. Materiały wybuchowe, łącznie z niszczycielskimi ładunkami plastikowymi C-4, produko-

wane przez Czechosłowację i Bułgarię, dostarczane były zazwyczaj różnym organizacjom terrorystycznym przez Stazi, które czasami samo finansowało te dostawy.

Pewne oznaki świadczą o tym, że Piątka jest o wiele bardziej selektywna w takich operacjach głównie dlatego, iż—w odróżnieniu od uprzednio kierowanych przez Moskwę służb—nie posiada żadnej motywacji politycznej i na swój sposób, dba o twarz. Ponadto, kierując się współczesnymi kryteriami wywiadu, Piątka jest organizacją niezwykle dystygowaną.

Poinformowano mnie, że Piątka byłaby gotowa zaangażować się w pomoc techniczną dla działań terrorystycznych jedynie w przypadku, gdyby miały one przynieść znaczne dochody lub długoterminowe korzyści polityczne. Piątka wydaje się mieć nadzieję, iż stanie się znaczącym—aczkolwiek dyskretnym głosem na międzynarodowej arenie—dzięki swoim zasobom i możliwościom.

W międzyczasie o Piątkę mówi się, iż wyraziła zainteresowanie przerzutami południowoamerykańskiej kokainy—z przeznaczeniem głównie na europejskie rynki—w postaci finansowego udziału w jednym z kolumbijskich karteli. To może jednak nie nastąpić, jako że o Krukowskim z Polski mówi się, iż jest osobiście zaangażowany w utrzymaniu "dobrej reputacji" swojej organizacji, w tym ciemnym świecie konspiracji, w jakiej działa.

(Jeden z zachodnich specjalistów wywiadu miał kiedyś powiedzieć "wszystko jest względne").

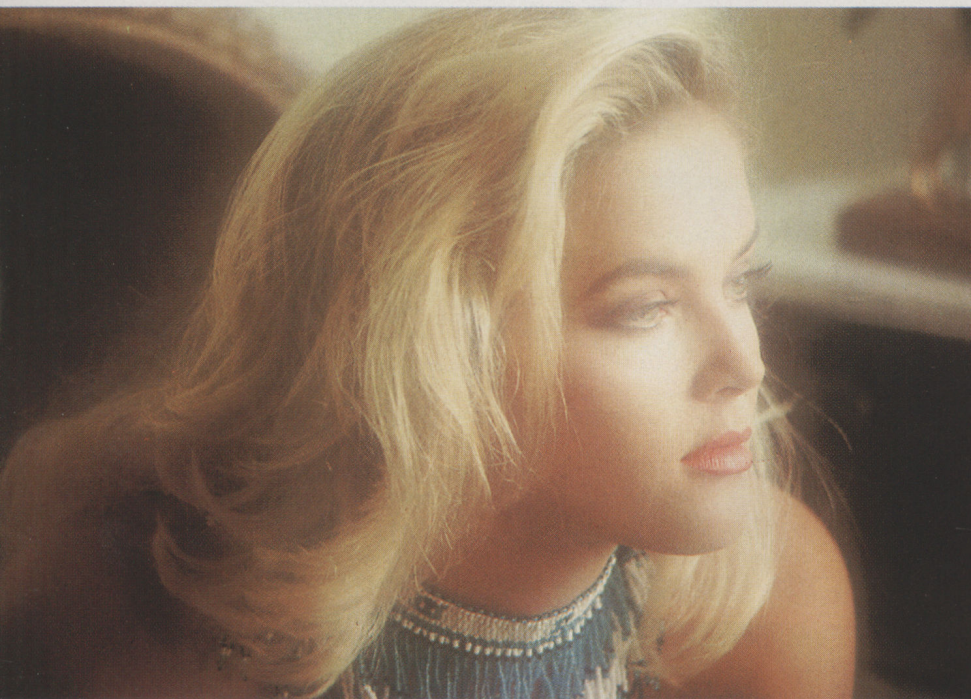
Nie sposób ocenić, jaki ruch Piątka uczyni w przyszłości.

Cokolwiek jednak Piątka nie przedsięwzięłaby w przyszłości, można założyć, iż nie jest to bractwo, które Stany Zjednoczone i Związek Radziecki, jak również inne odpowiedzialne rządy, są gotowe tolerować bez końca.

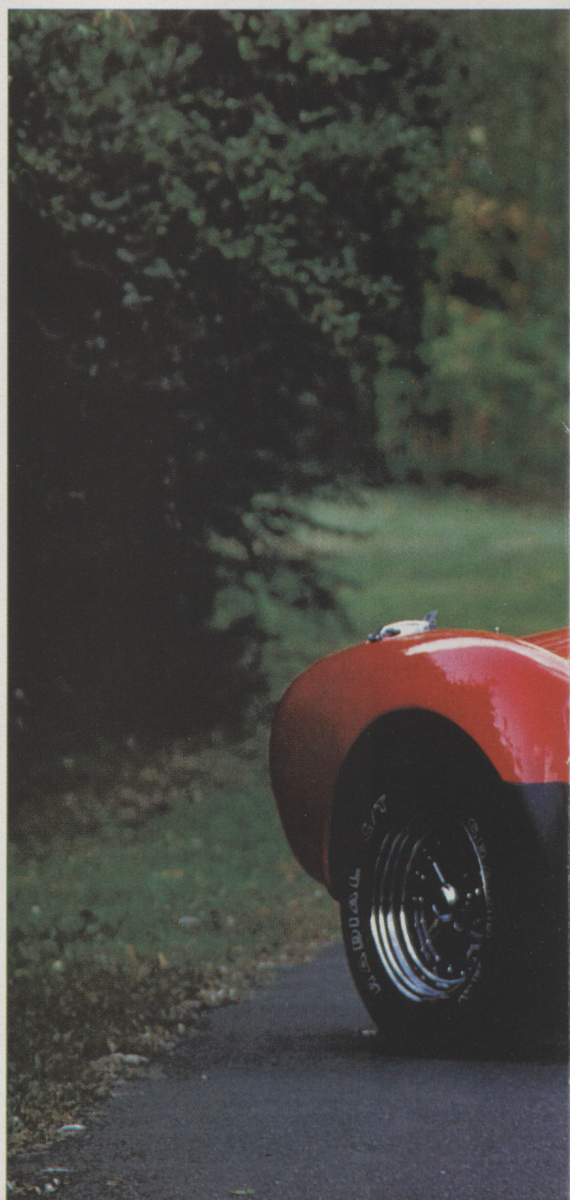
Dyrektoriat z Rila posiada zbyt wielki potencjał szkodenia i niepokojenia, ze swoim dostępem do technik nuklearnych i wojskowych, swoją fachowością w zakresie nowoczesnego uzbrojenia strategicznego, konwencjonalnych działań wojennych, sabotażu i terroryzmu i co jest bardzo ważne, swoimi zasobami finansowymi—w świecie, w którym pieniądze kupują bardzo dużo—jeżeli nie wszystko.

Jedną z zaskakujących konsekwencji upadku wschodnioeuropejskiego komunizmu jest to, iż CIA i KGB rozpoczęły wzajemne konsultacje na temat, jak zająć się tą przestępczą organizacją. ☐

Dodatkowe rewelacje ukażą się już wkrótce na łamach naszego miesięcznika.



Kathy Keelon





Pet of the Year

ZDJĘCIA: BOB GUCCIONE

Miło wiedzieć, że bajki mogą stać się prawdą, szczególnie dla ładnej i zasługującej Brandy, naszej "Pet" roku 1992. "Jest to spełnieniem moich najdzikszych marzeń," wzdycha nasza 22-letnia Królowa, która zadebiutowała w maju 1990r, pod imieniem Jisel. "Pełnić funkcję ambasadora i

rzecznika *Penthouse'u* jest większym honorem niż być Miss Ameryka, a odpowiedzialność jest nawet większa. Mężczyźni będą widzieli we mnie symbol klasy, poszanowania i dobrego gustu—kobiety mam nadzieję też. Kobieta z pięknym ciałem powinna być z niego dumna!"

(poniżej) Wystrojona w błyszczącej cekinami kreacji Olega Cassiniego, Pet Roku Brandy rozkoszuje się skarbami godnymi królowej: piękne lisy pełnej długości, dar Flemington Fur Company i nagroda pierwsza—Cobra Classic 427 od firmy Classic Roadsters Ltd.







Brandy przyznaje, że jest dziś całkiem inną dziewczyną, niż—w jej własnych słowach—żadna wrażeń dziewczyna na desce śniegowej, z przed roku. "Istotnie spoważniałam i wzięłam się w garść," powiada, "zależy mi teraz na robieniu postępów w karierze, jako aktorka i modelka."



W przyszłości Brandy zamierza wykorzystać swoje niewątpliwe zdolności w założeniu sklepu z kwiatami egzotycznymi. "Chciałabym ludziom upiększyć ich otoczenie za pomocą najbardziej rzadkich i pięknych zjawisk natury."







Słońcem pieszczona piękność kalifornijska twierdzi, że nowe jej zamiary fizycznie też wpłynęły dodatnio. "Zaczęłam ćwiczyć regularnie," mówi Brandy, wskazując na nową sylwetkę 85-55-84. "Od czasu osiągnięcia tytułu Pet Roku rzeczywiście zakwitłam. W oczach mam teraz szczególny blask. A to robi swoje."







Kształtny Wodnik, wierząca w astrologię, uważa siebie za doskonały przykład tego znaku. "Jestem ekscentryczką i bardzo wrażliwa," tłumaczy, "mam dużo wyczucia i doceniam piękno." Godna wypowiedź przedstawicielki piękna.





WYWIAD PENTHOUSA

"Grałem ogiera i musiałem pokazywać swój tyłek co sześć minut, a płacono mi 500 dolarów"

KEVIN COSTNER

NAPISAŁ GIL GIBSON
TŁUMACZENIE WŁODEK BUKATY

Jak każdy typowy amerykański bohater filmowy, Kevin Costner, nowa postać w kolekcji gwiazd, jest mężczyzną ukrywającym swój uśmiech, walącym prosto z mostu, realizującym swoje marzenia o sukcesie i próbującym zrobić wszystko, czego się od niego oczekuje.

Sukces filmu *Tańczący z wilkami*, który reżyserował i w którym zagrał główną rolę, oznacza, że Costner stał się uznanym profesjonalistą, wszedł do elity Hollywoodu i jest w każdym calu przedstawicielem legendarnego nurtu reprezentowanego przez takie sławy kina jak Gary Cooper. Ma 36 lat,

ponad 183 cm wzrostu, jest synem zwykłego urzędnika.

Na początku roku, *Tańczący z wilkami* zdobył aż siedem nagród Oscara. Cieszył się nie tylko szerokim uznaniem krytyków, ale również osiągnął znakomity sukces przy kasowy.

Costner stał się aktorem pierwszej kategorii, czego nie można powiedzieć o takich sławach jak Schwarzenegger czy Stallone.

Dziś w Hollywood Kevin Costner nie ma sobie równych. Nie upodabnia się do nikogo i deklaruje, że będzie robił tylko to, w co naprawdę wierzy. Nikt w Hollywood nie chciał tego filmu, kiedy Co-

Na video w Polsce już na wiosnę 1992!



CALIGULA

“Najbardziej szokujący film kiedykolwiek nakręcony”

Chyba można film ten zaliczyć do najbardziej kontrowersyjnych w światowej kinematografii. Tylko w jednym filmie odważono się dotychczas na ukazanie seksualnych perwersji antycznego Rzymu —tym filmem jest *Caligula*—

epicka opowieść o szalonym rzymskim imperatorze.

Połączone talenty takich gwiazd jak
Malcolm McDowell, Peter O'Toole i Helen Mirren

—ze specjalnym udziałem

Sir Johna Gielguda—

wspomagane wdziękami Kociaków Miesiąca z Penthouse'a,
czynią ten dramat historyczny arcydziełem ekranu.

**Szczegóły na temat sprzedaży kasety
już wkrótce w polskiej edycji Penthouse'a**

stner pojawił się tam ze scenariuszem. Kto potrzebuje westernu, kiedy wszyscy wiedzą, że to już ekranowy przeżytek? Kto potrzebuje historii o Indianach, w dodatku sympatyzującej z nimi i—oprócz Costnera—bez żadnych znanych nazwisk w obsadzie?

Pomimo sukcesów Costnera w takich filmach jak *Untouchables*, czy *No Way Out*, studia filmowe dalekie były od zainteresowania tym przedsięwzięciem. 18 milionów dolarów potrzebnych do realizacji Costner zdobył sam, wchodząc w spółkę z wytwórnią brytyjską *Majestic Films*. Uparty Kevin nakręcił ten film w 17 tygodni.

Oryginalna wersja trwała pięć godzin. Ta, którą oglądamy w kinie jest skrócona do trzech, ale jak twierdzono w "kołach dobrze poinformowanych" film i tak był za długi. Koszty jednak szybko się zwróciły, a film okrzyknięto sukcesem lat dziewięćdziesiątych. Uznano też, że wszedł na stałe do historii kina—wystarczy spytać kogoś z amerykańskich Indian. Costner ma w sobie domieszkę krwi indiańskiej (Siuks, Cherokee) i problem zagłady Indian Ameryki Północnej jest mu bliiski. Część dialogów jest w narzeczu Lakota—języku Siuksów. Wspaniale fotografowany i reżyserowany przez Costnera *Tańczący z wilkami* zasługuje na miano arcydzieła sztuki filmowej. Jednakże sukces nie przyszedł Costnerowi łatwo.

Początkowo grał w filmach porno, z których szczególnie jeden, *Sizzle Beach*, jest przez niego niechętnie wspominany. Pierwszą prawdziwą rolą było *Night Shift* z 1982 roku. Potem wystąpił w *Table for Five*, *Testamencie*, *American Flyers* i *Fandango* (wszystkie z 1984) oraz *Silverado* (1985).

Dopiero *Untouchables* z 1987 został obwołany sukcesem. Późniejsze filmy: *No Way Out*, *Field of Dreams* i *Bull Durham* przyniosły mu zasłużony rozgłos.

Prince of Thieves, w którym Costner gra rolę legendarnego angielskiego bohatera Robin Hooda, był jeszcze jednym z sukcesów filmowych tego roku. Powszechnie znana legenda o zbroju, który ograbia bogatych, żeby pomoc biednym, od dawna była popularnym tematem filmowym—na miesiąc przed wypuszczeniem *Prince of Thieves*, krążył nawet film zatytułowany poprostu *Robin Hood*, Patrick Bergin grał rolę tytułową. Chociaż wersji Costnera zarzucano, że zanadto podkreśla nowoczesne zagadnienia—uroczą postać Maid Marian na przykład przedstawia obraz kobiety zanadto, jak na owe czasy wyzwolonej i niezależnej, fakty historyczne są poprzekrecane, a Robinowi stworzono przyjaciela murzyna—publiczność nie tylko pchała

się do kin, ale również wykupywała piosenkę tytułową *Everything I do (I do for you)* w takich ilościach, że utrzymała się na szczycie brytyjskiej listy przebojów przez 15 tygodni, bijąc dotychczasowe rekordy. kolejnym filmem Costnera będzie *The Bodyguard*, w którym wystąpi z Whitney Houston. A potem? Czas pokaże. Wydaje się, że Costner może dziś sięgać po gwiazdy.

Tom Pollock tak się o nim wyraża: Kevin spełnia funkcję, jakie spełniali w swoim czasie Jimmy Stewart czy Gary Cooper. Mały człowiek w systemie, słaba istota walcząca ze złem, mocny facet w opakacm. Trudno znaleźć aktora, który w wieku 30 lat może zagrać tak skrajne charaktery, z takim kunsztem i talentem.

Kevin Costner odrzucił wiele ofert. Odmówił Oliverowi Stone udziału w filmie *Platoon* tylko dlatego, że brat Kevin walczył w Wietnamie. Odrzucił milionowe propozycje występowania w filmach Madonny *Shanghai Surprise* i *Who's That Girl*. Mądry facet. Przypuszczalnie odrzuci jeszcze wiele ról, bo ma nosa, a w dzisiejszym Hollywood o to właśnie chodzi.

Nie lubiący opowiadać o swoim życiu prywatnym, czy uczuciach Costner udzielił *Penthouse*owi tego wywiadu, nie unikając nawet drażliwego tematu *Sizzle Beach*.

Penthouse: Tak, jak Tom Selleck i wielu innych aktorów startowałeś, jako model. Jak czułeś się w tej roli?

Costner: To było w czasie, kiedy usiłowałem się jakoś sam utrzymać i pracowałem w reklamie. Pamiętam, że na potrzeby filmu nasmarowali mi włosy czymś obrzydliwym i w efekcie wyglądałem, jak Mefisto. Jeśli mam być szczerzy, to nie dbam o swój wygląd. Udało mi się, z wielkim wysiłkiem, wyglądać na supermena, ale wewnętrznie czułem się w tej roli bardzo niewygodnie. W rezultacie, gdy zobaczyłem gotowy film, przeraziłem się i uciekłem, gdzie pieprz rośnie. Nigdy już do tego nie powróciłem.

Penthouse: Czy to uczucie zażenowania jest podobne do tego co czułeś grając w scenach erotycznych z Saen Young w *No Way Out*?

Costner: Chyba tak.

Penthouse: Seam przyznała, że zażenowała się, kiedy miałaś ją pocałować.

Costner: Powiedziała mi, abym zamknął oczy i pocałował ją, ale nie zapomniał o oddychaniu. "Ale przecież wszyscy zobaczą jak ja się całuję" odpowiedziałem. Nigdy nie czułem się wygodnie podczas grania scen miłosnych. W *No Way Out* odbywało się to na tylnym siedzeniu taksówki i było filmowane w trzech ujęciach tak, że nie było jak się schować. Było to dla mnie bardzo trudne, bo czułem się podnie-



NA TYM ZEBRANIU
PRZEDWYBORCZYM
POSTAWIŁ NA ELE-
KTORAT KOBIĘCY.



cony, a przy tym bardzo zażenowany. No i spodnie mnie uciskały.

Penthouse: A jednak jesteś seks-symbolem dla wielu kobiet. Czy sam siebie byś tak określił?

Costner (śmieje się): Chyba żartujesz! Uwielbiam wartką akcję i przygody. Lubię dreszczowce i horrory, ale zawsze wychodzę cało. Nie tak łatwo nastraszyć mnie w prawdziwym życiu.

Penthouse: Ale jako nastolatek miałeś podobno kłopoty z podrywaniem dziewczyn.

Costner: W szkole średniej miałem tylko niecałe 160 cm wzrostu i byłem nieśmiały. Naprawdę nigdy nie umówiłem się na randkę. Koncentrowałem się na koszykówce i baseballu; musiałem wyglądać na prawdziwego pajaca. Często brałem udział w bójkach, piłem piwo i nie w głowie mi było siedzenie w domu i czytanie książek.

Później urosłem do 184 cm, ale dalej czułem się niepewnie z dziewczętami w moim wieku. Zacząłem podrywać kobiety ... Było mi z nimi lepiej, wolałem flirtować, niż umawiać się na poważne randki. Miałem kobiety, ale przeważnie były to dziwki. Przyzwyczaiłem się do tego. Z dziwką można sobie pogadać. W końcu spotkałem Królową Śnieżkę i zakochałem się w niej.

Penthouse: W Królowie Śnieżce?

Costner: Ona grała Królową Śnieżkę w Disneylandzie podczas letnich wakacji. Zawsze spotykaliśmy się na jesieni i po dwóch latach pobraliśmy się. Po raz pierwszy spotkaliśmy się na przyjęciu w 1975 roku, a ona wyglądała tak pięknie i niewinnie, że z mety mi odbiło. Nazywała się Cindy Silva. Zaraz potem ukończyłem marketing i finanse na Cal State w Fullerton. Myślałem, że się tam zanudzę na śmierć. Potem podjąłem pracę w handlu, ale dałem spokój już po miesiącu. "Co teraz będziesz robić" chciała wiedzieć Cindy. "Grać", odpowiedziałem, a ona nie uwierzyła.

Penthouse: Czy pomagała Ci wtedy?

Costner: To był dla niej szok. Nagle ogłosiłem, że chcę być aktorem, ale co z tego? Nie miałem przecież żadnych kontaktów z ludźmi teatru czy kina. Nic! Mimo to pojechałem do Hollywood. Głupi, wariacki pomysł ... ale musiałem to zrobić. Byłem bardzo uparty i dopiąłem swego. Ale jakim kosztem!

Penthouse: Czy Cindy się zmieniła?

Costner: W tych czasach byłem czymś w rodzaju hippisa. Miałem długie włosy, "lenonki" na nosie i zupełny brak stylu. A tu ona: niewinna, piękna, wręcz olśniewająca. Do tego miała ogromne sarnie oczy. Kiedy ją spotkałem wiedziałem, że jestem łajdakiem wciągającym się z dziwkami i czułem, że nie jestem wart żadnej przyzwoitej dziewczyny. I tu Cindy mnie zaskoczy-



ła. Kiedy poprosiłem ją o rękę zgodziła się, i od tamtej pory jesteśmy małżeństwem. Z trójką dzieci. Zawsze pamiętałem, co mówiła moja matka, że łatwo się zakochać, ale nie należy chodzić na randki z kimś, kogo nie zamierza się poślubić. Dlatego w młodości zadawałem się z dziewczynami i nie uważałem, że to coś złego. To wszystko było niewątpliwie bardzo ekscytujące dla młodego chłopaka, ale od czasu jak spotkałem Cindy, no cóż, stałem się poważnym ojcem rodziny.

Penthouse: Czy Cindy lubi Hollywood?

Costner: Nie. Unikamy tutejszych ludzi. Nasi przyjaciele wywodzą się jeszcze z naszych szkół. Moja żona nie lubi, gdy zbyt dużo pracuję, a ja staram się, aby ona i dzieci byli blisko, gdy kręcę film.

Penthouse: Teraz jesteś sławny ale musiałeś mieć sporo złych momentów w swojej karierze. Co możesz powiedzieć o *Sizzle Beach*?

Costner: W tamtych czasach myślałem, że jestem u szczytu kariery. Kręciliśmy przeważnie w weekendy przez cały rok i nie wiedziałem jaki będzie efekt. Okazało się, że to po prostu szmira z masą golizny. Byłem naiwny, a teraz mnie to prześladowa. Wyciągają to teraz przy okazji różnych festiwali, bo moja sława rośnie. Mam nauczkę. Jego autorzy w ten właśnie sposób próbują się wzbogacić. Nie potrafię się pogodzić z takim podejściem do sprawy. Po *Sizzle Beach* zerwałem z filmem na sześć lat.

Penthouse: Do jakiego stopnia sukcesy filmowe wpłynęły na twoje małżeństwo?

Costner: Moja praca ma zły wpływ na nasze życie i tak będzie zawsze. Nie można powiedzieć, że stanowimy przykładowe małżeństwo, że jesteśmy ze sobą przez trzysta lat. To tylko pogarsza sytuację. Na szczęście Cindy nie ma zamiaru grać w filmach. Jeden bohater w domu to aż nadto.

Penthouse: Określa się Ciebie mianem najseksowniejszego aktora dzisiejszego kina. Jak odbiera to Twoja żona?

Costner: Nie ma problemu. Na ekranie całuję jakąś aktorkę, rośnie ekranowe uczucie, a tymczasem kobieta, z którą naprawdę jestem, siedzi w domu i pilnuje dzieci. Gdy jestem w domu, jestem dobrym ojcem. Wiem to. Ale gdy wyjeżdżam lub pracuję w plenerze, mój pokój nie jest wypełniony zdjęciami rodziny. Może coś ze mną nie tak, ale wciąż próbuję się odnaleźć. Nie chcę się hamować, ale też nie chcę stracić tego, co mam. To trudne.

Penthouse: Nie lubisz być fotografowany. Dlaczego?

Costner: Zawsze zapewniano mnie,

że jestem fotogeniczny, a kamera filmowa mnie lubi. To dobrze, ale często ludzie w prawdziwym życiu oczekują, że będę wyglądał jak na ekranie. To samo dotyczy widzów, którzy oglądając zwykłe fotki mogliby poczuć się zawiedzeni.

Penthouse: Mówi się, że masz "noś" do dobrych filmów. Na czym to polega?

Costner: Najpierw czytam scenariusz. Najlepsza kamera nie jest w stanie nic zrobić z kiepskiego scenariusza. Nie interesują mnie filmy, gdzie ucieka się do chwytów poniżej pasa, aby zabić widza.

Penthouse: Na czym jeszcze opierasz swój wybór?

Costner: Wiem, że umiem grać i nie muszę uciekać się do podrzędnych ról, aby wiązać koniec z końcem.

Penthouse: Jak oceniasz siebie jako aktora?

Costner: Jestem przeciętny. Lubię grać, robić filmy i forszę, ale to nie wszystko. Boję się konkurencji.

Grzechy chyba mam takie,
jak wszyscy. Poza tym
większość z nich
przeżywam na planie,
jako aktor i to mnie
rozgrzesza.

Penthouse: Czy zawsze chciałeś grać?

Costner: Tylko podświadomie. Interesował mnie głównie sport. Któregoś dnia przeczytałem o naborze do teatru amatorskiego wystawiającego bajki. Nie znam się na bajkach, ale pomyślałem sobie, że przecież każda z nich ma swojego księcia. Czemu więc ja nie mogę nim być. W tym momencie ambicja zostania aktorem wzięła górę. Zostania aktorem, ale nie gwiazdorem. Chcąc być gwiazdą musisz robić tylko to, co wszyscy lubią. Zaczynasz sobą manipulować, a ja tego nie lubię. Miałem swoje pomysły. I to był powód dlaczego tak bardzo chciałem nakręcić *Tańczący z wilkami*. Zrobić to po swojemu.

Penthouse: Czy Twoja rodzina pomagała Ci przy pracy nad filmem?

Costner: Moja rodzina jest zwyczajna. Aktorstwo traktowali jako czystą abstrakcję. Aktorstwo to coś, co robili inni; oni byli tylko widzami. Po ukończeniu uniwersytetu zajmowałem się

łowieniem ryb, stolarką domową, ale wiedziałem, że będę aktorem. Kiedy byłem mały, lubiłem występować. Aktorstwo przyszło później.

Penthouse: Kiedyś powiedziałeś, że Peter O'Toole był Twoim ulubieńcem. Dlaczego właśnie on?

Costner: Bo Peter jest wielki zarówno na scenie, jak i w życiu. I nie wstydzi się paradować nago.

Penthouse: A Ty?

Costner: Robiłem to w *Stacy's Nights* w 1981 r.—pamiętasz? Grałem ogiera i musiałem pokazywać swój tyłek co sześć minut, a płacono mi 500 dolarów.

Penthouse: Co robisz, gdy któraś z Twoich ekranowych partnerek ma na Ciebie ochotę?

Costner: W takiej atmosferze zdarza się, że kogoś poniesie. Musisz sobie ciągle przypominać, że to wszystko tylko po to, aby ludzie uwierzyli w to, co grasz. Idziesz do pracy, a potem wracasz do domu. Na ogół jestem w domu o ósmej, ale gdy jestem w plenerze, a już szczególnie za granicą, z daleka od rodziny, praca absorbuje mnie do tego stopnia, że czasami się zapominam.

Penthouse: Gdybyś nie był aktorem, to kim chciałbyś być?

Costner: Kocham polować i łowić. Gdyby nie to co robię, chyba skończyłbym gdzieś na Hawajach jako playboy. Ale tak naprawdę, najbardziej chciałbym zostać traperem gdzieś na północy.

Penthouse: Czy masz jakieś grzechy?

Costner: To podchwytliwe pytanie! (długa przerwa, a potem śmiech) Po pierwsze jestem perfekcjonistą. Bywam nudny do przesady, jeżeli chodzi o detale. Grzechy chyba mam takie, jak wszyscy. Poza tym większość z nich przeżywam na planie, jako aktor i to mnie rozgrzesza. Nie potrzebuję już więc grzeszyć w normalnym życiu.

Penthouse: Ostatnie pytanie. Czy sukces nie przewrócił w głowie Kevinowi Costnerowi?

Costner: Nie sądzę, bo nie osiągnąłem jeszcze pułapu moich możliwości. Czasami myślę, że chciałbym spędzić parę lat w klasycznym studio filmowym, robiąc kowbojskie filmy. To dopiero byłaby zabawa!

Myślę, że urodziłem się o 30 lat za późno, żeby grać w filmach, które naprawdę lubię. A w tej sytuacji robię, co mogę i moje życie niewiele się zmienia. W dalszym ciągu lubię łowić ryby mimo, że nie biorą.

Nie, nie myślę, aby sukces mnie zmienił. Jednak zdaję sobie sprawę, że mój wybór ma wpływ na moje otoczenie. Uważam się za dostatecznie dorosłego, aby temu poddać. Nazywam to odpowiedzialnością. □

Uwielbiam kiedy ludzie
się mną interesują—
mówi kociak miesiąca
Sandi Korn, której
uroda przyciągnęła oko
multimilionera Donalda
Trumpa. "Zobaczył
mnie na okładce maga-
zynu i odnalazł"—zwie-
rza się Sandi. "Jest in-
trygującym, wspaniałym
gościem, ale już się nie
widujemy".

Sandi





Sandi, mieszkanka Nowego Jorku, zrobiła karierę modelki mając 24 lata. "Robię wszystko—od seksy magazynów i kalendarzy do muzycznych video dysków". Przy wymiarach 95-60-95 figura Sandi jest prawdziwym hitem, ale reakcja prasy na romans z Trumpem była dla niej co najmniej uciążliwa. "Media ukazały nasz związek bardzo nieuczciwie".



ZDJĘCIA: HANK LONDONER



"To będzie
bardzo przykry
moment dla jego
rodziny, kiedy
otworzą gazetę
i zobaczą strony
tytułowe". Trzeba
stwierdzić, że
życie modelki nie
zawsze jest
usiane różami.

Niektórzy myślą,
że wszystkie mo-
delki są głupie,
ale Sandi nie
podziela tego
zdania. "Wiem,
że jestem niegłu-
pia, ale nie zno-
szę tego udowa-
dniać".







PANNA SANDI KORN/DZIEWCZYNA MIESIĄCA PENTHOUSA





POZNAŃ NOCA

—Z Berlina do Poznania nie
jest daleko, niewiele ponad
300 km., a dziewczyny ... pal-
ce lizać—Helmut, czterdziesto-
letni nauczyciel ze stolicy
Niemiec cmoka z zachwytem.
—Zjeździłem całą Europę.
Słowianki są najlepsze i
nie najdroższe.

Piotr Gajdziński

Godzinne spotkanie z blondynką dumnie wypinającą obfity biust kosztuje 300 tys. zł. Dziewczynę można zamówić telefonicznie w Pogotowiu Towarzystwem, którego ogłoszenia pojawiają się w lokalnej prasie. Poznańskie call girls są profesjonalistkami, mimo młodego wieku dysponują sporym doświadczeniem, choć—zdaniem statych klientów—żadna z nich nie jest artystką w swoim fachu.

—Uroda, fantazja i dyskrecja—to wystarczy—twierdzi jeden z nich, Maciej Zborowski, właściciel firmy cukierniczej.

Przemysław Nowicki, właściciel Pogotowia zapewnia, że dziewczyny mają stałą opiekę lekarską oraz osobistą ochronę.

—Nigdy nie wysyłam ich poza miasto, zamówienia z peryferyjnych dzielnic Poznania są dokładnie sprawdzane. Unikamy kłopotów—wyjaśnia Nowicki.

Olaf, przedsiębiorca z Oslo, który do Poznania przyjechał w interesach, od kilku godzin zajmuje stolik w night clubie hotelu "Merkury". Kończy trzeciego drinka. Ożywia się dopiero na widok samotnej dziewczyny przy barze. Zachęcającym gestem wskazuje na krzesło przy swoim stoliku, ale kobieta—blondynka w ciasno opiętych, krótkich dżinsach i powiewnej bluzeczce—przeznaczając kręci głową. Norweg podchodzi do baru i po krótkiej konwersacji oboje tańczą w rytm "The Best" Tiny Turner. Znikają z parkietu jeszcze przed zakończeniem piosenki. Olaf prosi, abym na niego poczekał.

Prostytucja w Polsce nie jest karalna, stręczycielstwo—tak. Przemysław Nowicki, szef Pogotowia Towarzystwem wręcza każdej pracownicy oświadczenie, w którym kobieta deklaruje, że "nie będzie wykorzystywała pracy do uprawiania nierządu".

Podobne zabiegi stosują właściciele przybytków zachwalanych jako "salony masażu erotycznego" lub "pobudzającego" dla mężczyzn. W Poznaniu jest ich kilka, reklamują się w prasie, rozwieszają swoje ogłoszenia w budkach telefonicznych, na słupach. Ceny zabiegów wahają się w granicach od 400 do 600 tys. zł., co stanowi równowartość jednej trzeciej średniej krajowej pensji.

—Z Polakami są trudności, bo sami dobrze nie wiedzą, czego chcą. Co innego cudzoziemcy, ci nie przychodzą do salonu dla masażu szyi—twierdzi "Ciocia". "Ciocia" jest rudą, dobrze zbudowaną dwudziestoczworoletnią studentką filologii angielskiej. Pseudonim nadał jej jeden ze statych bywalców, o wyraźnie matczynych zainteresowaniach.

—Zarabiam na mieszkanie. Koleżanki śpią w akademikach z przygodnymi chłopakami. Ja obok przyjem-



ności mam jeszcze pieniądze—wyjaśnia.

Poznańskie nocne lokale świecą pustkami.

—Ludzie nie mają pieniędzy—wyjaśnia Edward Kaptur, poznański restaurator, który będzie reprezentował Polskę na wystawie EXPO-92 w Sewilli. Kaptur prowadzi w Poznaniu trzy lokale, z których dwa—"Browar" i "Heineken"—otwarte są także w nocy. Kiedyś bawili się u mnie przede wszystkim handlarze walut, teraz młodzież z bogatych domów i goście z Europy Zachodniej.

—Jestem w Polsce od trzech miesięcy. Sądziłem, że podawanie ciepłego piwa w upalne dni to wasz narodowy zwyczaj—wyjaśnia Jean z Paryża, instruktor w jednym z prywatnych ban-



ków.—Okazuje się, że przy Starym Rynku można wypić doskonałe, zimne piwo.

—Jestem już tym trochę zmęczona, od trzech tygodni wracam do domu nad ranem—twierdzi Mirka, sekretarka w dużej firmie handlowej, która jest właścicielem banku zatrudniającego eksperta z Marsylii.

—On zarabia ogromne pieniądze i uparł się, aby poznać wszystkie nocne lokale Poznania.

Polacy nie przepadają za zabawą w night clubach i na dancingach. Dotyczy to także biznesmenów, którzy z trudem odrywają się od swoich firm. Nawet gdy siadają przy biesiadnym stole w swoich modnych, włoskich garniturach, najczęściej rozmawiają o interesach. Podatki, cło wywozowe i przywozowe, recesja, kurs dolara—oto najważniejsze tematy. Być może dlatego trudno im nawiązać kontakt z gośćmi z Zachodu, którzy wolą dyskutować o polityce.

—Walesa ist gut?—rozpoczyna rozmowę koloński przedsiębiorca w "piekielku" hotelu "Polonez".

Najchętniej wypoczywam na polowaniu—twierdzi Wiesław Blumski, współwłaściciel spółki "Arcid" i "Par-court"—Czasami z grupą przyjaciół wybieramy się na dancing do hotelu "Poznań"—ale—niestety—nasze lokale są pretensjonalne i mają jeszcze bardziej pretensjonalnych bywalców.

Casino Poznań to spółka joint venture, której głównym udziałowcem jest największy polski przewoźnik lotniczy—LOT. Wśród współwłaścicieli jest też renomowane Casino Austria.

Na pierwszy rzut oka lokal niewiele różni się od podobnych jaskiń hazardu w Monte Carlo lub Las Vegas. Ale tylko wówczas, gdy nie ma w nim gości.

—Wymagamy, aby nasi klienci prezentowali pewien styl—twierdzi jeden z pracowników—Chcemy, aby przychodzili do nas w marynarkach i krawatach. Nie zawsze to się udaje.

Większość klientów to mężczyźni, około czterdziestki, ubrani w dżinsy i chińskie bawełniane koszulki. Brak marynarek i krawatów próbują równoważyć złotymi sygnetami i grubymi, srebrnymi łańcuchami opinającymi przeguby rąk.

—To hazardziści tygodnia, podczas weekendów towarzystwo jest bardziej eleganckie—twierdzi krupierka—Ci to cinkciarze. byli lub obecni. Nowobogacy.

Do "tygodniowców" zaliczana jest także starsza kobieta w srebrnej sukni, która dorobiła się na handlu kwiatami przy Rynku Jeżyckim. Zaczynała od sprzedaży małych bukietów z polnych kwiatów, które wciskała wszystkim wieczornym przechodniom. Teraz sześćdziesięcioletnia kwiaciarka sprzedaje róże—kwiaty są przywidłe, inte-

res kręci się kiepsko.

—Może mi się poszczęści—mówi. Muszę zdobyć pieniądze na mieszkanie dla wnuka.

Szczęście uśmiecha się do mężczyzny w czarnej koszulce. Z kupki żetonów kilka rzuca krupierce w białej bluzce i krótkiej, czarnej spódnicy.

—Nawet biedakowi wpadnie czasem pszczołka do gardła—stwierdza wymachując obwieszoną sygnetami dłonią.

Największy ruch panuje na początku miesiąca, tuż po wypłacie. W kasynie zjawiają się nerwowi, zdesperowani goście, gotowi rzucić na szalę miesięczny zarobek. I najczęściej przegrywają.

Obserwuję bogato ubranego, czterdziestoletniego mężczyznę, który gra w

amerykańską ruletkę na dwóch stołach dyktując warunki pomocnikowi. Po godzinie wymienia żetony na gruby plik banknotów.

—W porównaniu z kasynami zachodnimi—twierdzi menadżer Casino Poznań, obywatel Turcji—polski personel jest mało zdyscyplinowany.

Młode kobiety i mężczyźni, krupierzy i inspektorzy ubrani w białe koszule i jasne muszki nie potrafią ukryć zmęczenia i znudzenia. Ekscytacja wielkimi pieniędzmi skończyła się po kilku nocach, teraz jest to tylko ciężka choć nieźle płatna praca.

Tadeusz Cieślak, dyrektor dużej firmy z kapitałem amerykańskim najlepiej odpoczywa podczas "rajdów" z przyjaciółką. Rozpoczynają od hotelu

"Zacisze", który—jako jedyny w Poznaniu—wynajmuje pokoje "na godziny", po czym wsiadają do pożyczonej w pewnej firmie limuzyny—sześciordziewowego Lincolna z kierowcą. Trasa wiedzie do sauny w hotelu "Poznań", następnie zaś do "Merkurego" na dancing. Upojna noc kończy się w mieszkaniu kobiety.

—Jak się bawić, to z fantazją—śmieje się dyrektor.

Tadeusz chciałby zmieniać przyjaciółkę częściej, woli jednak nie korzystać z hotelowych prostytutek twierdząc, że to zbyt duże ryzyko.

—Stałe panienki, z własnym, odpowiednio urządzonym mieszkaniem, to gwarancja solidnych, ekscytujących usług—dodaje. ("Wprost") ○✚

HIGH LIFE

Poznańskie Plewiska. Przy białej willi, której właścicielem jest posiadacz dużego warsztatu samochodowego, zatrzymuje się kolejny, piąty już Mercedes.

—Zeszyły mi wszystkie "kapsie". Możemy iść na całość—anonsuje się od progu rzemieślnik z branży gumowej.

Warsztat prowadzi od dziecięciu lat, kilka miesięcy temu, po długich, uciążliwych pertraktacjach "złapał eksport"—handluje ze Szwedami—i dopiero teraz poczuł wiatr w żaglach. Na codzień jest szanowanym obywatelem, członkiem rady parafialnej. Wieczorami poznaje siłę swoich pieniędzy—tydzień temu wygrał piętnaście milionów w kasynie hotelu "Poznań", dzisiaj zamierza "przewieźć" kolegów—rzemieślników.

—Człowiek tyra jak głupi przez cały boży dzień, to czasem musi się zabawić z kumplami—wyjaśnia, sięgając po kolejny kieliszek dobrze schłodzonej wódki.

Czterech mężczyzn siada przy stole. Joanna, która pełni dzisiaj honory pani domu z uśmiechem kładzie na stole talie nowych, kupionych podczas ostatnich narciarskich wczasów w Austrii, kart. Mężczyźni rzucają na stół stutysięczne banknoty, "branża gumowa" układa przy swojej lewej ręce gruby plik "Moniuszków". Stolarz ze Swarzędza woli trzymać pieniądze w portfelu.

—Jestem przesądny. Glutki hop do kupki—stwierdza, sięgając po kolejne trzysta tysięcy—



wygraną z pierwszego rozdania.

—Pierwsze śliwki robaczywki—uśmiecha się badylarz spod Poznania, z wprawą tasujący karty.—Trzysta w ciemno—podbija stawkę.

Po kilku godzinach gry pokój jest czarny od dymu. Pokerzyści robią krótką przerwę, trzech mężczyzn sięga po puszkę z piwem i zmierza do ogrodu. Dołączają do reszty towarzystwa, które półkolem rozsiadło się przy pieczonym na ognisku baranie.

—Pięć do przodu—szepcze żonie "branża gumowa", ale tak, aby jego słowa słyszało całe towarzystwo.

Ufryzowana elegancka kobieta pyta o męża. Członek rady parafialnej skwapliwie wyjaśnia, że stolarz pojechał do domu po gotówkę. Zdążył przegrać dziewięć milionów, ale nadal ma nadzieję, że szczęście się do niego uśmiechnie. Kobieta kręci głową.

—Pan tak samotnie?—pyta właściciel posesji.—To Ania,

moja kuzynka.

Mężczyzna uśmiecha się znacząco i mruga okiem. Konto stracił swarzędzkiego stolarza powiększyło się do świtu o kolejne cztery miliony.

Nie każdemu Poznaniakowi poszczęściło się ostatnio.

—To już nie to samo. Było, minęło i chyba już nie wróci—twierdzi Bolesław Kauer Kibic.—Od jedenastu lat mieszkam na tym dworcu, ale tak źle to jeszcze nie było.

Bolesław jest moim znajomym od dwóch lat. Żyje z butelek, które zbiera w pociągach, pije denaturat, zjada resztki w dworcowym barze i śpi w wagonach.

—W tamtym roku narzekałem, prawda—wyjaśnia.—Teraz jest tragicznie—ludzie nie piją już z butelek, wolą puszkę i kartoniki. Nie ma z czego żyć, chyba pójdę do schroniska.

Bolesław Kibic tłumaczy, że u niego jest tak jak w każdym biznesie. Jeśli ludzie żyją dostatnio, nie ma powodów do biado-

nia. Przed laty z "Przemysłaka"—pociągu łączącego Przemysł z Poznaniem—wyciągał każdej nocy worek butelek. Teraz zaledwie kilka sztuk. Recesja.

Zjawiają się wieczorem. Znużeni upałem, snują się po dworcowej hali, przysiadają na ławkach, zasypiają w kątach. Na ich widok ludzie odwracają głowy, wychodzą.

Jeden ze starych rezydentów dworca, inwalida bez nóg, sadowi się na wózku przy kiosku "Ruch". Starannie przczesuje włosy, na posadzkę rzuca stary, wymięty kapelusz. Natychmiast zjawia się grupa rumuńskich dzieci—konkurencja naszych rodzimych żebraków. Wyrwywają starcowi grzebień, kopią kapelusz. Inwalida przeklina i krzyczy—to jego jedyna broń.

Policjańczy z dworcowego komisariatu są zdania, że stali bywalcy nigdy nie sprawiali kłopotów. Prawdziwe problemy zaczęły się, kiedy dworzec stał się noclegownią dla Rumunów.

—Cały czas kręca się i żebrzą. Najgorszy jest widok matek z małymi dziećmi, opatulonymi kocami nawet podczas upałów—twierdzi ekspedientka w barze.—Przecież tu nie ma warunków, całe noce i dni siedzą na dworcu, nawet się nie myją.

Poznań jest jednym z punktów na drodze, która prowadzi do Zgorzelca i innych nadgranicznych miejscowości. Dla Rumunów mityczny świat bogactwa rozpoczyna się za Odrą, cena za przeprawę przez "zieloną granicę" waha się w granicach 5-6 tysięcy marek.



SZKOCKA Z LODEM!

Barbara rodem ze Szkocji pracuje dla dużej firmy lotniczej w Edynburgu. Swoje pierwsze wakacje spędziła na Wyspach Kanaryjskich, gdzie pośród księżycowego krajobrazu wybrała sobie zaciszne miejsce do opalania. Reporter przy tym był.







"Zawsze miałam coś wspólnego z lotnictwem. Od małego słuchałam opowieści o bitwie nad Anglią, pracuję dla linii lotniczych, a czuję się czuję jak pierwsza Polka na księżycu".



"W warunkach panujących na
Lanzerote skafander kosmonauty nie
jest wskazany".







"Pomyślałam też o lodzie w termosie jako dodatku do whisky i ciekawa jestem czy Armstrong też miał takie problemy." ○✚





VOLKSWAGEN DLA KAŻDEGO

*Czy za pomocą Corrado producenci
Golf'a wysuną się na czoło samochodowej elity?
David Long szuka odpowiedzi.*



**Spoiler Corrado
jest czymś wię-
cej niż ładnym
okapem tylnej
szyby. Jest też
nieco subtel-
niejszy niż
na przykład
w modelu
Porsche 911.**



Aby zaprojektować klasyczny samochód potrzeba geniusza. Chcąc tego klasyka ulepszyć, potrzeba jeszcze większego geniusza. Nikt z producentów samochodowych nie potrafi poradzić sobie z tym problemem tak jak Volkswagen.

"Garbus" wymyślony przez Hitlera, a zaprojektowany przez doktora Porsche jako samochód dla każdego, przez wiele lat pozostał niezastąpionym produktem tego samochodowego potentata. Ostatnio obwołano go samochodem 20-tego wieku. Łatwo pobił takie masówki jak Ford Model T, Morris Minor, czy Citroen 2CV. Na całym świecie sprzedano prawie 21 milionów egzemplarzy tego cuda. Firma nadal kontynuuje produkcję "Garbusa" w Meksyku, w ilościach około 500 szt. dziennie—w niezmienionej wersji. Natomiast jego pozycję na rynku samochodowych klasyków zajął znacznie nowocześniejszy Golf. Pomimo, że Golf ustępuje "Garbusowi" pod względem oryginalności i sławy szybko ustabilizował się na rynku samochodowym jako urodzony zwycięzca. Sprzedano dotąd prawie 12 milionów egzemplarzy, poczynając od diesli, a na 16-zaworowych GTI kończąc. Volkswagen znów staje przed dylematem: jak zmienić samochód znany z tego, że jest pięciodrzwiowcem? Lancia Integrale jest szybsza, Mazda 323 Turbo 4x4 zrywniejsza i doskonalsza, Golfe są pionierami w tej klasie. Odpowiedź brzmi: nie zmieniać i koncern Volkswagena nie ma na razie zamiaru tego zrobić.

Polo, czy Passat to nowe pomysły. Golfa pozostawiono takim jakim się urodził. Sportowo wyglądające Scirocco posiadające ten sam silnik (1800 cm³) GTI, mogło z Golfem rywalizować, ale ma on markę już zbyt wyrobioną, by obawiać się tego typu konkurencji. Poza tym te dwa modele oprócz linii nadwozia niczym więcej nie różniły się.

Jetta—młodsza siostra już z normalnym bagażnikiem, miała sprostac charyzmie Golfa.

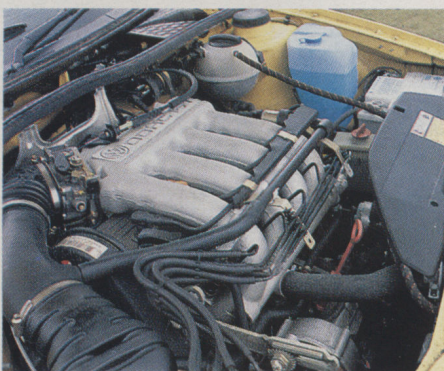
Właśnie owa charyzma ma duże znaczenie w realiach świata samochodów. Pomimo doskonałych właściwości Golfa, wielu właścicieli nie rozpoznaje doskonałości i waloru ukrytego w tym samochodzie, a po prostu decyduje się na niego, chcąc "pokazać się". Jeden z nich przyznał, że w jego mniemaniu "16 V", to znaczy 16-to voltowy układ elektryczny. W każdym razie Golf GTI jest czymś wyjątkowym.

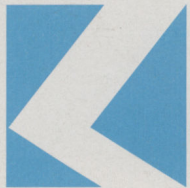
Obecnie widzimy na drogach za-trzęsienie "Golfiarzy", którzy chcieliby może nawet kupić coś lepszego, ale tego typu samochody jak np. Integrale wymagają większego kunsztu prowadzenia, albo, jak Audi Coupé, są zbyt drogie na ich kieszeń. Jedną z produkowanych serii jest Golf Rally, który bez wątpienia ma lepsze osiągnięcia od standardu GTI, ale i więcej kosztuje. Mimo takich szczegółów jak: powiększone błotniki, stały napęd na cztery koła, zwiększona moc dzięki urządzeniu typu "G-Lader" opartemu na modelu Polo G40, nie znajduje nabywców. Problemem jest obawa potencjalnych nabywców przed kłopotami z "ujeżdżaniem" tego rumaka, który właściwie powinien być używany w rajdach, a nie na szosie.

Kierowcy Golfa GTI szukają teraz czegoś równie sprawdzonego, ale nie chcą udoskonalonej wersji samochodu rajdowego, którym wprowadzić mogliby zmierzyć się z najlepszymi, ale nie tracąc przy tym bębenków w uszach.

Corrado wygląda na właściwy wybór, chociażby ze względu na to, że jest to GTI w lepszej oprawie.

Faktycznie Corrado nie przewyższa Golfa GTI pod żadnym względem. Posiadając ten sam 16-to zaworowy silnik, układ podwozia i zbliżoną cenę, Corrado ma odrobinę mniejszą liczbę koni mechanicznych (136 KM, w prze-





NAM MOŻNA ZAUFAC !



Autoryzowani dealerzy firmy KULCZYK TRADEX, zajmujący się sprzedażą samochodów i części zamiennych oraz świadczący usługi serwisowe:

1. E. W. Pilch
43-300 Bielsko-Biała
ul. Bystrzyńska 98
tel. 429-24, 458-50, 456-50
tlx 035750, fax 42924

2. A. Konarzewski
85-854 Bydgoszcz
ul. Częstochowska 3
tel. 61-22-88,
fax 612288

3. EXBUD
Kielce – Dyminy
tel. 11-03-35, 420-91 w. 25
tlx 612697, fax 110325

4. AUTOSAR
87-100 Toruń
ul. Żółkiewskiego 37/41
tel. 39- 16-20, tlx 555176, fax 398457

5. EVACAR
73-110 Stargard Szczeciński
ul. Szczecińska 126
tel. 77-63-56, tlx 422853,
fax 776356

6. A. Szewczyk
03-752 Warszawa
ul. Radzywińska 78
tel. 19-55-54, 38-08-54
tlx 817269, fax 110438

7. J. Idczak
95-100 Zgierz
ul. Lipowa 11a
tel 16-33-04, fax 161122

JUŻ WKRÓTCE
PUNKTY DEALERSKIE
W INNYCH MIASTACH

KULCZYK TRADEX
Generalny Importer Samochodów
Volkswagen i Audi na Polskę

61-248 POZNAŃ, ul. Dziadoszańska 10
tel./fax: 766-097, 766-113, 795-475
795-235, 795-203, tlx 414443

Biuro w Warszawie
00-950 Warszawa, ul. Krucza 24/26
tel. 29-09-92, 628-34-81 do 89 w. 440
tlx 813432, fax 21-60-16



Różnorodność dodatków technicznych Corrado jest fantastyczna. ABS-y, doskonały układ wspomagania kierownicy, a "sunroof" to standardowe wyposażenie.



ciwieństwem do 139 KM w Golfie), a przy większej masie, ma gorsze przyspieszenie. Jednakże ma większą maksymalną prędkość, a to dzięki masywnej, ale bardzo opływowej sylwetce (zwróć uwagę, że Golf w tunelu aerodynamicznym ma nie lepsze osiągi od piramidy cegieł).

Wersja G-60 pomimo ośmiozaworowego silnika jest o wiele szybsza (250 km/godz) dzięki dodatkowemu doładowaniu nadającym silnikowi o pojemności 1800 cm³ właściwości ponad dwa i pół litrowego rumaka. Jego cena jest jednak niewspółmiernie wysoka, co przy obecnym kryzysie ekonomicznym odstrasza klientów.

Pomimo, że dobrze wyregulowany Golf pobije na starcie standardowe Corrado jego maksymalna prędkość—220 km/godz i przyspieszenie—0-100 km (60 mil) w osiem sekund, jest dobrym wynikiem. Oczywiście w dzisiejszym, zaawansowanym świecie motoryzacji nie są to cuda, w przypadku których na pytanie: "A ile on wyciągnie?"—niektórzy właściciele odpowiadają nonsza-

lancko: "Mam 500 koni pod maską i od 0 do 100 wyrwę w 4 sekundy". Dopiero jadąc Corrado jesteśmy w stanie poczuć, że prędkość 220 km/godz jest naprawdę olbrzymia nawet na światowe warunki drogowe (nie wspominając o Polsce), a mimo to czujemy się w nim bezpieczni. Samochód jest stabilny, doskonale wyważony i trzyma się świetnie drogi. Obniżona linia i sportowe zawieszenie "przyciska" samochód do nawierzchni. Koła 6 na 15 cali, szprychowe, wykonane ze stopu aluminiowego obręcze i niski profil opon (185/55-15) dają dobrą stabilność. Jedną z wprowadzonych nowości dającą przewagę nad Golfem jest tylny spoiler, który tak jak i w najnowszych wersjach Porsche 911s, Carrera-2, Carrera-4, unosi się przy prędkości przekraczającej 70 km/godz w celu zwiększenia przyczepności samochodu.

Różnorodność dodatków technicznych Corrado jest fantastyczna. ABS-y na żądanie klienta, doskonały układ wspomagania kierownicy, elektryczne

przyciemnianie szyby i "sunroof" jako standardowe wyposażenie. Podgrzewane lusterka wsteczne i podgrzewane spryskiwacze szyb są bardzo pomocne w naszym klimacie.

Doskonałe rozmieszczenie wskaźników na tablicy rozdzielczej z użytecznym wskaźnikiem zużycia benzyny i komputerem rejestrującym poszczególne funkcje użytkowe samochodu, podnosi jego komfort. Dodatkowo można też zamówić katalizator benzyny bezolowiowej.

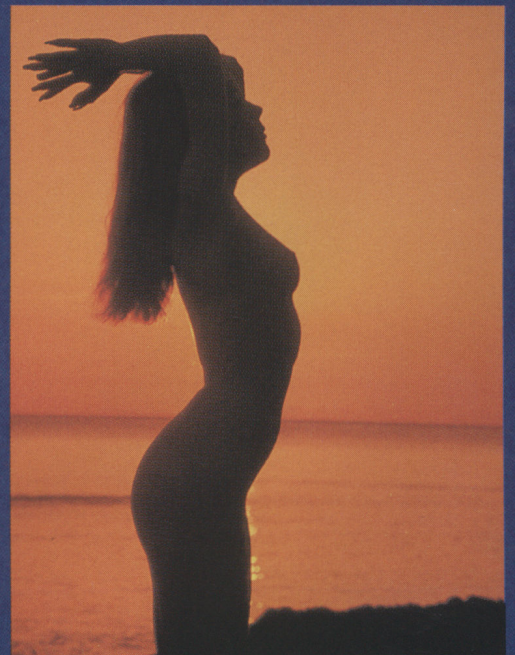
Reasumując, Corrado to sprytnie połączenie sportowego coupé z funkcjonalnością tak wysoko notowaną przez obecnych fanatyków Golfa. Poza tym prezentuje się doskonale i przy całej gamie dostępnych kolorów, jest powrotem do kolorów Volkswagena, uzyskiwanych dziś przy użyciu farb bezołowiowych.

Kolor żółty jest może bezpieczny, ale niepraktyczny. Pozostawimy to gustowi tych szczęśliwców, którzy się zdecydują zainwestować w ten niewątpliwie dobry samochód. ☐

PRENUMERATA PENTHOUSE



Zapewnij sobie dalsze numery Penthouse, Międzynarodowego Magazynu Dla Mężczyzn, przez prenumeratę. 12 numerów polskiego PENTHOUSE tylko 358,000 złotych



Od następnego miesiąca
otwieramy prenumeratę.
Pilnuj i nie przegap!





GORĄCE MIEJSCE

Niektórzy twierdzą, że lato najbardziej pobudza do seksu. Podobno słońce działa na nas rozgrzewająco. Kształtna Kasia Miłoszewska na pewno się z nami zgodzi.

ZDJĘCIA: JACK HARRISON





"Ciepła pogoda ma na mnie olbrzymi wpływ"—mówi Kasia.—"Niektórzy moi przyjaciele trochę się niepokoją, gdy nagle dobieram się do nich".







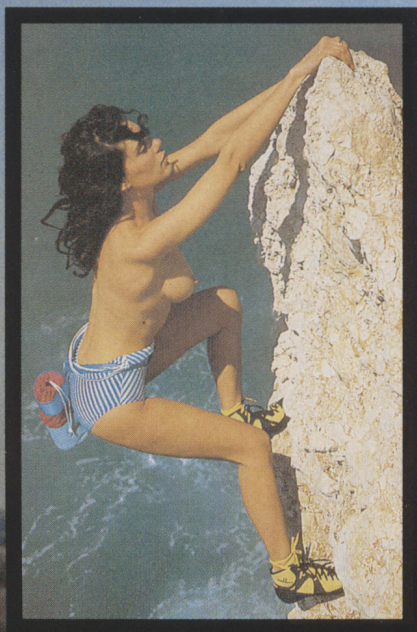


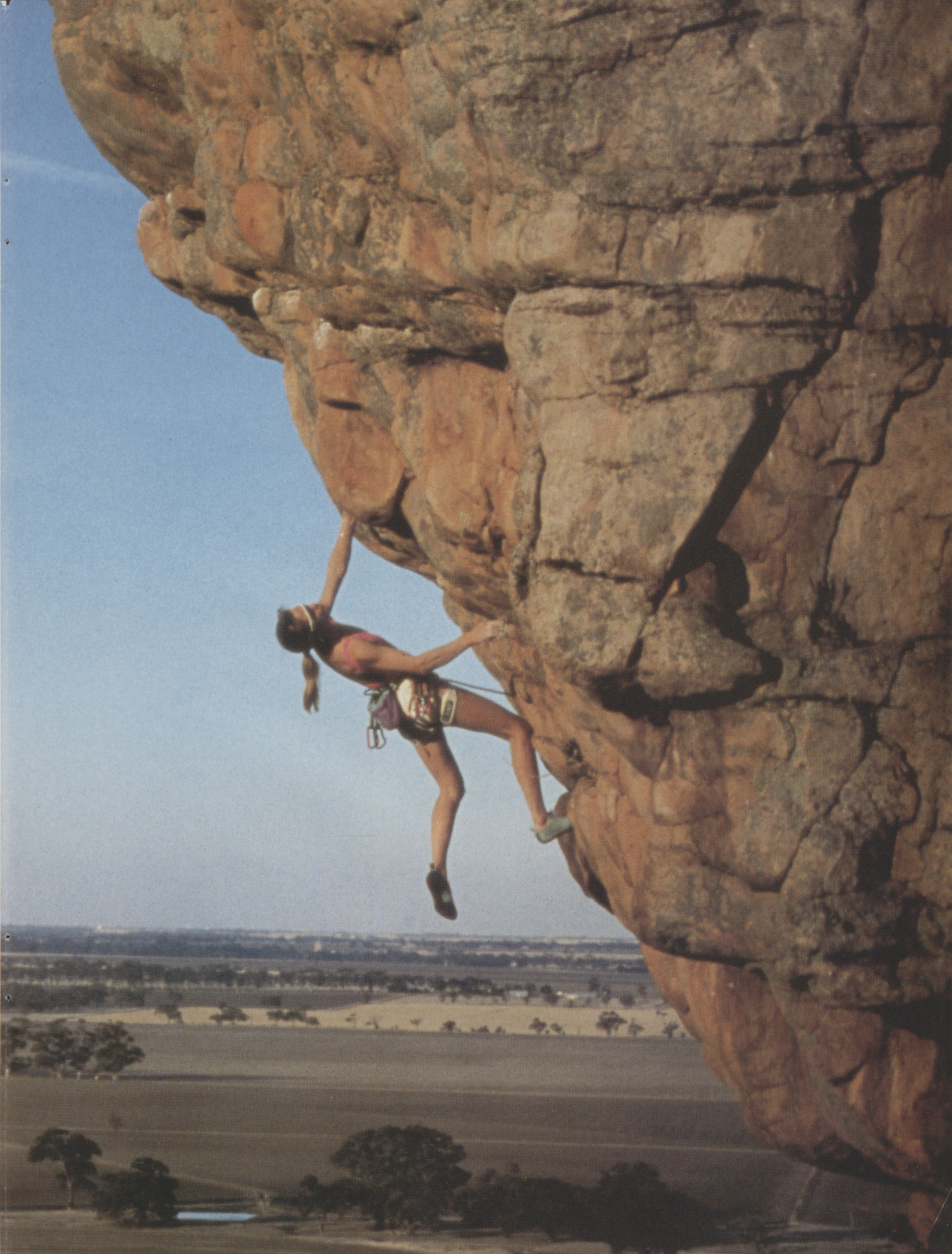
Ale co może ich niepokoić, gdy ktoś
ściąga z nich ubranie, Kasiu?—"No tak,
to zapewne drogo kosztuje, a przy mojej
niecierpliwości z rozpinaniem guzików,
itd... sam wiesz!" ○ —

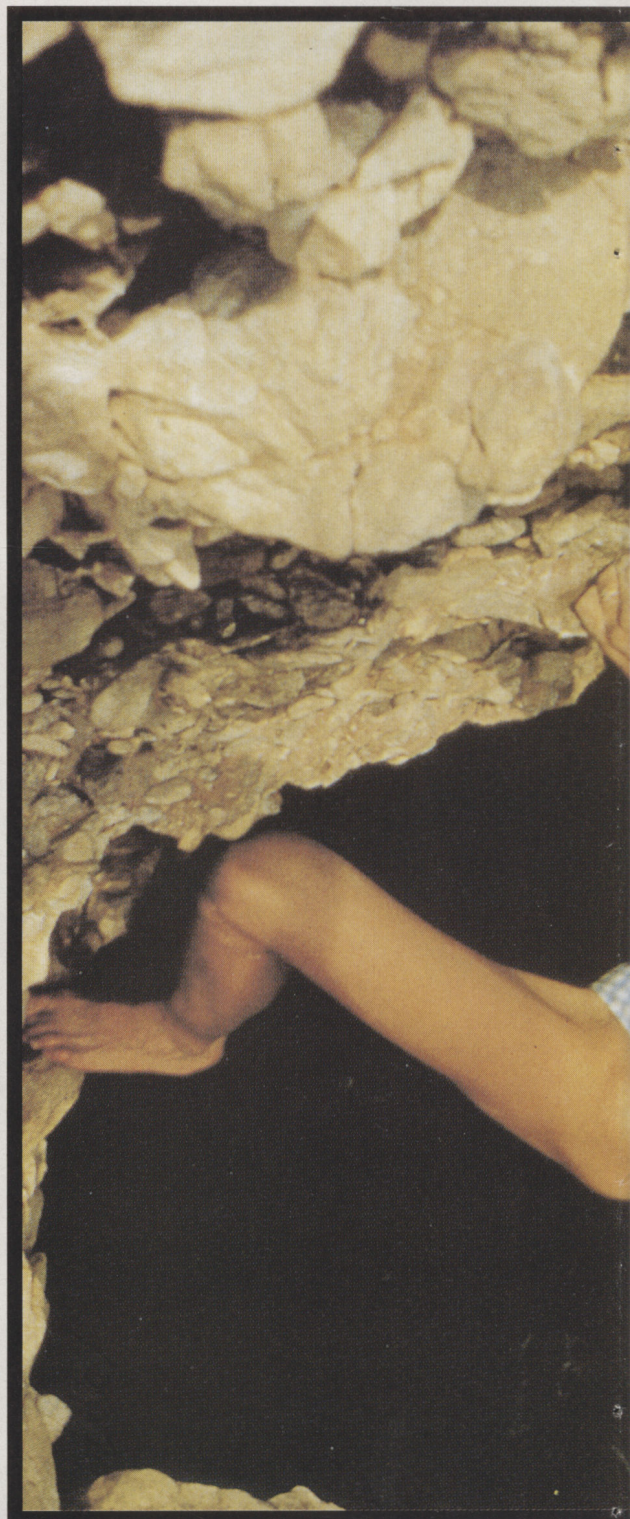
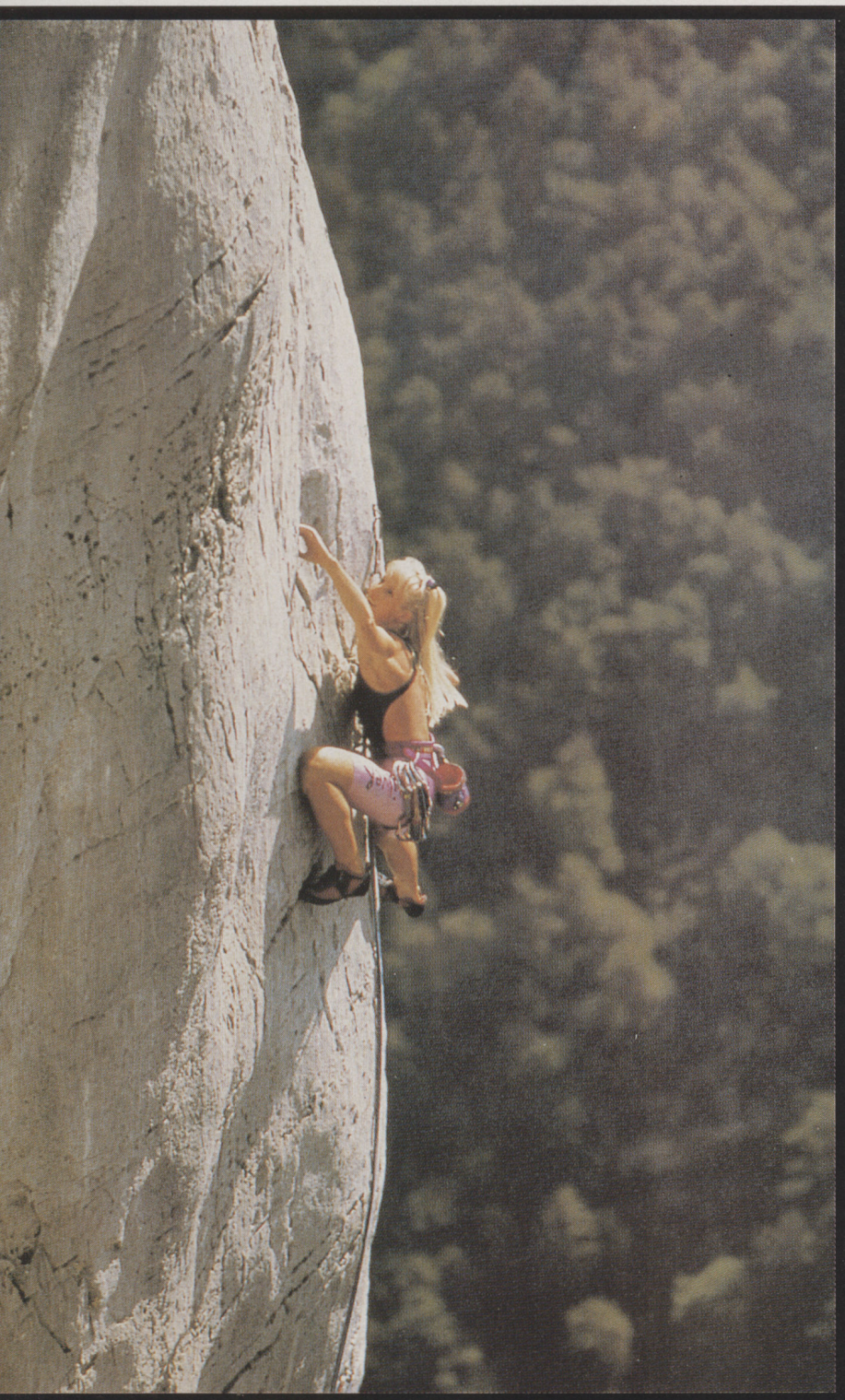
GÓRA ŻYCIA

Wspinaczka stała się wyczynem wysoce technicznym i większość wspinaczy poświęca dużo wysiłku i pieniędzy, w celach bezpieczeństwa. Natomiast wyłania się nowy gatunek wspinaczy, którzy wracają do podstaw tego sportu.

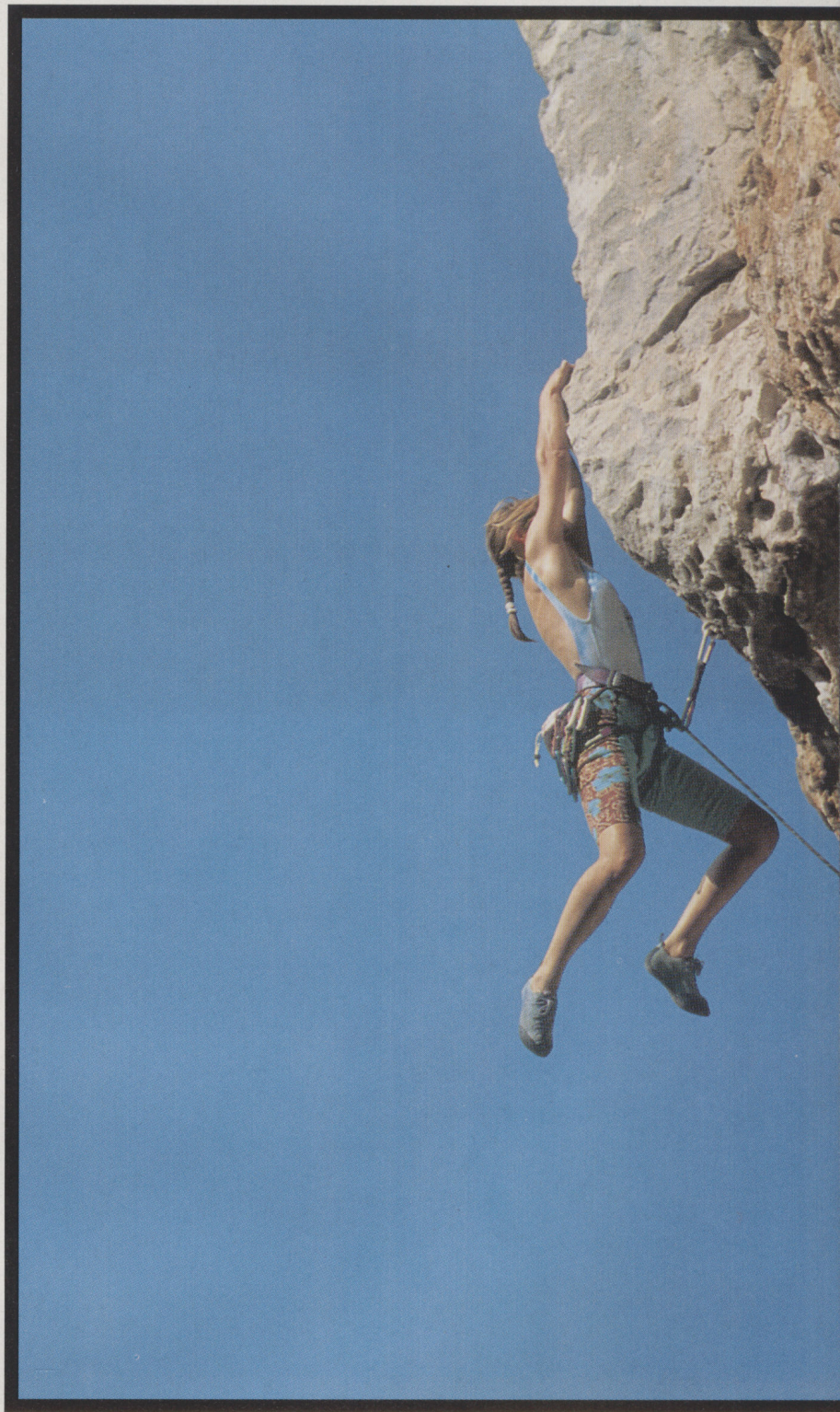
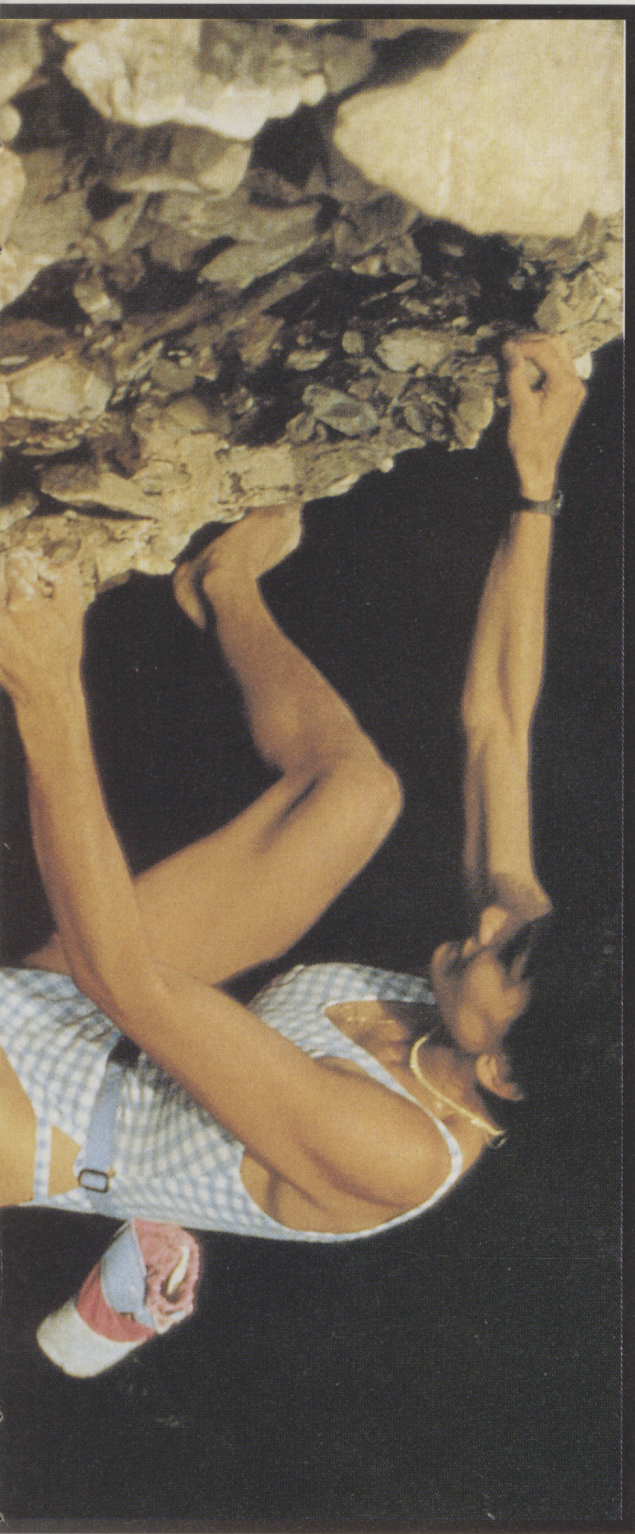
Dowolność ich stylu polega na odrzuceniu wszystkiego poza parą adidasów, jaskrawymi szortami i woreczkiem kredy. Kobiety figurują wśród czołowych wspinaczy w tej







dyscyplinie, gdyż są one fizycznie lepiej przystosowane do wspinaczki, ze względu na wysoki stosunek siły do wagi. Wbrew sile ciężkości, te kobiety-muchy pokonują szczeliny i nawisy, które wydają się być nie do zdobycia, posługując się każdą możliwą techniką: wciśnięcie ręki do wąskiej szpary i zaciśnięcie dłoni może utrzymać wagę całego ciała—a jeżeli szpara jest na to za wąska, dwa skrzyżowane palce są również skuteczne. Dla najbardziej



doświadczonych wspinaczy nawet w pozornie gładkiej, jak szkło powierzchni skały znajdują się szczelinki i występy potrzebne dla uchwytu palcem ręki lub nogi. I co komu z tego? Powiadają, że działa to jak narkotyk. Jak już raz chwyci człowieka bakcyl wspinaczki, nie można mu się oprzeć i szuka się wtedy coraz większych i trudniejszych obiektów do pokonania.

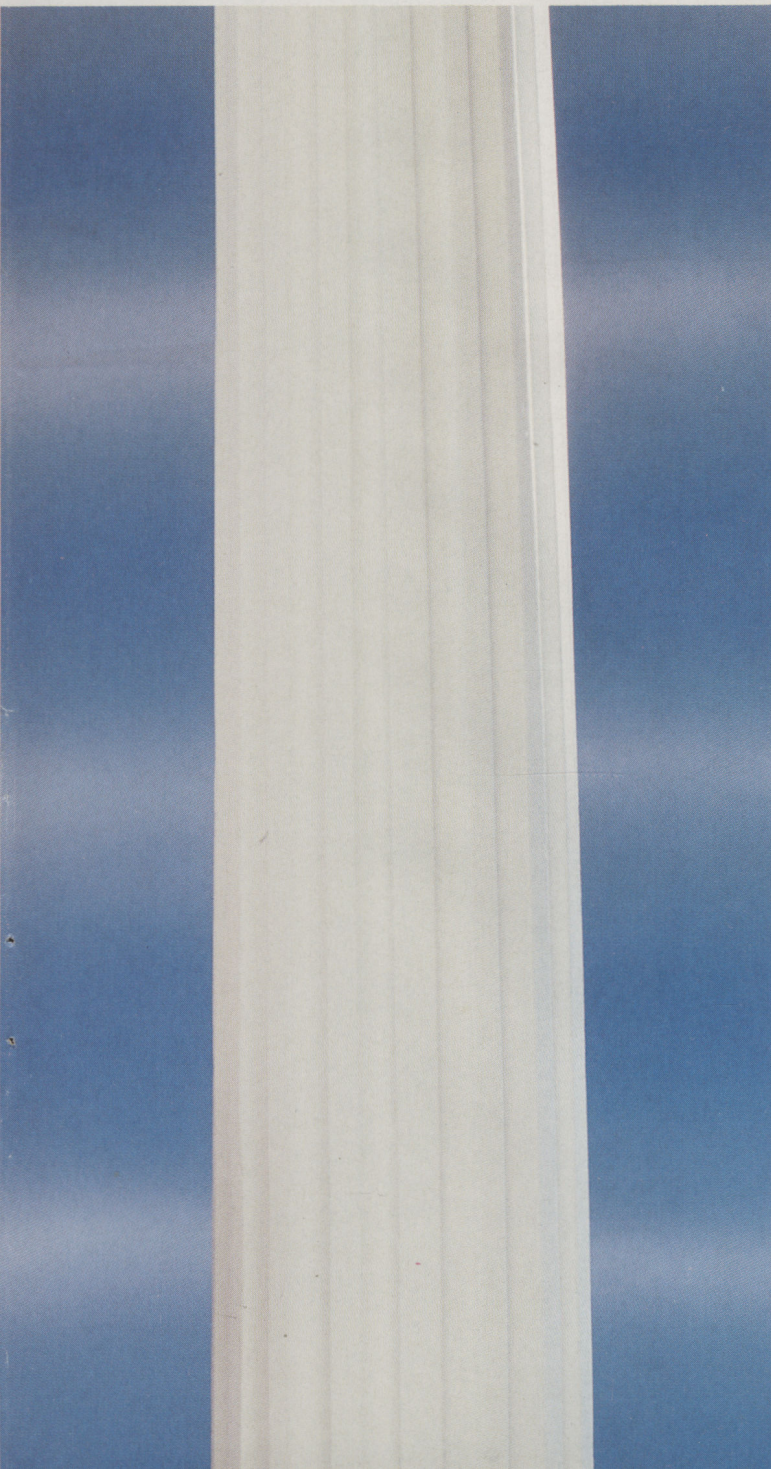
A więc, jeżeli stać Cię na parę adidasów, spróbuj ... o ile się odważysz!

HISTORYCZNA NAMIĘTNOŚĆ

Ma dwadzieścia jeden lat, urodziła się pod Warszawą, a na imię ma Dorota. Jako studentka wydziału Historii Starożytnej zdaje sobie doskonale sprawę z faktu, że jest związana z Polską zarówno ze względu na pochodzenie, jak i ambicje zawodowe. Dopiero teraz możliwości podróży pozwoliły Dorocie na zwiedzanie najstawniejszych wykopalisk archeologicznych w Europie.

ZDJĘCIA: FRANEK ZIELIŃSKI







"Wycieczki turystyczne z własnym prowiantem w plecaku nie należą do najłatwiejszych sposobów podróżowania, ale pozwoliły mi dotrzeć do wielu ekscytujących miejsc i jestem zdania, że moja namiętna pasja zostanie kiedyś nagrodzona" twierdzi Dorota.







"Moje zamiłowanie do sztuki w pewnym sensie przyczyniło się do obecności na łamach Penthousea. Ukazanie piękna ciała kobiety dzięki współczesnej technice i przy pomocy artysty/fotografa jest przekazaniem tego piękna w podobny sposób, jak robili to mistrzowie sztuki starożytnej przy użyciu pędzla i dłuta. Cieszę się, że mogę to udowodnić czytelnikom tego pisma".



Wprost nie wyobrażam
sobie życia bez
możliwości naprawdę
bliskiego obcowania ze
sztuką. Prawdziwe
otwarcie na świat, jakie
wreszcie stało się
udziałem Polski,
sprawia, że mogę w
sobie te potrzeby
zaspokajać, jakby
pełniej się przez to
realizować.



Postanowiliśmy zadośćuczynić
pragnieniom Doroty i utrwalić jej,
jakże cudowną "formę", aby
mogła stać się przykładem
realizacji pragnień tej pięknej
dziewczyny. ○✚





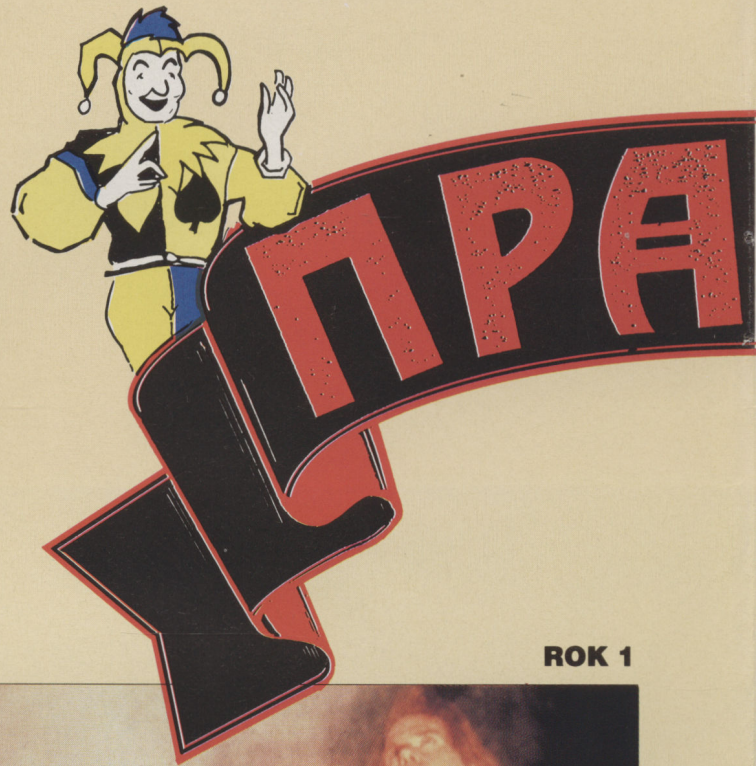


KWAŚNE JABŁKO

Oskarżona p. Lorenza Pelavo (lat 62) zeznaje we własnej obronie: "kiedy mój, Dino, znikł, szukaliśmy go z córką przez cztery dni i w końcu znaleźliśmy jego zwłoki w centralnej kostnicy. Tymczasem wróciwszy do domu, zastałyśmy go siedzącego przed telewizorem. Początkowo myślałyśmy, że to duch. Ale on twierdził, że musiałyśmy się pomylić, ponieważ on się zalał na prywatce w Rio i zatrzymał u gospodarzy, aż wytrzeźwiał. Byłyśmy tak wściekłe, że stłukłyśmy go na kwaśne jabłko. (Rio Times).

SIOSTRY USMAŻONE PRZEZ PRZYPADEK

Gospodyni w małej wiosce położonej 60km na północ od Bangkoku w Tajlandii, poslizgnęła się na kupce błota, chwyciła za drut wysokiego napięcia i doznała śmiertelnego porażenia prądem. Tego samego dnia, siostra gospodyni chciała pokazać sąsiadom, co się stało. Poslizgnęła się na tej samej kupce błota, chwyciła za ten sam drut i również doznała śmiertelnego porażenia. (Los Angeles Times).
To dopiero wysokie napięcie między siostrami.—Redaktor.



ROK 1



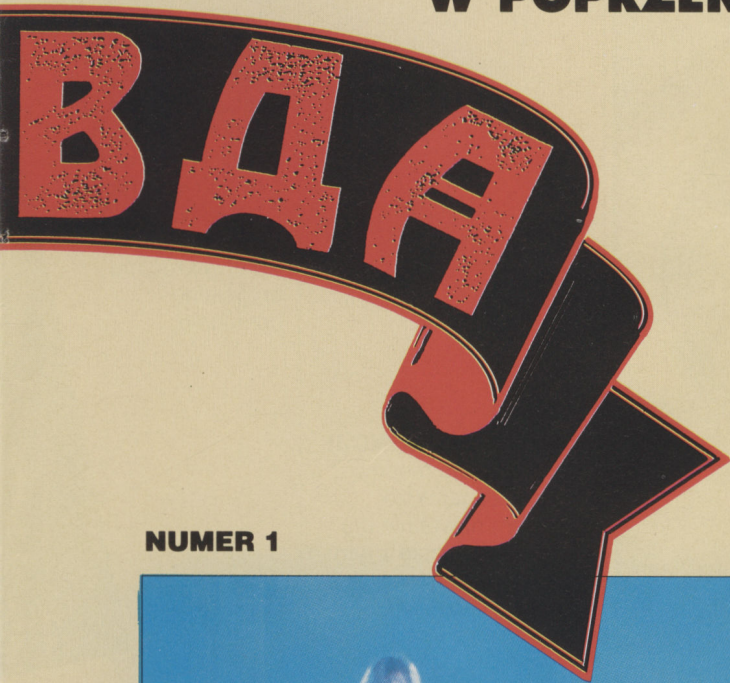
PIEKIELNY PIEKARNIK

Kochanie, znów mi się obiad przypalił. Pewna gospodyni odkryła diabła, mieszkającego w jej piekarniku. Zaczęła mieć podejrzenia, kiedy za każdym razem, jak włożyła jedzenie do piekarnika wychodziło przypalone na skwarek i pokryte zielonym szlamem.

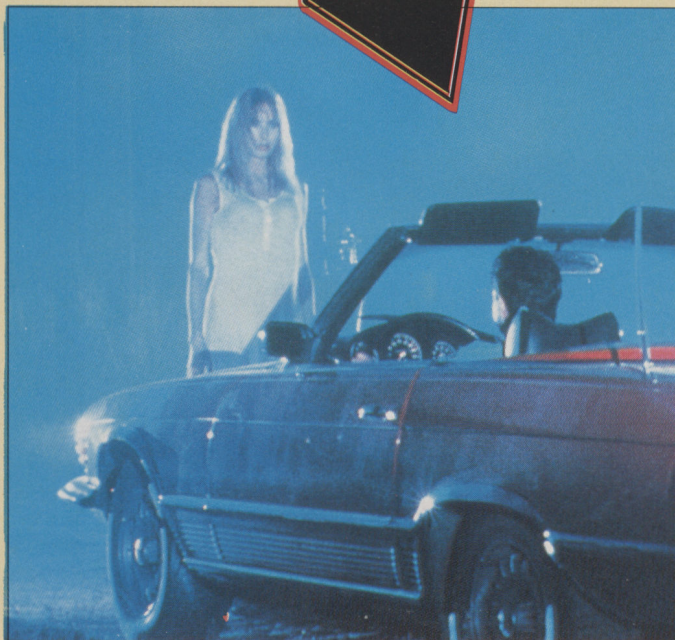
Pewnego dnia, nagle "usłyszałam wrzask i zobaczyłam niebieskie płomienie buchające z piekarnika," wspomina gospodyni. "O mały włos nie zajął się mój szlafrok. Wrzasnęłam, a z piekarnika wydobył się diabelski śmiech." Wezwano księdza katolickiego. Jak tylko wszedł do kuchni, diabeł zaczął wrzeszczeć i przeklinać.

"Postanowiłem natychmiast wypędzić diabła," powiedział. Próba się udała, ale po kilku miesiącach diabeł wrócił. Natomiast rodzina się wyprowadziła. (Penthouse International).
Ta dopiero miała diabła za piecem.—Redaktor

... ŻE MÓZG STAJE
W POPRZEK



NUMER 1



FORD PICK-UP NA ORBICIE WOKOŁ ZIEMI

Załoga jednej z ostatnich misji space-shuttle spostrzegła Ford pick-up model 1988 na licencji Alabamy, orbitującego wokół ziemi.

Mimo że NASA utrzymuje tę akcję automobilistyczną w ścisłej tajemnicy, brytyjski znawca spraw przestrzeni zdecydował puścić farbę. Twierdzi, że jeden z kosmonautów amerykańskich zrobił sobie "spacer" do półciężarówki i zaglądnął do środka.

"W półciężarówce nie było żadnego ciała ludzkiego," twierdzi Brytyjczyk, "natomiast było kilka pustych puszek z piwa, parę zmieciutych opakowań z papierosów i coś, co mi wyglądało na spluwę myśliwską kalibru .22." Donosiciel twierdzi, że silnik wciąż pracował. "Wstępne badania wskazują, że właściciel znikł podczas polowania na oposum dwa lata temu. Nazwisko jego—jak zresztą wszystkie szczegóły tej sprawy—są tajne. Traktuje się całą sprawę, jako porwanie kosmiczne ..." (Penthouse International)

Jakten czas leci na polowaniu.—Redaktor



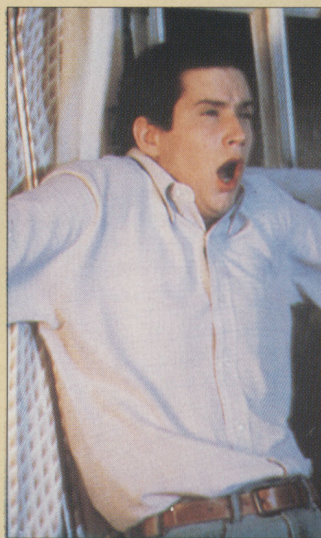
ŚMIERTELNA ZEMSTA MUMII

Po uliczkach wioski egipskiej grasuje 3000-letnia mumia, pozbawiająca życia tych, którzy otworzyli i okradli jej grób. Członek starszyny wioski twierdzi "Mumia Amentiri zmartwychstała, żeby zemścić się za sprofanowanie jej wiecznego spoczynku. Nie spocznie aż zginą wszyscy, którzy popełnili tę profanację."

Dotychczas zginęło z ręki mumii prawdopodobnie 19 osób. Inny mieszkaniec wioski dodaje "Przez krótki moment widziałem mumię. Przesuwała się, jakby na chmurze. Ogarnęło mnie przerażenie. Widok zaprzeczał całkowicie umysłowi. Niemożliwe. "Mój Boże! Ona żyje!" (Weekly World News)

Są mummies które, jak się nie wyśpią przez 4000 lat, tocały dzień są nieznośne.—Redaktor.*

**Mummies(ang.)—mumie, albo mamusie*



KOBIETA ODGRYZA CZŁONKA

Pamiętacie stare czasy, kiedy kobiety nosiły ze sobą pieprz dla obrony?

Pewien południowo-Afrykańczyk, który rzucił się z nożem na dwie kobiety, zabijając jedną z nich, osłupiał, kiedy pozostała przy życiu padła na kolana, rozpięta mu spodnie, wyciągnęła członka i odgryzła go. (Toronto Sun)

*Patrzcie, jaki kogucik
—Redaktor*

Zachęcamy Państwa do nadsyłania ciekawych, oryginalnych a nawet całkiem dziwacznych wycinków prasowych. Najlepsze opublikujemy, a ich nadawcy otrzymają w nagrodę roczną prenumeratę *Penthouse'a*.

Nasz adres: MBW, 01-360 Warszawa ul. Człuchowska 42 a

Nowości Rynkowe



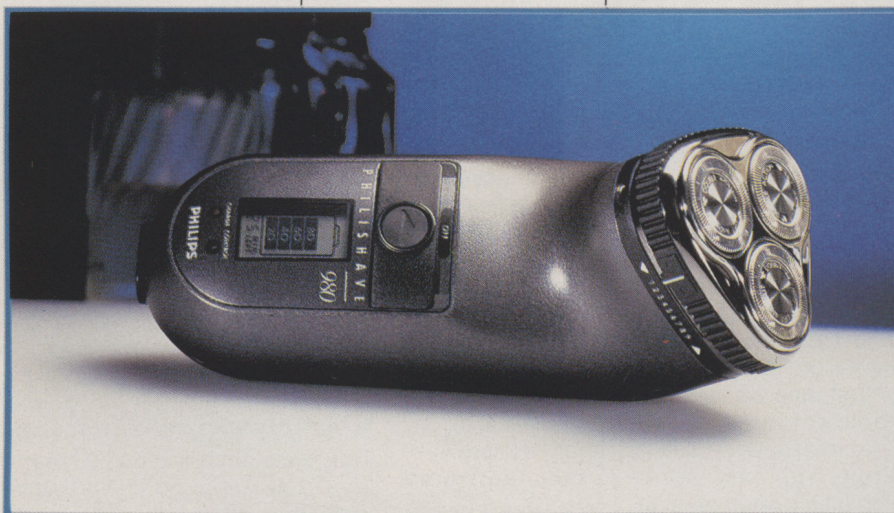
BEZ KONKURENCJI

Tak niedawno modny jeszcze zegarek ze Smerfem nawet nie ma szans mierzyć się z tym małym cackiem serii CASIO OCEANUS. Zmierz sam—tylko \$160.



DYKTATOR?

Czy pozwoli pan, że użyję jego dyktafonu? Nie, proszę użyć swojego palca, jak wszyscy inni. Owszem, dosyć głupawy dowcip. A na dodatek ten elegancki PHILIPS 696 EXECUTIVE POCKET MEMO nie jest wcale żadnym dyktafonem. Przekonaj się sam.



NOWY MODEL NA NOWE CZASY

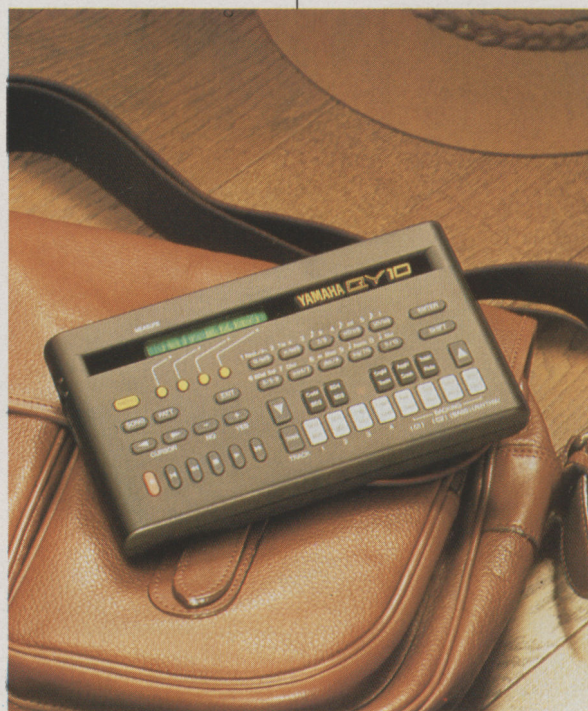
Żurnalowy zarost a la Bob Geldoff wychodzi z mody. Mezczyzna lat 90-tych jest elegancki, zadbany i gładko wygolony. PHILIPS PHILISHAVE COMPACT jest niewielki, niezawodny i ... delikatny dla twarzy. Cała przyjemność za około \$195.



UPLÝW CZASU...

Czas szybko płynie, gdy jesteś w rejsie. Możesz sam zmierzyć jego upływ: np. ile czasu zajmie stewardowi przyniesienie drinków, ile czasu upłynie do kolejnego przypiływu —a wszystko, albo prawie wszystko, za pomocą tego yachtowego chronometru. Dostępny także w serii CASIO OCEANUS.

Twój za \$250.



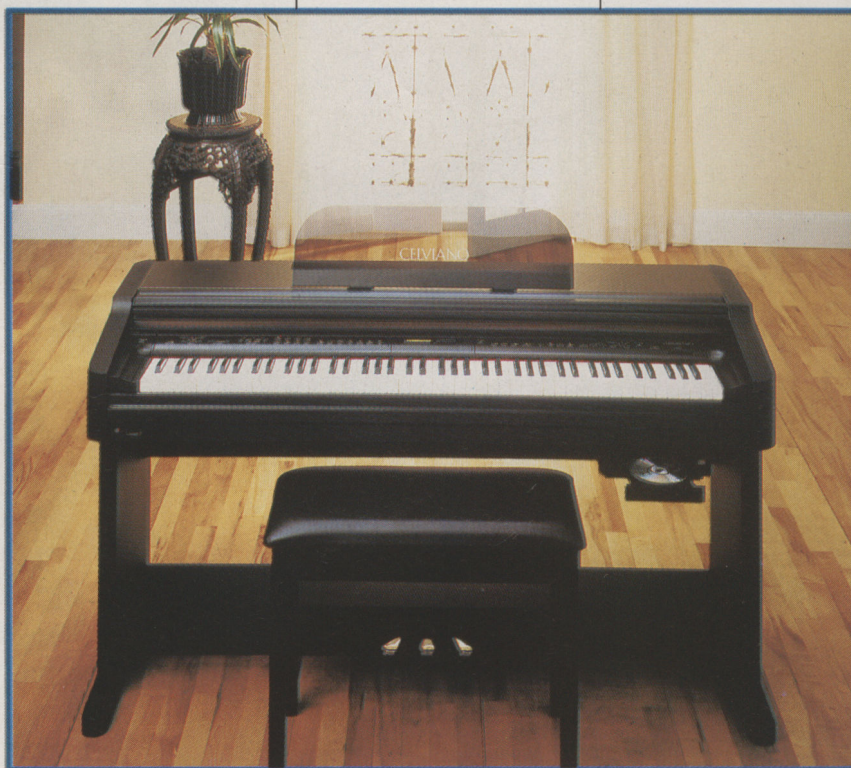
MARZENIE KOMPOZYTORA

Wirtuozi instrumentów klawiszowych wpadną w zachwyt nad nową przystawką do syntezatora —YAMAHA QY 10. Pracuje w systemie MIDI i posiada 76 gotowych do użycia wzorów elektronicznego akompaniamentu. Mniejsza od kasety video i całkowicie kompatybilna z innymi syntezatorami. Można więc komponować symfonię jadąc autobusem lub wystukać ją w pociągu. Za umiarkowane \$400.

ZABAWA SAM NA SAM

Jeżeli lubisz bawić się sam ... ze sobą, to zakup pierwsze na świecie pianino wyposażone w interakcyjny odtwarzacz kompaktowy —CASIO AP-7.

Wkładasz swój ulubiony dysk, naciskasz guzik i po automatycznym wyciszeniu jednej ścieżki możesz wystąpić jako solista np. z grupą ... Led Zeppelin. Za jedyne \$3900.



Nowości RYNKOWE

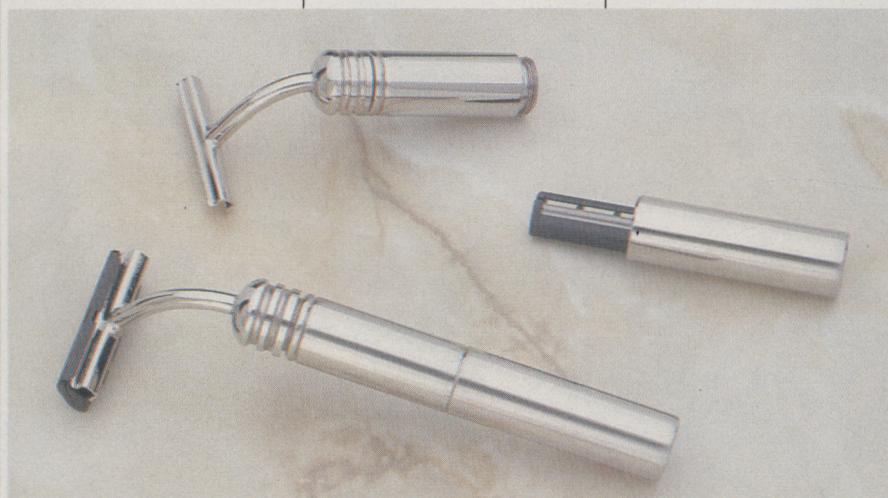


PODOBNO PRASUJĄ

Według zapewnienia producentów mężczyźni jednak prasują. Choć prawdziwy entuzjizm rezerwują dla takich użytecznych gadżetów jak ROWENTA STEAMBRUSH DA56. Wreszcie deska jest zbyt duża. Niewielki i niedrogi: \$50

GUMOWA DUSZA

Jeden z głównych japońskich producentów kondomów wypuścił właśnie na rynek swój kolejny model: Le Condom—tym razem zapakowany tak stylowo, że nikt nawet nie zgadnie, co to jest, gdy wypadnie ci z kieszeni ...



PRZYJEMNOŚĆ PRZY GOLENIU

Jeżeli masz już dość ciągłego zacinań się przy goleniu nożykiem jednorazówką, to spróbuj golić się przy pomocy przyborów zaprojektowanych przez Davida Haywarda—specjalnie dla tych w pośpiechu lub w podróży. Szybko, przyjemnie i ... bez śladów!

PODRĘCZNA ROZRYWKA

Mieści się w dłoni, nadaje się dla wszystkich—po prostu nowa, kolorowa gra elektroniczna SEGA GAMEGEAR! Za niecałe \$170—ale zabawy za dużo więcej ...



SZTUKA PISANIA

Podobno znowu w modzie pisanie listów. Sztuka stara jak świat. Ale jedna sztuka czegoś do pisania marki TOMBOW (w wariacie złotym lub srebrno-niklowym) to aż \$60. To jest dopiero sztuka ... nabijania w butelkę!

CZYSTA I PRZEZROCZYSTA TAK!

Absolutnie czysta, przezroczysta, najprawdziwsza woda z kranu firmy NUNZ! Czy aż tak źle z wodą? Przeciwnie—bardzo dobrze ... dla NUNZ-a!



DR. BEATA

Odpowiada

KRYZYS

Nie sędzę, aby mój list był szczególnie interesujący—przede wszystkim traktuje on o braku współżycia. Chyba wszystkie małżeństwa przechodzą przez lepsze i gorsze okresy w życiu i my także nie st a n o w i m y wyjątku, podobnie jak inni starając sobie z tym radzić.

Zawsze po większej kłótni następują tzw. "ciche dni". Ale po pewnym czasie, któreś z nas zawsze wyciągało do drugiego rękę i wszystko wracało do normy. Sam nieraz byłem zdumiony, jak czasem niewiele wystarczyło, aby kobieta, którą jeszcze nie tak dawno gotów byłem zadusić własnymi rękoma, nadal potrafiła wywołać we mnie gwałtowny przyptływ pożądania.

Najbardziej udane stosunki miewaliśmy zawsze po burzliwych kłótniach, kiedy po prostu wskakiwaliśmy do łóżka, żeby się pogodzić. Miewaliśmy także okresy błogiej harmonii, ale po nich zawsze nadchodziły bardzo trudne chwile—stało się to w końcu swego rodzaju normą.

Najczęściej oboje w równej mierze byliśmy temu winni. Ostatnio jednak doszło



Dr Beata jest doświadczonym seksuologiem-terapeutą i chętnie odpowie na Państwa pytania

między nami do ostrego starcia o finanse, i tym razem, ponad wszelką wątpliwość, to ja właśnie miałem rację. Moja żona nie dawała jednak za wygraną—po prostu a priori odrzucała całą moją argumentację. Doprowadziło to w końcu do drobnej szamotaniny i ogarnęła mnie furia. Widząc jednakże, iż zupełnie tracę nad sobą panowanie, wypadłem z domu.

Przez następne dni czyniliśmy wszystko, aby się zupełnie wymijać. Osobno jadaliśmy, uważaliśmy, aby nawet przypadkiem nie dotknąć się w łóżku itp. Myślałem wtedy, że to koniec naszej wspólnej drogi, nie wiedząc nawet, co ona o tym mogła sądzić.

Drugiej nocy jak zwykle leżeliśmy sztywno obok siebie i wtedy moja żona

sięgnęła po mnie. Nie zareagowałem. Pomyślałem, że jeżeli to małżeństwo ma jeszcze mieć przed sobą jakąkolwiek przyszłość, to nie możemy ciągle się awanturować, a potem, jak gdyby nigdy nic, wskakiwać do łóżka, żeby znów się godzić. Ale już sam dźwięk jej głosu uprzytomnił mi, że nie będę w s t a n i e zapanować nad

swoim pożądaniem.

Była zwyczajnie skruszona i chyba to właśnie mnie udobruchało. Zaczęliśmy rozmawiać, jak to wszystko naprawić, niepostrzeżenie zbliżając się do siebie coraz bardziej. W końcu zaczęliśmy się całować i wtedy znowu po mnie sięgnęła. Całym wysiłkiem woli wykrztusłem "nie". Chyba zrozumiała, a nawet jeżeli nie, to i tak musiała być zadowolona, że udało się zażegnać kryzys.

Przez kolejne dni zachowywaliśmy się wobec siebie jak para zakochanych. Sądzę, że to ja bardziej byłem sprawcą tego stanu rzeczy—znajdowałem się w stanie niejako permanentnego podniecenia, nie dając mu jednak żadnego naturalnego upustu, i najprawdopodobniej podświa-

domie usiłując rekompensować to sobie w inny sposób. Także i moja żona miała w tym swój udział. Musiało ją niezmiernie dziwić to moje ciągle nadskakiwanie. A i sama musiała być nieźle wyposzczona. Nie narzucałem żadnych reguł tej grze, więc na równi posuwaliśmy się krok za krokiem. Po namiętnych pocałunkach wkrótce nastąpiły coraz bardziej intymne pieszczoty, a nieraz po prostu leżeliśmy tak obok siebie, płonąc z niezaspokojonego pożądania.

Minęły dwa tygodnie i czuję się zupełnie tak, jak byśmy byli parą zakochanych nastolatków. Pewnie niedługo znów zaczniemy szaleć jak króliki, ale coś mi mówi, że kiedy to nastąpi, utracimy to wszystko, co teraz między nami zaistniało. Nie posiadam się sam ze zdumienia, że to właśnie ja, największy na ziemi erotoman, namawiam do seksualnej wstrzemięźliwości. Ale tak właśnie dyktuje mi moje najnowsze doświadczenie. Czy sadzisz, że taki specyficzny kompromis ma w ogóle jakąś szansę? —

N.R., WARSZAWA

Myślę, że dwoje ludzi może się od siebie nawzajem nieskończenie wiele nauczyć. A kryzysy, które następują w takich związkach mogą je na równi albo rozbić zupełnie, albo też zcałić. Wydaje się, że znaleźliście właściwy sposób. Obawiam się jednak, iż zanim otrzymacie moją odpowiedź, znów dopadniecie się jak dwa króliki i dlatego jedyne, co wam mogę doradzić, to byćście zawsze starali się sobie jasno uświadomić przyczynę sporu, a wtedy łatwiej będzie wam dojść do porozumienia.

Wiem z własnego doświadczenia jako terapeuty seksualnego, że rezygnacja z normalnego współżycia natychmiast

wywołuje u partnerów silny wzrost wzajemnego pożądania. Powstrzymanie się od pójścia "na całość" jest w istocie szalenie podniecające, jak sama pamiętam ze swoich nastoletnich doświadczeń. Oczywiście w przypadku rezygnacji także z osiągnięcia orgazmu, podniecenie obu stron narasta bez końca. Kiedy jednak oboje parterów jest na równi podniecone, zaczynają się natychmiast bardziej nawzajem doceniać.

Dam wam na koniec jedną praktyczną radę, jak można konstruktywnie wykorzystywać małżeńskie awantury. Jeżeli już musicie na siebie wrzeszczeć, to róbcie to zawsze w pierwszej osobie.

W ten sposób poznać pogląd przeciwnej strony w trakcie ich wymiany. Staraj się mówić o tym, jak ty sam się czujesz, a nie, że to ona cię zawiodła, albo, że to ona cię wkurza. Wybieganie z domu także nie jest najlepszą metodą. Wielu mężczyzn po prostu obawia się dawać wyraz swoim uczuciom i ucieka, pozostawiając w partnerce uczucie emocjonalnego niedosytu i odrzucenia.

Kiedy przekonasz się, że możesz zwyczajnie wyrazić swoje uczucia, przestaniesz je w sobie dusić. Wkrótce okaże się, że złym odczuciom towarzyszą te dobre i że jest ich coraz więcej, aż w końcu zorientujesz się, że stan

"bycia po raz pierwszy zakochanym" może wnet nabrać cech swoistej permanencji.

Jeżeli tylko seks bez penetracji obojgu wam odpowiada, to dlaczego mielibyście tego naraz poniechać?

Niektóre małżeństwa wydają się wprost kwitnąć w atmosferze emocjonalnej huśtawki, ale to raczej wynika ze związku, jaki zachodzi pomiędzy emocjonalnym a seksualnym podnieceniem. Po prostu żyją na adrenalinie i wielokrotnie nie potrafią same sobie z tym dać rady. Lepiej poszukaj innych sposobów podnoszenia poziomu adrenaliny—na przykład przez sport wyczynowy. I nie szukaj konfrontacji ze swoją żoną—to wcale nie prowadzi do małżeńskiej harmonii.

Finanse są zawsze drażliwą sprawą. Pamiętaj, pieniędzmi należy się cieszyć, kiedy je masz, a kiedy ich brakuje, to klótnia także ich nie przyspoży.

SMAK WSPÓŁ-ŻYCIA

Oboje z Jenny jesteśmy zdania, że różnorodność stanowi o smaku naszego współżycia. I chociaż nie wszystkie eksperymenty bywają w równej mierze udane, to jednak te, które się powiodą, zawsze dodają nam nowego wigoru. W najlepszym wypadku wygląda to jak rozniecenie na nowo tej młodzieńczej namiętności poszukiwania i uczenia się nawzajem swoich ciał. Niedawno eksperymentowaliśmy z jogurtem. Chyba zupełnie podświadomie pomysł ten zaczerpnęliśmy z filmu 91/2 tygodnia. W czasie jednej z bardziej namiętnych okazji, kiedy kochaliśmy się po francusku, wyjąłem z lodówki kubeczek z jogurtem i tyżeczka za tyżeczką zacząłem przelewać jego zawartość na piersi Jenny. Niewykluczone, iż zupełnie bezwiednie myślałem przy tym o Kim Basinger. Różowe



kontakcie z chłodem jogurtu i widziałem, że sprawiało jej to nie mniejszą przyjemność, niż pieszczoty mojego języka, pracowicie zlizują-cego do czysta resztki jogurtu z jej piersi. Zużyliśmy tak potowę zawartości kubeczka, zanim postanowiłem przenieść się bardziej "na południe", pozostawiając na jej brzuchu obfity szlak jogurtu aż do samego wzgórka Wenus. Tam właśnie wylałem ostatnie krople, pozwalając im ściec pomiędzy pulchność jej warg, bl potem zlizywać go z nich łapczywie. Nie trzeba dodawać, iż roznamiętnieni tym "aperitifem" zaczęliśmy się natychmiast kochać jak opętani i oboje przeżyliśmy na raz wspaniałe orgazmy.

Oboje nas ten pomysł niesłychanie podnieca, a ja przynajmniej przy tym nie utyję. Chciałbym jednak wiedzieć, czy to jest bezpieczne dla Jenny? Podobno niektóre jogurty, stosowane w ten właśnie sposób, ujawniają nawet korzystne właściwości. Dobrze jednak byłoby mieć pewność, że taka "uczta" nie niesie ze sobą niepożądanych skutków.—W.B., Lublin

Większość pokarmów jest zupełnie nieszkodliwa po wprowadzeniu do pochwy, a jogurt nawet stosowany bywa przez niektóre kobiety do walki z pewnym rodzajem bakteryjnej infekcji. Ja osobiście wolę jednak normalne leki do tego celu.

Należy jednak wystrzegać się dwóch rzeczy: mianowicie likierów, czekoladek likierowych oraz chilli. Ponieważ o takich rzeczach zazwyczaj się nie czyta, więc i ja padłam kiedyś ofiarą takiego eksperymentu. Niestety likier powoduje oparzenia wnętrza pochwy, których bezpośrednim rezultatem są pęcherze na jej ściankach.

Nie wolno również wprowadzać tam przedmiotów, które mogą okazać

się trudne do wyjęcia lub też mogą ulec skruszeniu.

Kiedy wreszcie nasycicie swój głód eksperymentowania z jogurtami itp. to spróbujcie może powrócić do konsumowania siebie nawzajem au naturel i rozpoznawania smaku poszczególnych części swoich ciał.

Zawsze uważałam, że seks staje się interesujący sam w sobie, kiedy jest się z kimś naprawdę bardzo blisko, a im więcej w sobie nawzajem odkryjecie, tym mniej będziecie żądni dodatkowych podniet.



ZIELONA FANTAZJA

Mam dziewczynę i pożycie układa nam się po prostu wspaniale. Robiliśmy ze sobą chyba wszystko i ziemia prawie się poruszała. To jednak nie wystarcza. Odnoszę wrażenie, iż w naszym związku brakuje pewnej bardzo istotnej części mojej psychiki—sfery fantazji.

Nareszcie zebrałem w sobie na tyle odwagi, aby porozmawiać o tej sferze. Leżeliśmy w łóżku przy zgaszonym świetle i zacząłem opowiadać jej o obrazach, które najczęściej pojawiają mi się przed oczyma wyobraźni.

Oto jestem na przyjęciu, gdzie w wannie wypełnionej opalizującym, zielonym

żelem, wyleguje się piękna dziewczyna, która najwyraźniej ze mną flirtuje. Moje niekończące się orgazmy rozpryskują się po powierzchni zielonego żelu, czyniąc go podobnym do taflí żytkowanego marmuru. Wszyscy przypatrują się z podziwem, a ona wciąż zachęca mnie do nowych wysiłków.

Moja dziewczyna była najwyraźniej pod wrażeniem opowiadania. Postanowiliśmy nawet wykorzystać niektóre elementy w naszej grze miłosnej.

Kłopoty zaczęły się od



momentu, kiedy wróciwszy pewnego dnia z zebrania grupy feministek, do której należała, powiedziała otwarcie, że zwierzyła się swoim przyjaciółkom i że były one zaniepokojone. Twierdziły, że tego rodzaju fantazjowanie prowadzi do zejścia z właściwej drogi w życiu, do gwałtów, seksualnego prześladowania kobiet itd. Uważały, że powinienem pohamować swoją wybujałą wyobraźnię. Wydawała się podzielać ich stanowisko i odniosłem wrażenie, że myślała nawet o ewentualnym zerwaniu. Skapitulowałem, zupełnie wbrew sobie. Czy inni mężczyźni także zmuszani są do adaptowania świata

swoich erotycznych fantazji do aktualnych kanonów feministycznego myślenia?—M.P., OLSZTYN

Istnieje taki dosyć skrajny feministyczny pogląd, iż mężczyźni powinni tak właśnie czynić, ale kto mówi, że tak ma być?

Koncept kontroli myśli niczym z 1984 Orwella. Drugi, skrajnie przeciwny pogląd głosi, iż należy właśnie oddać pełną swobodę wyobraźni, aby niepożądane społecznie cechy ludzkiej natury nigdy nie wiodły prymu w codziennym życiu.

Mógłbyś ją także nieco w tych sprawach podedukować—może Nancy Friday?

Z pewnością nie będziesz szczęśliwy u boku swojej dziewczyny, będąc ustawicznie zmuszanym do ukrywania świata swoich fantazji. Powinna ci chyba doradzić, abys nieco "ostygł" w łóżku wobec niej.

Muszę przyznać, że zaskoczyło mnie twoje przejście do porządku dziennego nad faktem, że twoja dziewczyna tak bez oporów dyskutowała o waszych najintymniejszych sprawach ze swoimi "siostrami".

Masz pełne prawo zakwestionować jej lojalność. Czym w takim układzie jest wasz związek?

Fantazje, to jakby szczytowa forma eskapizmu, najwierniej odzwierciedlająca wnętrze człowieka. Nie rezygnuj z nich! ☪

Droży Czytelnicy! Gdybyście chcieli, aby wasze listy ukazywały się w Penthouse, piszcie do nas. Nie gwarantujemy wydrukowania wszystkich listów, ani też nie jesteśmy w stanie podtrzymać korespondencji, ale każdego czytelnika, którego list uznamy za najlepszy, czeka nagroda zapewniająca utrzymanie się w dobrej kondycji, to znaczy roczna prenumerata naszego pisma—Dr.



Wspaniała Tara

JUŻ WKRÓTCE

TARA

Pisaliście, prosiliście, staliście kwiaty, a nawet czekoladki więc poprosiliśmy cudowną pannę J., aby odwiedziła *Penthouse*. Przenosiliśmy góry, aby do tego doprowadzić i umożliwimy ci ujrzeć jej pięknego ciała. *Penthouse*—gdzie sny się sprawdzają.

THE DOORS

Artykuł Alberta Goldmana przedstawiający Jimma Morrisona, przygotowany specjalnie dla czytelników *Penthouse*.

GRY KOMPUTEROWE

Najnowsza technika wirtualna przeniesie Cię do trójwymiarowej rzeczywistości, w której będziesz mógł widzieć, słyszeć i dotykać wykreowane przez komputer osoby i przedmioty.

